

BIULETYN INFORMACYJNY

NR 8

CENA DM 2,-

SPIS TREŚCI

- | | | | |
|--|----|---|----|
| 1. Od redakcji.....str. | 2 | 14. Terror fizyczny wobec internowanych..... | 47 |
| 2. Kronika wydarzeń..... | 3 | 15. List internowanych..... | 48 |
| 3. 3 Maja..... | 14 | 16. Cennik..... | 49 |
| 4. List otwarty..... | 16 | 17. Górnicki o szefie..... | 50 |
| 5. O czerwonym maju nie majowo. | 19 | 18. Bunt sierot..... | 51 |
| 6. O źródłach ideologii totalitarnej..... | 20 | 19. Niezmiennie zasady..... | 52 |
| 7. O trudnościach duchowego przekształcania..... | 28 | 20. Jak zrobić "szmal" na azylantach..... | 56 |
| 8. Z ostatniej chwili..... | 32 | 21. Elegia grudniowa..... | 57 |
| 9. Francoise Bałuka - "Teraz należy walczyć o uwolnienie internowanych"..... | 33 | 22. Jak odbierać TVP..... | 58 |
| 10. Nie chodzi nam o to, żeby nas akceptowano..... | 36 | 23. Polskie drogi..... | 59 |
| 11. Lokomotywa..... | 41 | 24. Lista internowanych..... | 60 |
| 12. Materiały przemycone z Polski..... | 42 | 25. Wyrok na Trieschmanna..... | 63 |
| 13. List Bartoszewskiego do gen. Kiszczaaka..... | 46 | 26. Sprostowanie..... | 63 |
| | | 27. Tezy o wyjściu z sytuacji bez-wyjścia /tekst J.Kuronia/ | 29 |
| | | 28. Listy od czytelników..... | 54 |

"BIULETYN INFORMACYJNY" jest niezależną publikacją "Komitetu Obrony Solidarności" i ukazuje się od stycznia 1982 r. jako dwutygodnik. Finasowany jest z wpływów ze sprzedaży oraz z ewentualnych datków osób prywatnych. Członkowie redakcji oraz pozostali współpracownicy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia.

OD REDAKCJI

Przedo wszystkim przepraszamy naszych czytelników za rekordową ilość błędów i chochlików drukarskich, które wkradły się do poprzedniego numeru "BI". Nawet nie wiemy jak się usprawiedliwić, albowiem tylko my ponosimy w tej sprawie odpowiedzialność. Szczegółowo piszemy na ten temat na str. 63

Objętość "Biuletynu" zwiększa się, co wiąże się nie tylko ze zwiększonymi wysiłkami naszego zespołu, ale również z rosnącymi kosztami. Skończyły się możliwości taniego druku. Pisaliśmy już wielokrotnie, że jesteśmy pismem niesubsydiowanym i w związku z tym podniesienie ceny "Biuletynu" do 2,- DM stało się koniecznością. Doczujcie ta nie przyszła nam łatwo albowiem zdajemy sobie sprawę o nienajlepszej sytuacji finansowej naszych czytelników. Jeżeli jednak zamierzamy myśleć poważnie o przyszłości naszego pisma, musimy cenę podnieść. Sprawozdanie finansowe z naszej działalności zamieścimy w następnym numerze.

Zorganizowanie kursu języka niemieckiego dla Polaków na Freie Universität o którym pisaliśmy w numerze 6, nie doszło jak na razie do skutku ze względu na niemożność otrzymania terminu u Prezydenta FU Lämmerta. Nic mniej jednak będziemy czynić dalsze starania w tej sprawie.

Jeżeli chodzi o proponowaną przez nas akcję /list do senatora d/s wewnętrznych Lummera/, której celem ma być protest przeciwko przypedkom odbierania azylantom z Polski prawa do studiów i nauki /pisaliśmy o tym w numerze poprzednim/ to z powodu natłoku innych zajęć tej sprawy nie udało nam się załatwić.

6 Maja wzięliśmy udział w imprezie organizowanej przez "Koordinationskreis Solidarität mit dem polnischen Volk", która odbywa się pod hasłem: "Sytuacja socjalna Polaków w Berlinie Zach.", i tam na pewno zwrócimy uwagę przedstawicielom społeczeństwa niemieckiego na tę sprawę.

17.04.82

Po podwyżce cen - brak... kolejek

W Warszawie zniknęły kolejki - pisze korespondent FAZ Thomas Wybraniec -, co jest wynikiem ostatniej podwyżki cen. Towarów jest nie więcej jak poprzednio, są one jednak tak drogie, że tylko niewiele ludzi może sobie na nie pozwolić. W relacji z Warszawy, która stała się obecnie ponurym miastem, nie ma jednak wykazu cen. Uzyskaliśmy je własnymi kanałami i podajemy w innym miejscu.

Strajk na Uniwersytecie Warszawskim

Jak już podawaliśmy w numerze poprzednim, dn. 15.04.82 r. na Uniwersytecie Warszawskim miał miejsce 15-minutowy strajk studentów na znak protestu przeciwko odwołaniu prof. Henryka Samsonowicza ze stanowiska rektora. Jak wiadomo, prof. Samsonowicz mimo przynależności do PZPR, był członkiem "Solidarności". Na kilka dni przed odwołaniem ze stanowiska rektora /dn.6.04.82/ został on wykluczony z partii. Wg niepotwierdzonych danych duży udział w podjęciu powyższych decyzji miał sekretarz warszawskiego komitetu partii Kociołek, który jest zwolennikiem rządów twardej ręki. Przeciwko odwołaniu prof. Samsonowicza wypowiedział się Prymas Glemp w swoim wielkanocnym kazaniu.

Mielnicki - czy tak będzie się nazywał szef nowych "zjednoczonych" związków zawodowych?

Na kongresie czechosłowackich związków zawodowych w Pradze wystąpił przedstawiciel WRON-y Mielnicki. Stwierdził on już kolejny raz, że dyskusja o przyszłej formie związków zawodowych w Polsce jest w toku. Już obecnie wiadomo jednak, że będą one miały socjalistyczny charakter. Pracuje nad tym rządowa "Komisja d/s Współpracy Związków Zawodowych", której przewodniczącym jest Mielnicki.

Trudności w skupie zboża

Jak podaje "Trybuna Ludu", na konferencji prasowej w Ministerstwie Finansów podano, że na zaplanowaną ilość 3,6 mln ton zboża, zakupiono od rolników do dnia 14.04.82 tylko 1,74 mln ton. Ilość ta wystarcza na pokrycie 3-miesięcznego zapotrzebowania. Loożyczka zbożowa zaproponowana przez Rząd nie znalazła poparcia w środowisku wiejskim. W roku bieżącym Polsce będzie potrzebne ok. 10 mln ton zbóż, z czego ok. 6 mln ton bezpośrednio na spożycie dla ludności.

17.04.82

Niemiecko-radzieckie rozmowy gospodarcze

Przedstawiciel zachodniemieckiego banku "Deutsche Bank" Christians prowadził w Moskwie rozmowy z najwyższymi funkcjonariuszami radzieckimi w sprawie niemieckich kredytów i współpracy gospodarczej. Chodzi o sfinansowanie pierwszej części rurociągu gazowego z Syberii do Europy Zachodniej.

5000 wiernych ze znaczkami "Solidarności"

Jak podaje hiszpański "El Pais", 5000 wiernych z demonstracyjnie przypiętymi znaczkami "Solidarności" zebrało się w piątkową noc dn. 16.04.82 r. w kościele Św. Jana w Warszawie. Z podniesionymi rękami, formując palcami literę "V" /Viktoria/, która jest symbolem zwycięstwa, zebrani śpiewali pieśni patriotyczne, m.in. "Boże coś Polskę". Kilka godzin przedtem milicja bez użycia siły rozprężyła ponad 500 osób, które modliły się na Placu Zwycięstwa przy krzyżu ułożonym z kwiatów i gałęzi w miejscu, gdzie stał ołtarz podczas wizyty papieża. Biskup Dąbrowski w swoim kazaniu poddał krytyce sytuację polityczną w Polsce. Mówiąc o stanie wojennym biskup zwrócił uwagę na to, że w Polsce ludzie po prostu znikają i nikomu nie wiadomo, gdzie się znajdują.

Czystka WRON-y we własnych szeregach

Wg oficjalnie podanych informacji ze źródeł rządowych PRL w miesiącu marcu zwolniono z wysokich stanowisk 59 osób. Wśród zwolnionych znajdują się 1 wojewoda, 4 wiceministrów oraz 13 wyższych urzędników administracji. Przyczyną zwolnienia było niewypełnianie obowiązków, brak zdolności, łamanie prawa oraz pijaństwo. Ilość zwolnionych urzędników od dn. 15.12.81 osiągnęła podobno liczbę 1022.

Czy Wałęsa zostanie wkrótce wypuszczony na wolność?

Gazety niemieckie podają, że p. Danuta Wałęsa w telefonicznej rozmowie z przedstawicielem amerykańskiej agencji UPI miała powiedzieć, iż liczy się z szybkim uwolnieniem męża. Pani Wałęsa wraz z dziećmi spędziła Święta Wielkanocne w "pańcu na wodzie" niedaleko od Warszawy, gdzie trzymany jest jej mąż.

18.04.82

Pochwały dla Bieruta w prasie polskiej

"Trybuna Ludu" z dn. 17.04.82 r. uczciła 90 rocznicę urodzin Bolesława Bieruta, nastanego przez Stalina pierwszego dyktatora PRL. Gazeta drukuje wspomnienia syna Bieruta Chylińskiego, który był kiedyś ambasadorem PRL w Bonn. Wg Chylińskiego sam Prymas Wyszyński w osobistej z nim /Chylińskim/ rozmowie wyrażał się o Bierucie serdecznie i z uznaniem. Ogólnie wiadomo, że Wyszyński w czasie dyktatury Bieruta przebywał kilka lat w więzieniu. Wśród historyków badających sprawę likwidacji

30-tych przez Stalina, panuje przekonanie, że Bierut był agentem czeeki, która się wtedy nazywała GPU. W okresie władzy Bieruta terror w stosunku do byłych członków AK i opozycji przybrał stalinowskie rozmiary. Bierut zmarł w Moskwie, w czasie XX Zjazdu KPZR, na którym Chruszczow częściowo zdemaskował prawdziwe oblicze stalinizmu. Śmierć Bieruta nastąpiła zupełnie nieoczekiwanie, co dla wielu było powodem snucia różnych domysłów.

Kolejna "wizyta przyjaźni" Jaruzelskiego

Po czołobitnościach na Kremlu, nie kończących się uściskach w Berlinie i odbieraniu podziękowań od Husaka w Pradze za "pomoc i poparcie" w 1968 r. Jaruzelski ma na początku maja udać się na Węgry na lekcję "komunizmu... gulaszowego". Nie Kadar pojedzie do Warszawy, jak podano pierwotnie, lecz Jaruzelski do Budapesztu. Po 13.12.82 r. odwiedzali Polskę politycy wysokiej rangi z Zachodu /np. socjalista Wehner z RFN/, ale jak dotychczas nie odwiedził Polski ani jeden przywódca państwa komunistycznego. Jaruzelski musi więc nadal sterać się o akceptację wśród kolegów z branży. Czy będzie mu smakował węgierski gulasz? Podana przy okazji wiadomość o tym, że w lecie Jaruzelski ma się udać do Francji, brzmi dla mnie jak dodatkowy wyrok na internowanych. /ked/

19.04.82

"Nowe" odezwy Michnika i Kuronia

Większość gazet niemieckich podaje, że "Observer" znalazł się w posiadaniu nowych tekstów Michnika i Kuronia i w dn. 18.04.82 przedstawia ich treść. Nie jest to jednak nic nowego. Po porównaniu cytowanych przez "Observer" wypowiedzi Michnika, jasno wynika dla nas, że chodzi tu o znany tekst "Polska wojna", który opublikowaliśmy w numerze 7 "Biuletynu". Tekst ten dotarł na Zachód pod koniec lutego br. i został nam udostępniony przez redakcję znanego tygodnika niemieckiego, która zresztą również drukowała go sama w tłumaczeniu na język niemiecki. O tekście Kuronia pisaliśmy w "Biuletynie" nr. 7, str. 10, /"Odezwa Kuronia"/, nie posiadając jeszcze oryginału, który tymczasem do nas dotarł. Odezwę Kuronia drukujemy na str.29

Msza na Placu Zamkowym

Na Placu Zamkowym w niedzielę, dn. 18.04.82 r. odbyła się pod otwartym niebem msza, którą celebrował Prymas Glemp. Wobec licznie zgromadzonych wiernych, którzy ciasno stojąc obok siebie zajęli cały plac oraz przyległe ulice, Prymas Glemp wystąpił do rządu z prośbą o uwolnienie kobiet z obozów dla internowanych. Kobiety są psychicznie mniej wytrzymałe, stwierdził, dlatego też powinny jak najszybciej, tj. jeszcze w kwietniu, zostać wypuszczone na wolność!

Galiński krytykuje antysemityzm w RFN i w Polsce

Berlińskie gazety z dn. 19/20. 04.82 r. informują, że dn. 18.04.82 odbyła się w Berlinie Zachodnim uroczystość w gminie żydowskiej, poświęcona 37) rocznicy powstania w warszawskim getcie. W uroczy-

stości wzięli udział m.in. burmistrz Berlina Zachodniego von Weizsäcker /CDU/ oraz ambasador amerykański Burns. Przewodniczącemu gminy Galiński mówiąc o walce Żydów z hitlerowskimi Niemcami zwrócił uwagę na antysemityczne tendencje w dzisiejszych Niemczech. Bożymyślnie przejmowanie antyżydowskich przesądów oraz niedostateczne uświadamianie społeczeństwa ułatwiają odywanie pravicowo-radykalnego antysemityzmu oraz lewicowo-radykalnego antysemityzmu zarówno w RFN jak i w NRD. "Szczególnie bolesny jest fakt, że po 39 latach w dzisiejszej Polsce wśród internowanych znajdował się Marek Edelman /jego nazwisko znajduje się również w naszej kartotece internowanych/, zastępca dowódcy Powstania". Galiński stwierdził, że koła oficjalne w Polsce posługując się antysemityzmem oskarżają Żydów za kryzys. Gmina żydowska w Polsce licząca kiedyś 3,5 mln ma dzisiaj nie więcej niż 6000 osób, z czego większość znajduje się w podeszłym wieku.

Memorandum "Rady Społecznej"

"Rada Społeczna" - tj. doradcy Prymasa Glempa - składająca się z 70 osób nie należących do kleru przedłożyła memorandum, w którym domaga się uwolnienia internowanych, amnestii dla osądzonych na podstawie praw stanu wojennego, uznania "Solidarności". Są to warunki dialogu mającego doprowadzić do pojednania. Niektóre punkty memorandum podjął w kazaniu wielkanocnym Prymas Glemp. W odpowiedzi na inicjatywę Kościoła Biuro Polityczne na jednym z posiedzeń oznajmiło, o czym pisaliśmy już poprzednio, że partia gotowa jest do konstruktywnego dialogu ze wszystkimi siłami społecznymi, które uznają wyższość interesów państwa socjalistycznego".

Jaśniej sformułowane zostały zamierzenia "naczelstwa" partyjnego w podległej jej prasie, która poddała krytyce "nieodpowiedzialne" poglądy Andrzeja Micewskiego, jednego z ważniejszych członków w/w Rady. Micewski uważa, że podstawowym warunkiem normalizacji w Polsce jest powrót do warunków życia politycznego, jakie istniały przed 13.12.82 r.

Poglądy te Micewski niedawno przedstawił telewizyjnej publiczności Austrii, gdzie przebywał /Wiedeń/ w sprawach prywatnych.

Jego rzeczowy ponad półgodzinny wywiad telewizyjny został w godzinach nocnych /bodajże dn.7.04.82/ zaprezentowany bez uprzedzenia /w miejsce innej audycji/ również widzom RFN i Berlina Zachodniego. Nagonka na Micewskiego jest pewnie rezultatem jego niecenzurowanych wypowiedzi dla telewizji austriackiej, czynionych tylko we własnym imieniu, a nie w imieniu Kościoła / co Micewski podkreślił na wstępie/. /ked/

20.04.82

Polskie Radio poszukuje maszynistek biurowych

Taką informację usłyszał jeden z członków naszej redakcji w radiu Warszawa. Jest to dowód na to, jaką dużą ilość pracowników PRiTV zwolniono po 13.12.81.

Kolejna wizyta Prymasa Glempa w Watykanie

Gazety niemieckie informują, że Prymas Glemp uda się dn. 26.04.82 do Rzymu na drugie już od chwili ogłoszenia stanu wojennego spotkanie z Papieżem.

20.04.82

Jeszcze raz o mszy na Placu Zamkowym

Dalsze szczegóły przebiegu niedzielnej mszy na Placu Zamkowym celebrowanej przez Prymasa Glempa podaje berlińska gazeta "Tagesspiegel". Okazuje się, że na Placu Zamkowym i w przyległych doń ulicach zgromadziło się prawie 30.000 wiernych. Powitali oni gorącym aplauzem żądanie Prymasa domagającego się uwolnienia internowanych kobiet. Prymas Glemp wyraził również nadzieję, że dojdzie do skutku wizyta Papieża Jana Pawła II, w związku z obchodami 600-lecia opieki "Królowej Polski" nad naszym narodem.

21. IV.

Zachodni pacyfiści zatrzymani podczas próby demonstracji w krajach Układu Warszawskiego.

Ponad 50 pacyfistów z Europy Zachodniej, którzy w niedzielę 19. IV. demonstrowali w tym samym czasie w Moskwie, Warszawie, Berlinie Wschodnim, Pradze i innych stolicach wschodniocuropejskich, zostało zatrzymanych przez tamtejsze siły bezpieczeństwa. Większość z nich po serii przesłuchań wydalono do Brukseli i Berlina Zachodniego. Jedynie biorący udział w demonstracji w Pradze obywatele brytyjscy zostali zatrzymani na czas dłuższy "w celu ustalenia personaliów".

Ograniczenia w wyjazdach dzieci polskich do Szwajcarii

Ministerstwo Oświaty w Warszawie postanowiło ograniczyć wyjazdy dzieci polskich do Szwajcarii. Jak oświadczył dyrektor departamentu ministerwa Konarzewski, w maju i czerwcu wyjazdy zostaną całkowicie wstrzymane. W grę wchodzi tylko wyjazdy grupowe pod opieką wychowawcy. Konarzewski umotywował tę decyzję opóźnieniami w nauce, które zagrożają wyjeżdżającym dzieciom. Akcja została zainicjowana w styczniu przez Zdzisława Pręgowskiego i miała obejmować dzieci z rejonów dotkniętych powodzią. Pręgowski skrytykował decyzję ministerstwa.

Jak w praktyce wyglądały wyjazdy dzieci do Szwajcarii opisuje D. Pansent w zamieszczonym w tygodniku "Polityka" artykule "Bunt sierot", którego fragment drukujemy na stronie 51

22. IV

Jaruzelski w Budapeszcie

Po składowych uprzednio wizytach w Moskwie, Berlinie Wschodnim i Pradze, szef WRON-y przyjechał do Budapesztu. Ostatnie podróże Jaruzelskiego świadczą o jego usilnych zabiegach, aby przekonać najbliższych sąsiadów, że Polska jest jak dawniej lojalnym członkiem wspólnoty. Przypuszcza się, że głównym tematem rozmów w Budapeszcie są zagadnienia gospodarcze.

Papież do pielgrzymów polskich

"W ludzkich sercach wzmacniła się ewangelia prawdy i wolności i wzmacnia się dalej. Człowiek nie potrafi być bez prawdy i wolności, nie potrafimy tego też ani narody ani państwo".
 W takich słowach papież Jan Paweł II zwrócił się do pielgrzymów polskich podczas audyencji generalnej na placu św. Piotra w Rzymie.

22.04.82

Rocznica układu przyjaźni z ZSRR

Z pompą, jakiej nie oglądano w Polsce od lat, obchodzono 37 rocznicę podpisania układu przyjaźni z ZSRR. Układ ten podpisany został 21.04.1945 roku przez Stalina i przedstawicieli zdominowanego przez komunistów tymczasowego rządu polskiego. Podczas uroczystego koncertu w Warszawie ambasador ZSRR w Polsce Aristow, określił wprowadzenie stanu wojennego jako "właściwy krok w kierunku zapobieżenia kontrrewolucji"

Na marginesie warto zaznaczyć, że z punktu widzenia prawa międzynarodowego było to bezprawie, tj., naruszenie prawu narodów do samostanowienia. Układ został podpisany przez grupę samowładców, która nie posiadała mandatu społeczeństwa. Nic mówiąc o tym, że w Londynie nadal działał polski rząd emigracyjny, który prawnie nadal był jedynym przedstawicielem walczącej Polski.

Bratnia pomoc dla Polski

Polska uzyskała do czerwca tego roku pomoc gospodarczą w wysokości 10 mld złotych od państw bloku socjalistycznego. Węgry i Czechosłowacja obiecały kredyty w wysokości 2,5 mld złotych. Korea Północna - 68 mln złotych, Wietnam - 7 mln złotych i Afganistan - 700 tysięcy dolarów. Związek Radziecki udzielił Polsce kredytu w wysokości 465 mln dolarów.

Rulewski oskarżony o zabicie przechodnia

Przewodnicząc Zarządu Regionalnego bydgoskiej "Solidarności" Rulewski ma odpowiadać przed sądem nie tylko za swoje poglądy polityczne, lecz również za zabicie przechodnia w wypadku samochodowym. "Süddeutsche Zeitung", który zamieszcza tę informację, nie podaje, kiedy miał miejsce ów wypadek. Zastanawiające, że skądinąd skrupulatni dziennikarze zachodni dopiero teraz odnotowują ten fakt, o którym nie było nic wiadomo przed wprowadzeniem stanu wojennego. Sąd przed którym ma odpowiadać Rulewski, odłożył rozprawę, bowiem "do obozu nie nadeszły na czas dokumenty do aktu oskarżenia".

Czystka w partii

Jak podaje "Trybuna Ludu", jedynie od marca br. z PZPR wyrzucono bądź też skreślono z list członkowskich 50.000 osób.

Noszenie bombardują szpitale

Szpitale urządzone w Afganistanie przez organizację lekarzy francuskich "Medecins sans Frontieres" /lekarze bez granic/ stały się w ostatnich miesiącach celem rosyjskich nalotów bombowych. Jak powiedział rzecznik organizacji w Paryżu, od listopada ubiegłego roku z pięciu wiosek, w których znajdują się szpitale "Medecins sans Frontieres" cztery zostały zbombardowane. Piąty szpital został zapobiegawczo ewakuowany. "Nie ma żadnej wątpliwości, że francuskie szpitale, tak jak bezary wiejskie i zabudowania administracyjne na terenach zajętych przez siły wyzwolenicze stały się głównym celem sowieckich nalotów", oświadczyła grupa lekarzy francuskich.

22.04.82

Australia bada rosyjskie rakiety z gazem trującym

Grupa australijskich ekspertów od broni chemicznej zajmuje się badaniami nad wyprodukowaną w ZSRR rakietą, która prawdopodobnie zawiera śmiertelne gazy bojowe. Rakietę tę została zdobyta w wojskowej bazie sowieckiej przez laotańskich partyzantów i poprzez Bangkok dotarła do Australii. Rakietę może stać się dowodem rzeczowym potwierdzającym spekulacje na temat stosowania przez Rosjan chemicznych środków bojowych w Kambodży i Afganistanie.

23.04.82

Zamknięcie ambasady polskiej

W maju zamknięta ma zostać polska ambasada w stolicy Nowej Zelandii - Wellington. Rzecznik ambasady uzasadnił ten krok względami gospodarczymi.

Kary więzienia dla ministrów

Po osądzeniu byłego wicepremiera Kaima za spekulacje bonami samochodowymi na karę jednego roku więzienia, "koziem ofiarnym" kolegów po fachu padł teraz sekretarz byłego przewodniczącego Komisji Planowania Gospodarczego i wicepremiera Wrzaszczyka Kozarzewski, któremu zarzuca się również handel bonami. Zarobił na nich w przeliczeniu aż 160 tys. marek. Zamieszany w aferę jest również Wrzaszczyk, przeciwko któremu prowadzone jest śledztwo.

Inny oskarżony nazywa się Szotek. Jako wiceminister jednej z gałęzi przemysłu zajmował się handlem działkami budowlanymi. Przy czytaniu tego rodzaju wiadomości zawsze nasuwa się pytanie: Czy dzisiejsi oskarżyciele w/w "kozłów ofiarnych" tylko ze swoich pensji kupili sobie podmiejskie wille, "daczki" nad morzem i w górach, po kilka samochodów itd. Tzw. "maluch" tj. Fiat 126 P kosztuje już na "wolnym" rynku kilkaset tysięcy.

Partyjne rekolekcje.

Jak donosi International Herald Tribune z 23.04 dziewięciu przebywających na wolności doradców i prawników NSZZ Solidarność zostało zaproszonych na mającą się odbyć 26 i 27.04 w Serocku pod Warszawą konferencję poświęconą przyszłości ruchu związkowego. Organizatorem jest Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC KC PZPR, której jeden z kierowników Jerzy Wiatr charakteryzuje się podobno liberalną postawą wobec niezależnych związków. Impreza ma posmak kurso-konferencji tym razem nie dla partyjnych dołów, lecz dla bardziej wyrobionych słuchaczy reprezentujących różne od oficjalnych poglądy. Czyżby była to kolejna próba nawiązania dialogu w atmosferze "zaufania i wzajemnego zrozumienia"?

"Urlop" Władysława Bartoszewskiego

Jak donosi PAP, prezes PEN-club'u w Polsce, Władysław Bartoszewski, który od 13.12.1981 r. przebywa w obozie dla internowanych, został zwolniony na 14-dniowy urlop. List Bartoszewskiego, w którym zaprzecza on rozpowszechnianym przez WRON-ę pogłoskom, jakoby pozostawał w obozie dla internowanych dobrowolnie, zamieszczamy na stronie 46.

23.04.82

"Inicjatywa na rzecz wstrzymania napływu cudzoziemców"
otrzymuje status partii politycznej

Hamburska komisja wyborcza przyznała "Inicjatywie na rzecz wstrzymania napływu cudzoziemców" prawa partii politycznej. Czy partia ta dopuszczona będzie do wyborów lokalnych w Hamburgu, które odbędą się w czerwcu, zdecyduje się ostatecznie 7.05 br. Zdecydowana większość aparatu funkcyjnego nowopowstałej partii wywodzi się z NPD.

Sytuacja w Polsce powodem kryzysu lewicy francuskiej

Zbliżające się obchody 1 Maja doprowadziły do rozłomu w lewicy francuskiej. Powodem jest Polska. Wielogodzinne obrady pomiędzy komunistycznymi i socjalistycznymi związkami zawodowymi nie przyniosły porozumienia. Zbliżone do socjalistów związki CPDT przedstawiły projekt rezolucji, w której zawarte są żądania wolności dla polskich związkowców. Znajdujące się pod wpływem komunistów związki CGT zaproponowały rezolucję popierającą wszystkich uciskanych związkowców na całym świecie, na co z kolei nie zgodziły się CPDT. Wszystko wskazuje, że w tym roku nie dojdzie do wspólnych obchodów święta majowego francuskich ugrupowań lewicowych.

24.04.82

Atak na "Solidarność"

W "Żołnierzu Wolności" ukazał się najostrzejszy jak do tej pory atak na "Solidarność". Po raz pierwszy gazeta zaatakowała również szeregowych członków podczas, gdy do tej pory koncentrowała się ona w swoich oskarżeniach na ekstremistycznych przywódcach związku. "Żołnierz Wolności" twierdzi między innymi, że "Solidarność" wyrządziła Polsce więcej szkód, niż pięć lat politycznych błędów ekipy Gierka.

Posiedzenie Komitetu Centralnego

Podczas posiedzenia KC PZPR w Warszawie doszło do dużej rozbieżności poglądów pomiędzy grupą dogmatyków i reformatorami. Głównym przedmiotem sporu była sprawa wyborów do samorządów robotniczych. Część mówców domagała się zmiany ustawy o samorządach, która doprowadziła do pojawienia się w radach robotniczych "nieodpowiednich ludzi". Od czasu wprowadzenia stanu wojennego działalność samorządów robotniczych jest zawieszona.

Rektor Uniwersytetu Gdańskiego zwolniony

Jak donosi PAP, rektor UG, prof. Głębocki, został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Powodów podjęcia tej decyzji PAP nie podaje.

Setki internowanych zostaną zwolnione jeszcze przed końcem kwietnia

Polski ambasador w Szwecji Cieślars oznajmił w dyktok na konferencji prasowej w Sztokholmie, że jeszcze przed końcem miesiąca zwolnionych zostanie z obozów dla internowanych kilkaset osób, w tym również członkowie działacze "Solidarności". Zdaniem Cieślarsa jest to możliwe dzięki postępowej stabilizacji w kraju. "W ciągu najbliższych dni" zniesione zostanie godzina policyjna i krok po kroku znosić się będzie zarządzenia wynikające ze stanu wojennego.

Radio szwajcarskie stwierdziło w komentarzu, przypuszczalnym celem tego oświadczenia jest uzyskanie pozytywnego nastawienia rządów zachodnich do reżymu w Warszawie oraz wpłynięcie na zniesienie sankcji gospodarczych. Na czwartkowym posiedzeniu plenarnym KC PZPR kierownictwo rządu przyznało, że w wyniku sankcji kryzys gospodarczy pogłębił się jeszcze bardziej.

Polacy uchodźcy

Więcej niż 47 tysięcy uchodźców oczekuje obecnie w krajach Europy Zachodniej na uzyskanie azylu. Dane te podała Komisja ONZ d/s uchodźców w Genewie. W samej tylko Austrii mieszka 30 tys. azylantów. Jednocześnie tysiące znajduje się w Niemczech Zachodnich. W Austrii ma zamiar osiedlić się 5 tys. polskich uchodźców. Według danych w/w Komisji ok. 90 tys. Polaków poprosiło w państwach Europy Zachodniej o pozwolenie pobytu lub o przedłużenie wizy. Nieokreślona liczba Polaków, przede wszystkim marynarzy, poprosiła o azyl w państwach Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki. Jak oznajmił mówca Komisji ONZ-tu, Hartling, część państw odpowiedziało do tej pory na apel odcisnięcia Austrii od fali uchodźców: Włochy, Australia i Szwajcaria przyjmą po 1000, Nowa Zelandia i Holandia po 100, Luxemburg 75, Irlandia 25-ciu polskich uchodźców.

Czterech pływaków czeskich wybrało wolność

Czterech pływaków z CSRS, którzy przyjechali na międzynarodowe zawody sportowe do Niemiec Zachodnich odłączyło się od swojej ekipy. Do grupy pływaków-uciekierów dołączył się dziennikarz Otokar Černoš.

Estońska lekarka skazana za nawoływanie do strajku

Sąd Najwyższy w Tallinie skazał 52-letnią lekarzkę estońską Endel Rose na rok obozu pracy za nawoływanie do strajku i rozpowszechnianie ulotek. Wiadomość tę podała mająca swoją siedzibę w Sztokholmie Centrala Pomocy Więźniom Politycznym w Estonii. Lekarzkę ujęto 27 listopada i oskarżono o kolportaż ulotki, która została wydana przez "Demokratyczny Front Ludowy w ZSRR". Pod tym samym zarzutem ujęto również 3 mężczyzn.

Deportacja z Hiszpanii

Nadrycka gazeta "El Pais" podała wczoraj, że rząd hiszpański rozważa możliwość deportowania dwóch pracowników hiszpańskiej filii Aeroflotu, którym zarzuca się szpiegostwo. W oświadczeniu prasowym nowa jest, że obydwaj obywatele radzieccy usiłowali wybać hiszpańskie kręgi wojskowe w celu zdobycia tajnych informacji.

Broń laserowa w ZSRR

Zdaniem ekspertów lotnictwa amerykańskiego Związek Radziecki wprowadził do końca lat 80-tych broń laserową do niszczenia satelitów w przestrzeni kosmicznej.

Według danych sztabu badań i rozwoju lotnictwa USA w Stanach Zjednoczonych nad programem laserowym pracuje około 2000 specjalistów. Liczbę specjalistów pracujących nad bronią laserową w ZSRR ocenia się na dwukrotnie większą.

24.04.82

"Wyróżnienie" I

Ewa Kubasiewicz skazana przez Sąd Wojskowy w Gdyni na 10 lat więzienia za rozdawanie ulotek na Wyższej Szkole Morskiej została ogłoszona przez Amnesty International więźniem miesiąca.

25.04.82

Bojkotowanie "reżymowców"

W kraju zaczyna się przyjmować nowa forma protestu przeciwko WRON-ie i artystom, którzy stoją na jej usługach. W Krakowie np. część publiczności poprzez niekończące się oklaski uniemożliwiła pianistce Halinie Czerny-Stefańskiej rozpoczęcie koncertu, o czym pisze nawet "Trybuna Ludu". Była to "zapłata" za koncert szopenowski tej pianistki dla żołnierzy WRON-y, transmitowany przez TVP. Podobnie zachowała się już kilka razy publiczność warszawska, nie dopuszczając poprzez klaskanie do występów aktorów "reżymowych".

Bez widoków na polepszenie sytuacji gospodarczej

Polska TV podała kilka informacji o zakończonym w piątek dn. 16.04.82 r. posiedzeniu KC PZPR. Jaruzelski przewiduje zatrzymanie regresu gospodarki dopiero pod koniec bieżącego roku. Nie ma więc mowy o polepszeniu sytuacji społeczeństwa. Podobno na posiedzeniu KC doszło do różnicy zdań między "górną", a "przedstawicielami" robotników, którzy *opowiadali się* za większą kontrolą cen przez państwo. Nie podjęto żadnych uchwał, zapowiadających jakieś ważniejsze zmiany.

27.04.82

Drugie spotkanie prymasa Glempa z Jaruzelskim

Krótko przed wyjazdem do Rzymu prymas Polski arcybiskup J. Glemp odbył 2 godzinną rozmowę z gen. Jaruzelskim. Z komentarzy PAP wynika, że "obie strony opowiedziały się za przewyciężeniem kryzysu na drodze dialogu". Sytuacja w kraju została określona jako bardzo skomplikowana. Pokonanie wzrastających trudności wymaga: wspólnych wysiłków ze strony rządu i społeczeństwa, w której Kościół ma do spełnienia ważną rolę.

Podano również, że 3 maja odbyć się ma sesja Sejmu na której dyskutowane będzie memorandum doradców prymasa Glempa, tzw. "umowa społeczna".

28.04.82

Polska bez złudzeń

Według artykułu opublikowanego w "Polityce" najprędzej za 10 lat możliwe będzie w Polsce osiągnięcie standartu życia z lat siedemdziesiątych.

Cyganie polscy

Więcej niż stu polskich Cyganów zostało w ostatnim czasie *wydalonych do* Szwecji. Przez wiele lat Cyganie zamieszkałi w Polsce szykownikami byli przez milicję i wojsko. Wydalenie poszczególnych rodzin tłumaczone było przez władze reżimu wojskowego przestępstwami gospodarczymi, jakich rzekomo dokonali Cyganie. W Polsce

kwitnie nadal szeroko zakrojona kampania prasowa przeciwko tej mniejszości narodowej. Stanowisko przedstawicieli władz doprowadziło do masowych zamieszek przeciwko Cyganom we wrześniu ub. roku w Koninie.

29.04.82

Przykra sprawa

Telewizja Polska przekazała wystąpienie przewodniczącego SOLIDARNOŚCI WIEJSKIEJ Jana Kułaja, który został zwolniony z obozu dla internowanych. Kułaj opowiedział się za współpracą ze Stronnictwem Ludowym.

TVP zapowiada złagodzenie rygorów stanu wojennego

Wg zapowiedzi TVP od niedzieli 2.05.82 r. zgodnie z decyzją WRON-y nie obowiązywać będzie godzina policyjna, przywrócona będzie wolność zebrań i zgromadzeń organizowanych przez urzędy i instytucje, zniesiony będzie zakaz podróży do czeskiej strefy przygranicznej, a przedstawiciele zagranicznych misji dyplomatycznych i firm będą mogli ponownie ubiegać się o otrzymanie wizy. Wznowione będą także automatyczne międzymiastowe połączenia telefoniczne. MSW zarządziło zwolnienie z obozów dla internowanych 800 więźniów, co ma również nastąpić 2 maja. Dalsze 200 osób zostanie zwolnionych z obozów warunkowo. MSW ostrzegło, że w wypadku "niewykorzystania szansy powrotu do normalnego życia i podjęcie działalności nielegalnej" osoby te zostaną ponownie internowane.

Ostateczna decyzja w sprawie W.Bartoszewskiego

Po "urlopowaniu" W.Bartoszewskiego z obozu dla internowanych /patrz infor. z 25.04./ wiadomo obecnie, że do obozu nie będzie musiał wracać. Decyzję w tej sprawie podjął Minister Spraw Wewnętrznych Kiszczał.

Poparcie Kremla dla Argentyny

Moskiewska "Prawda" zaatakowała rząd brytyjski oskarżając go o "awanturniczy kurs eskalacjonizmu". Chodzi tu naturalnie o Wyspy Falklandzkie. Stanowisko Moskwy wobec konfliktu pomiędzy Wielką Brytanią a Argentyną nie powinno budzić zdziwienia. Serdeczne stosunki pomiędzy ZSRR a juntą wojskową w Argentynie datują się od momentu, gdy Argentyna złamała wymierzone przeciwko Związkowi Radzieckiemu embargo zbożowe. Poparcie udzielane obecnie rządowi z Buenos Aires przez ZSRR oznacza jednak chyba coś więcej niż tylko spłacenie długu wdzięczności. Przypuszczalnie Rosjanie liczą, że potępiana przez światową opinię publiczną Argentyna, która bezprawnie zajęła Wyspy Falklandzkie i która bije rekordy w statystykach łamania praw człowieka, będzie zmuszona do szukania nowych partnerów handlowych.

Już teraz ZSRR jest głównym kontrahentem Argentyny i być może zbliża się już chwila, kiedy za argentyńskie mięso i zboże będzie można płacić czołgami.

3 MAJA

Konstytucja 3 Maja była pierwszą w Europie, a drugą na świecie, po konstytucji Stanów Zjednoczonych ustawą zasadniczą. Szlachecka Rzeczpospolita wyprzedziła o kilka miesięcy rewolucyjną Francję. Konstytucja 3 Maja zamykała okres prób radowania osłabionego przez wadliwy ustrój i wojny państwa. Słabość państwa polskiego w drugiej połowie XVIII wieku była w dużej mierze konsekwencją wieloletniej prywaty i samowoli szlachty i magnaterii. Głównym powodem rozstroju państwowości był istniejący w Rzeczypospolitej wynaturzony system parlamentarny opierający się na niezłociowej, wręcz utopijnej zasadzie jednomyślności w sejmie, sejmikach i na polu elekcyjnym /zasada liberum veto/.

Słabość naszego państwa wykorzystywana była przez trzech sąsiadów Polski - Rosję, Austrię i Prusy, którzy od początku XVIII wieku coraz częściej ingerowali w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Decydowali oni o wyborze na tron kolejnych królów polskich. Obcy dyplomaci opłacali posłów zrywających sejmy oraz zawierali traktaty międzynarodowe mające na celu utrzymanie anarchii w państwie polskim.

Wadliwy ustrój Rzeczypospolitej był od 1768 roku objęty gwarancją Rosji, która uczyniła z Polski państwo zależne. Było to państwo faktycznie zdemilitaryzowane. Każdy z trzech sąsiadów Polski utrzymywał regularną armię stałą /150-200 tysięcy żołnierzy/, podczas gdy armia Rzeczypospolitej ograniczona została do kilkunastu tysięcy żołnierzy. W tych warunkach naprawa Rzeczypospolitej była zadaniem niezmiernie trudnym. Szanse podjęcia programu reform stały się realne dopiero w momencie, kiedy trzy mocarstwa sąsiadujące z Polską zaangażowały się w inne wydarzenia w Europie. Rosja rozpoczęła w 1787 roku wojnę z Turcją, a od lata 1788 roku także ze Szwecją. Miała przeciwko sobie polityczny sojusz Prus, Anglii i Holandii. Gdy w październiku 1788 roku Prusy przedstawiły w Warszawie ofertę sojuszu z Polską, a Rosja nie chcąc drażnić Berlina wycofała własne propozycje, Warszawa znalazła się w sytuacji wyjątkowej. Brak bezpośredniego nacisku ze strony carycy Katarzyny pozwolił na podjęcie reform wewnętrznych.

20 października 1788 roku uchwalono zwiększenie armii do 100.000 żołnierzy, następnie stopniowo zaczęto ograniczać kompetencje Rady Nieustającej, która była gwarantem interesów Rosji, by ostatecznie zlikwidować ją 19 stycznia 1789 roku. Oznaczało to początek suwerenności będącej od 24 lat w niewoli Rzeczypospolitej. Rozpoczął się okres Sejmu Czteroletniego /1788-1792/ - okres reform mających na celu naprawę Rzeczypospolitej. Otwarty 7-ego października 1788 roku sejm polityczny dzielił się na trzy ugrupowania: partia dworska króla Stanisława Augusta, dążąca do wzmocnienia władzy królewskiej i rozbudowy wojska w sojuszu z Katarzyną, stronnictwo demokratyczne, w którym główną rolę odgrywali Adam Kazimierz Czartoryski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj i Stanisław Małachowski, dążyło do reform ustrojowych i całkowitego uniezależnienia od kurateli rosyjskiej oraz opozycyjne w stosunku do obydwu poprzednich stronnictwo magnackie ze szczytnym Potockim, Sewerynem Krzewuskim i Ksawerym Branickim na czele. Było to stronnictwo współpracujące z Rosją oraz przeciwstawiające się wszelkim zmianom ustrojowym.

ze Stanisławem Augustem, powstania jednego bloku zwolenników przeprowadzenia reformy oraz wprowadzenia w życie konstytucji zmierzającej dotychczasowy system rządów w Rzeczypospolitej. Pierwszy projekt konstytucji opracował sam król, rozwinął królewski sekretarz Włoch - Piattoli a poprawił Ignacy Potocki, przy udziale Kołłątaja. Po opracowaniu przez króla w marcu 1791 r. nowej, poddanej następnie przez Potockiego i Kołłątaja krytyce weracji, powierzono Kołłątajowi redakcję ostatecznego projektu konstytucji. W trakcie prac nad konstytucją sejm uchwalił 18 kwietnia jeden z punktów przygotowywanej ustawy konstytucyjnej - prawo o miastach przynależące mieszczanom z miast królewskich samorząd, pośredni udział w sejmach, prawo sprawowania urzędów, nietykalność osobistą oraz możliwość nobilitacji. Debata nad zatwierdzeniem przez sejm ostatecznego projektu konstytucji trwała 7 godzin. Przedstawiciele stronnictwa rosyjskiego zaciekle bronili starego porządku, zwolennicy reform zwracali uwagę na potrzebę umocnienia rządu, na groźby zewnętrzne i naglili do reformowania państwa, aby Polska nie stała się "niechybnym łupem przemocy i zmołncj chciwości sąsiadów".

Konstytucja 3 Maja wprowadziła w Polsce monarchię konstytucyjną: dziedziczny tron oddano dynastii saskiej, wzmocniono prerogatywy rządu z królem na czele jako przewodniczącym tzw. Straży Praw, czyli najwyższego organu władzy wykonawczej, odpowiadającej dzisiejszej radzie ministrów, ministrowie zaś po raz pierwszy w świecie byli odpowiedzialni przed parlamentem - sejmem, który był najwyższym organem władzy państwowej i posiadał pełnię uprawnień ustawodawczych. Zniesiono liberum veto oraz prawo konfederacji. Konstytucja 3 Maja tworzyła jednolite nowożytne państwo likwidując jednocześnie dotychczasową odrębność Korony i Litwy. Zmodyfikowany został nieco ustrój społeczny i zachowano wprawdzie podział na stany, ale prawo wyborcze oparto na cenzusie posiadania, a nie urodzenia.

Utrzymując poddaństwo chłopów wzięto ich jednak pod "opiekę prawa i rządu krajowego", co oznaczało etap przejściowy do dalszych reform. Ogólne postanowienia Konstytucji rozwinięte zostały następnie w serii uchwał sejmowych w latach 1791-1792.

Tymczasem nazajutrz po uchwaleniu Konstytucji poczęły się nad Polską gromadzić chmury. Wojna w jej obronie, a zatem w obronie niepodległości Rzeczypospolitej, była nieunikniona. Już w połowie 1791 roku przewidywała Katarzyna konieczność interwencji zbrojnej. Konsekwencją było zmontowanie Konfederacji Targowickiej. W lecie 1792 roku przyszła małej armii polskiej walczyć z przeważającymi siłami rosyjskimi, które wtargnęły w granice Rzeczypospolitej. Los Konstytucji 3 Maja został przesądzony: 23 lipca 1792 roku wyparł się jej sam Stanisław August. Upadła pod ciosami rodzimej i obcej reakcji.

Można zapytać, czy odrzucając rosyjską gwarancję, wiążąc się przymierzem ze zdradzieckimi Prusami, zbrojąc się i ustanawiając Konstytucję 3 Maja Polacy sami nie wyzwali losu? Na tego rodzaju pytanie wolno odpowiedzieć pytaniem - czy i bez tego wyzwania losu pograżona w maruzmie, słaba i bezbronna Rzeczpospolita nie stałaby się w końcu łupem sąsiadów? A wówczas przedrozbiorowa historia Polski miałaby finał daleko smutniejszy i głęboko przygnębiający dla późniejszych pokoleń Polaków. Mogłyby one mniemć, że ich naród stworzył państwowość nieuleczalnie chorą i niereformowalną.

Konstytucja 3 Maja przeżyła w pamięci narodu jako świadectwo i jako symbol aspiracji wolnościowych oraz polskich dążeń demokratycznych. O Konstytucji pamiętano pod zaborami, na emigracji, w czasie I wojny światowej. W dobie niepodległej Polski rocznica Konstytucji Majowej była świętem narodowym, pamiętano również podczas ciemnej nocy okupacji hitlerowskiej i wszędzie tam, gdzie los rzucił Polaków, pamiętano także w Polsce Ludowej.

Ustawa konstytucyjna z 3 maja 1791 roku rozpoczyna ten dziwny kalendarz polskich miesięcy, kiedy zamiast określać wydarzenia wystarczy powiedzieć: Maj /1791/, Listopad /1830 i 1918/, Styczeń /1863/, Wrzesień /1939/, Październik /1956/, Marzec /1968/ Grudzień /1970 i 1981/, Czerwiec /1976/, Sierpień /1940 i 1980/.

Dla nas Konstytucja 3 Maja to przede wszystkim wyraz polskiej myśli politycznej, symbol suwerenności państwowej i narodowej, symbol samodzielnego ratowania niepodległości i próby naprawy Rzeczypospolitej.

Historia - ta zbiorowa pamięć narodów - przekazała nam w spadku po Konstytucji wspomnienie wielkich nadziei i równie wielkich zadań. Konstytucja 3 Maja symbolizować będzie zawsze dążenie Polaków do wolności, niepodległości, ich umiłowanie Ojczyzny oraz walkę o równość i o poszanowanie praw człowieka i obywatela.

Joanna H.

LIST OTWARTY

Komitet Obrony "Solidarności"
Komitee zur Verteidigung von "Solidarnost"

Dnia 29.04.1982 r.

List otwarty

Przewodniczący
Niemieckich Związków Zawodowych
Kol. Pagels
Keithstr.
DGB-Haus
1000 Berlin

Szanowny Kolego!

Zbliżają się dwa ważne dni: 1 Maja, który jest międzynarodowym dniem pracy oraz dzień 3 Maja jest polskim świętem narodowym, Dniem Konstytucji z 1791 roku. Obchody święta Trzeciego Maja są

nie uznawaliśmy. Jakiś czas później to święto zupełnie otwarcie. Było to w ubiegłym roku i jest zasługą naszego wolnego i niezależnego związku "Solidarność". Od 10-go grudnia wpędza się "Solidarność" do podziemia - naród polski nie będzie więc mógł otwarcie obchodzić swojego święta.

1 Maja został przywłaszczony przez naszych ciemiężycieli. Ci, którzy rozkazują strzelać do polskiej klasy robotniczej, ci, którzy wsadzają przywódców tej klasy do obozów oraz ci, którzy wpędzają kraj w ruinę - właśnie ci ludzie zmuszali naród do pierwszomajowego defilowania przed sobą. Oni wysoko na trybunie - a ludzie przed nimi na ulicy. Dlatego też 1 Maja nie był dla nas dniem świątecznym, lecz przeklętym dniem upokorzenia.

Przyznajemy, że również dzisiaj znajdując się na Zachodzie nie jesteśmy w stanie przewyciężyć naszych uprzedzeń i świętować 1 Maja.

I dlatego zdecydowaliśmy spotkać się w niedzielę 2 maja, aby uczcić w ten sposób rocznicę naszej Konstytucji. Zapraszamy Cię serdecznie. Wy będziecie obchodzić święto 1 Maja demonstrując jako ludzie wolni, którzy sami narzucają sobie określone cele. Rozumiemy i respektujemy tę tradycję. Ale dlatego, że możecie swobodnie działać, zwracamy się do Was, niemieccy związkowcy, uczynicie ten dzień dniem ciemionych polskich robotników, dniem ciemionego dzisiaj narodu polskiego. Nie zapominajcie, że 70 km stąd przywódcy wolnego robotniczego związku "Solidarność" siedzą za kratami. Nie zapominajcie, że w Polsce panuje dzisiaj stan wojenny, przeciwko któremu już raz występowaliście po 13-tym grudnia.

Jeżeli rzeczywiście chcecie, aby dzień 1 Maja również i dla polskich robotników był ich własnym dniem, to występujcie z całą powagą i w sposób zdecydowany w obronie ich Związku Zawodowego "Solidarność".

Zwracamy Waszą uwagę na apel przedstawicieli "Solidarności" za granicą- w którym wzywają oni do obejmowania patronatów nad aresztowanymi i internowanymi związkowcami. Takie patronaty powinno objąć również DGB, jego związki branżowe i wszystkie oddziały. 1 Maja jest chyba momentem najważniejszym do podjęcia takiej inicjatywy. Jesteśmy w posiadaniu adresów rodzin internowanych, które chętnie udostępnimy.

W nadziei na wzrastającą solidarność z naszymi polskimi braćmi łączymy pozdrowienia solidarnościowe.

Z a w i a d a m i a m y naszych Czytelników, że w Galerii "Sztuka Polska" i w księgarniach prowadzących polskie i esperankio wydawnictwa jest do nabycia kasetą pt. "Um unsere Würde zu wahren" zawierająca ballady Jana Stanisława Skorupskiego. /Jan Stanisław Skorupski wystąpi w części artystycznej naszego festynu w dniu 2 maja br./.

3. MAJA
DZIEŃ
KONSTYTUCJI

1791
1982

3. MAI
TAG DER
POLNISCHEN
KONSTITUTION

SONNTAG,
2. MAI 1982

OTTOSTR. 16, GEMEINDESAAL
MOBIT, U-BAHN TURMSTR.
16⁰⁰ UHR



ART. V KONSTYTUCJI

NIEDZIELA
2. MAJA 1982 R.

OTTOSTR. 16, GEMEINDESAAL
MOBIT, U-BAHN TURMSTR.
GODZ. 16⁰⁰

ALLE GEWALT
DER MENSCHLICHEN
GESELLSCHAFT HAT

WSZELKA
WŁADZA
SPOŁECZNOŚCI
LUDZKIEJ

IHREN URSPRUNG
IM WILLEN
DES VOLKES

POCZĄTEK SWÓJ
BIERZE Z WOLI

NARODU

ART. 5
DER POLNISCHEN
KONSTITUTION

W końcu stycznia tego roku w kościele przy Otto Strasse na Łobaczowie odbywało się spotkanie na rzecz "Solidarności". Jak o jest w zwyczaju przy tego rodzaju imprezach, przy wejściu do kościoła pojawiły się stoły z broszurami, gdzie przedstawiciele kilku solidaryzujących się z polskim ruchem związkowym organizacji sprzedawali swoje materiały propagandowe. Wśród nich byli również dwaj młodzi Niemcy, o których trudno powiedzieć, żeby się czymś szczególnie wyróżniali. Jeden był dość wysoki, niezdrowa cera, policzki pokryte jasnym maziem zaostu. Drugi nieco niższy cofnął się do tyłu, zachowywał się bardziej milcząco. Na rozstawionym przez nich stole obok wydawnictw niemieckich były również broszury polskie z Paryża - na kładkach zdjęcia ze strajków w Stoczni Gdańskiej, Lech Wałęsa, hasła "Solidarności".

Tako że obaj ustawili się tuż przy wejściu, wchodzący do kościoła ludzie zatrzymywali się z reguły przy ich stoisku, przeglądali broszury, pytali się o ceny. Szybko jednak doszło do konwersacji. Najpierw zdziwienie a potem nieufność zaczęła wzbudzać fakt, że obaj Niemcy działali pod szyldem organizacji o nazwie "Internationale Kommunistische Partei" /Międzynarodowa Partia Komunistyczna/.

Śród Polaków, którzy zdążyli już wejść do kościoła, dawało się wyczuć pewne poruszenie. Ktoś rzucił nawet pomysł, żeby do komunistów wyprosić. Sytuacja była o tyle niejasna, że organizatorów spotkania ostrzegano przed ewentualnymi próbami rozliczenia imprezy przez bliżej nieokreślone ugrupowania lewackie. Końcu jednak zdecydowano się zostawić ich w spokoju. Zaprzężeni i lepiej zorientowani w zawiłej scenarii politycznej Erlina Zachodniego Niemcy orzekli, że ci z IKP są zupełnie niegroźni i że nie będzie z nimi kłopotów porządkowych.

rzeczywiście - obaj chłopcy zachowywali się spokojnie. Stali nieco osamotnieni poprawiając książki na stole, do którego nikt już nie podchodził. Na dobrą sprawę budzili żal.

oczułem nagle pokusę, żeby ich zapytać, dlaczego przyszli na imprezę popierającą "Solidarność". Czy naprawdę sądzą, że znajdują tutaj kogoś, kogo będzie można przekonać do słuszności idei komunistycznej? No bo przecież na zdrowy rozum biorąc - gorszego dresu wybrać nie mogli.

odszedłem do nich i wywiązała się dość interesująca dyskusja. owidzieli mi, że ich obecność na imprezie jest jak najbardziej rozumiała albowiem w ZSRR i innych krajach socjalistycznych idee marksizmu zostały zdradzone, wypaczone i przeinaczone, tak więc krytyka panujących tam stosunków jest nie tylko dopuszczalna, ale wręcz konieczna.

eśli mam być szczerzy, powyższa argumentacja nie trafiła mi do przekonania. Nie dlatego, żebym uważał, że zasady marksizmu są w ZSRR przestrzegane albo żeby ktokolwiek na Kremlu traktował je poważnie. Nie, tak z pewnością nie jest. Wydaje mi się jednak, że jest to ideologia do tego stopnia skompromitowana, że każda próba zaczynania wszystkiego od początku - bez względu na to, czy ędzie się to robić za zgodą Moskwy czy bez - z góry skazana est na wszelkiego rodzaju wypaczenia i wynaturzenia. I nie chodzi mi tutaj o czystość marksizmu, tylko o ogólny układ stosun-

Dyskusja ciągnęła się długo i momentami przekształcała się w sprzeczkę. Na moje pytanie, jak w takim razie nazwać ustrój panujący w ZSRR, chłopcy odpowiedzieli, że jest to "odmienna forma kapitalizmu".

Tak jak małpa jest odmienną formą człowieka, chciałem już powiedzieć, kiedy do rozmowy wtrącił się stojący obok Niemiec, jak się później okazało - uciekinier z NRD. "Przepraszam bardzo", powiedział, "ale kapitalizm, cokolwiek by o nim nie mówić, potrafi zagwarantować pewne swobody demokratyczne, czego niestety nie można powiedzieć o Związku Radzieckim, który nigdy takich rzeczy nie był w stanie tolerować ani u siebie ani u swoich satelitów".

W tym momencie dyskusja zjechała na tory, które znam z wielu innych wcześniej przeprowadzanych berlińskich sporów - obaj rzecznicy prawdziwego i nieskażonego wypaczeniami komunizmu zaczęli nas przekonywać, jak koszmarnym i nieludzkim ustrojem jest kapitalizm, co trzeba powiedzieć, nie bardzo im wychodziło albowiem i ja i uciekinier z NRD mieliśmy na ten temat zupełnie odmiennie zdanie. Jak chyba zawsze w tego rodzaju dyskusjach dzieląca nas różnica doświadczeń i przemyśleń okazała się być nieprzekraczalna.

Ton wypowiedzi naszych rozmówców coraz bardziej przypominał walenie pięścią w stół, ich argumenty stawały się coraz bardziej demagogiczne i w końcu Niemiec z NRD wyraził przekonanie, że gdyby doszli do władzy, robiliby dokładnie to samo co Stalin. - Ja ze swej strony zapytałem się, co by się wtedy stało ze mną i w ogóle z takimi, co do marksizmu nie mogą się przekonać. "Takich jak wy", wycedził ten niższy, "takich jak wy postawilibyśmy pod mur". "Dziękuję za ceną informację", powiedział uciekinier z NRD, "to właśnie chciałem usłyszeć".

Jak już powiedziałem, w takie dyskusje jak ta wdawałem się w Berlinie już uprzednio i wiele razy miałem okazję przekonać się, jak ciężko jest dogadać się z kimś, kto ma odmienne doświadczenia, czy też wyrzając się prościej - kto w ogóle żadnych doświadczeń nie ma. Kiedyś np. poznałem młodych Niemców, którzy dowiedziawszy się, że jestem z Polski, powiedzieli, że zazdroszą mi, że wychowałem się w kraju, gdzie panuje prawdziwa równość. Na moje protesty, że tak wcale nie jest i że się strasznie mylą, że równość społeczna /o ile taka w ogóle istnieje/ jest w sumie bardziej typowa dla demokracji zachodnich niż dla Polski, zareagowali najpierw nieufnością a potem powiedzieli, że ich okłamuję albowiem w kraju, gdzie znacjonalizowano środki produkcji, równość społeczna jest czymś, co się rozumie samo przez się.

Absurdalność tej dyskusji dała mi trochę do myślenia - opinia kogoś, kto pewnych spraw doświadczył na własnej skórze i kto pewne rzeczy widział na własne oczy, staje się czymś nieważnym i bez znaczenia wobec jakiejś sto lat temu napisanej hipotezy Marksa, której nieprawdziwości dowiodły wszystkie próby wprowadzenia jej w życie i która na dodatek do warunków współczesnych posuwa jak pięść do oka.

Żeby to zrozumieć, należy uświadomić sobie, że żyjemy w społeczeństwie rozwiniętej cywilizacji technicznej, która chociażby poprzez swój wpływ na system szkolnictwa wychowała całe pokolenia w duchu pragmatyzmu i racjonalizmu. W społeczeństwie takim często dyskutuje się o pojęciach dobra i zła, jednak niemal

automatycznie sposoby te...
dla buchalterów, mało tego, właśnie takie schematy myślowe uważa się za klucz do zrozumienia wszystkiego. Jest to zjawisko nieuniknione w społeczeństwie zorientowanym na masową produkcję inżynierów, techników, urzędników, weterynarzy, laborantów, albo mówiąc krócej - wąsko wyspecjalizowanych fachowców, od których oczekuje się w miarę sprawnych umysłów i umiejętności rozwiązywania określonych zadań. Dochodzący do tego dobrobyt materialny oraz różnego rodzaju udogodnienia egzystencji, które charakteryzują cywilizację Zachodu, po pierwsze utwierdzają w słuszności owych szablonów myślowych, a po drugie osłabiają potrzebę ich rewizji. Wszystko jakoś funkcjonuje i wszystko da się jakoś racjonalnie wytłumaczyć. Cokolwiek natomiast mogłoby doprowadzić do zakłóceń w wizji względnie zrozumiałego i logicznego świata, jest z reguły odrzucane lub ignorowane. Chyba nie będzie przesady w stwierdzeniu, że ów oparty na powierzchniowym racjonalizmie "buchalteryjny" światopogląd wyznacza normę dla przeciętnie wykształconego człowieka drugiej połowy XX wieku, co jest chyba zjawiskiem równie przygnębiającym, co niepokojącym.

Światopogląd oparty na pragmatyzmie jest nie tylko bardzo podatny na argumentację ideologii marksistowskiej, ale także zupełnie wobec tej argumentacji bezbronny. Nawet jeśli ktoś podskórnie nie czuje do marksizmu zaufania, to nie bardzo wie, jak z nim polemizować - albo zacznie popadać w sprzeczności z samym sobą albo też narazi się na bardzo nieprzyjemne zarzuty. Jest rzeczą doprawdy zastanawiającą, do jakiego stopnia marksizm, który jest ukoronowaniem XIX-wiecznych złudzeń o nieograniczonych możliwościach umysłu ludzkiego /że były to złudzenia, dowodzą chyba wszystkie odkrycia i dylematy nauki współczesnej/, współbrzmiał z rozpowszechnionym w naszych czasach dyletantyzmem oraz przezróżnymi "pewnikami" myślowymi, których pożywką jest zwyczajna ignorancja.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że marksizm obok wyraźnie zdefiniowanego programu rewolucji społecznej posiada również pewne elementy mesjanistyczne. Widoczne jest to szczególnie wśród powołujących się na tę ideologię ruchów lewicowych. Ruchy te kultuwują przekonanie, że reprezentują prawdziwy postęp i że ich celem numer jeden jest walka ze złem społecznym, którego głównym źródłem jest zły i niehumanitarny, gdyż opierający się na wyzysku, kapitalizm. W warunkach społeczeństwa pragmatycznego ruchy lewicowe przywłaszczyły sobie monopol na walkę dobra ze złem i stały się jednym z bardziej wpływowych ośrodków opiniotwórczych, którego znaczenia nie sposób lekceważyć. We wszystkich dyskusjach dotyczących aktualnych problemów politycznych głos lewicy, która wystawia cenzurki o tym, co dobre i postępowe a co reakcyjne, wsteczne i złe, należy do najbardziej donośnych.

Właściwy lewicy krytycyzm moralny oraz nieustanne powoływanie się na ideały równości i sprawiedliwości społecznej sprawiły, że w oczach niezorientowanych wyrosła ona na jedynego autentycznego i "konkretnym językiem mówiącego" obrońcę uciśnionych, którego racje moralne nie podlegają żadnej dyskusji. Jedyną przyczyną wszelakiego zła na świecie może być tylko i wyłącznie niestosowanie zasad marksizmu. A jeżeli już zasady te są stosowane i nadal źle się dzieje, to winny jest nie sam marksizm, tylko jego wypaczenia. Pogląd, że marksizm z natury swojej prowadzić musi do takich wypaczeń, ku któremu skłania się

zacydowana większość intelektualistów z Europy wschodniej, dla przedstawicieli lewicy Zachodu jest nie do przyjęcia albowiem postawiłby pod znakiem zapytania cały sens jej działalności.

Należy przypuszczać, że autorytet moralny ruchów lewicowych na Zachodzie do tej pory zachowałyby pozory wiarygodności, gdyby nie pojawienie się ZSRR a potem innych krajów, gdzie prawdziwość doktryny Marksa poddana została próbie praktycznej. I nie chodzi o to, że próba ta zakończyła się kompletnym fiaskiem. Bardziej znamiennym jest chyba fakt, że lewica zachodnioeuropejska, która zawsze biła na alarm, gdziekolwiek tylko łamano prawa człowieka i gdzie można było oskarżyć o to kapitalizm, wobec nieporównanie większych zbrodni popełnianych przez reżymy marksistowskie zaczęła okazywać zastanawiającą wyrozumiałość i tolerancję.

Wiadomo na przykład, że w okresie rządów Stalina stosunek europejskiej lewicy do ZSRR był nie tylko bezkrytyczny, ale również nacechowany graniczącym z fanatyzmem u w i e l b i e n i e m. W Kraju Związkiego Socjalizmu widziano przede wszystkim wielką nadzieję ludzkości, o ZSRR mówiło się - Ojczyzna Proletariatu, Pierwszy Kraj Sprawiedliwości Społecznej itd. Że było do końca na odwrót, wiemy teraz i choć można mieć nieco żalu do lewicujących intelektualistów z Zachodu, w sumie skłonni jesteśmy im wybaczyć. Mówimy sobie, że byli naiwni, że nie wiedzieli, co jest grane, że się po prostu dali nabrać. Ostatecznie to nie oni są odpowiedzialni za wielką czystkę, za śmierć głodową milionów obywateli ZSRR i za kolektywizację. Nie było ich tam, nie wiedzieli, nie zdążyli się zorientować. Zgrzeszyli jedynie naiwnością nieświadomości, którą należy im wybaczyć.

Czy jednak rzeczywiście na takie wybaczenie sobie zasłużyli, pozostaje snrawą otwartą. Wbrew temu, co bylibyśmy skłonni myśleć teraz, o zbrodniach stalinizmu opinia publiczna Zachodu była informowana. Ma się rozumieć, informacje te w kręgach lewicy były opatrywane etykietą propagandy antykomunistycznej i odrzucane. Nie zmienia to jednak faktu, że b y ł y i że dla każdego trzeźwo myślącego człowieka powinny być stać się sygnałem alarmowym albo przynajmniej zmusić go do chwili zastanowienia nad przeprowadzanymi w ZSRR eksperymentami.

George Orwell zwrócił kiedyś uwagę na fakt, że sympatycy ruchu komunistycznego w Anglii w latach trzydziestych wywodzili się niemal bez wyjątku ze środowisk zbliżonych do elitarnych uniwersytetów w Oxford i Cambridge. Ludzie ci nie tylko zdawali sobie sprawę z rozmiarów zbrodni popełnianych przez Stalina, ale również uzasadniali je i p o p i e r a l i, czego wyraz dawali w wielu wystąpieniach publicznych. Według Orwella sposób myślenia tych ludzi był mocno zakorzeniony w ich pochodzeniu społecznym. Jako potomkowie bardzo zamożnych, często arystokratycznych rodzin angielskich siłą rzeczy uważali się za ludzi w pewnym sensie l e p s z y c h i dlatego system demokracji brytyjskiej, który ograniczał ich możliwości działania, był im w gruncie rzeczy nienawistny. System stosunków społecznych w ZSRR natomiast pociągał ich, gdyż imponowała im niczym nieograniczona władza jednostki /Stalina/ nad masami.

Złaniem Orwella przedstawicieli lewicy brytyjskiej w latach trzydziestych cechowała mniej lub bardziej nieświadoma "fascynacja władzą". Ich poparcie udzielane podejmowanym przez Stalina decyzjom, które często równoznaczne były z zagładą milionów ludzi, wynikało z zafascynowania jego potęgą, która w jakimkolwiek

kraju, gdzie przestrzegane są zasady demokracji, byłaby po prostu nie do pomyślenia. Mówiąc inaczej, uważali za rzecz całkowicie oczywistą i pewną, że w przypadku przewrotu komunistycznego /rewolucji/ właśnie oni znajdą się wśród tych, którzy będą podejmować decyzje. W swoich wyobrażeniach o komunizmie niemal automatycznie utożsamiali się z Politbiurem i na dobrą sprawę poza Politbiurem w systemie "sprawiedliwości społecznej" innego miejsca dla siebie nie widzieli.

Przeprowadzona przez Orwella analiza psychologicznych pobudek sympatyków komunizmu na Zachodzie jest interesująca ze względu na uwypuklenie elementu totalitarnego, który pojawia się w sposobie myślenia ludzi, o których skłonni byłibyśmy powiedzieć, że są idealistami, marzycielami gotowymi do wielkich poświęceń w imię dobra ludzkości. Wszystko jednak wskazuje, że znane z praktyki "skrzywienie totalitarne" idei komunistycznej pojawia się już w logice rozumowania wyznawców tej idei, bez względu na to, jak porywająco i szlachetnie będą przekonawali o słuszności swoich poglądów.

Historia wieku dwudziestego nie zna ani jednej próby wprowadzenia systemu opartego na ideologii marksistowskiej, która uniknęłaby owego "totalitarnego skrzywienia". Objęcie władzy przez bolszewików w Rosji zapoczątkowało serię przewrotów komunistycznych na całym świecie, z których każdy - bez względu na to, czy dokonywany na modłę moskiewską, czy nie - nieuchronnie kończył się deptaniem praw ludzkich, zniewoleniem całych narodów, czy też jak to się stało w przypadku Kambodży, doprowadził do niemal całkowitej zagłady biologicznej społeczeństwa.

Praktyka komunizmu bywa często porównywana - szczególnie przez tych, którzy doświadczyli jej na własnej skórze - do faszyzmu. Wspólne są totalitarne zasady organizacji społeczeństwa, rozbudowany aparat propagandy, kult wodza, militarizm, denuncjacja, dławienie życia kulturalnego, rozbicie rodziny. Wspólna jest również n i e n a w i ś ć d o d e m o k r a c j i , która niejednokrotnie doprowadzała te dwa, zdawałoby się, zwalczające się nawzajem systemy do zupełnie nieoczekiwanych sojuszy - żeby wymienić tylko układ Ribbentrop - Mołotow z 1939 r., czy też dyskretne poparcie udzielane przez NRD i PLO /Organizacja Wyzwolenia Palestyny/ zachodnioniemieckim neofaszyzmem.

Rzecz jasna przedstawiciele lewicy na zachodzie takiego przyrównywania komunizmu do faszyzmu nie lubią. I trudno im się dziwić. Jak do tej pory faszyzm był jedyną formacją społeczną o charakterze totalitarnym, która na skutek przegranej przez Hitlera wojny została z d e m a s k o w a n a . Należy przypuszczać, że gdyby na skutek jakiegoś kataklizmu podobnemu zdemaskowaniu uległ ZSRR i, dajmy na to, wszystkie zbrodnie Stalina ujrzałyby światło dzienne, szok światowej opinii publicznej byłby nie mniejszy niż podczas ujawnienia prawdy o Oświęcimiu. Jednak jak do tej pory dziwnym zbiegiem okoliczności żadne z terytoriów na naszym globie, które znalazło się pod kontrolą władców komunistycznych, nie zmieniło swojego właściciela i dla tych, którzy w zbrodnie popełniane w imię marksizmu wierzyć nie chcą, to wszystko co się dzieje w ZSRR, Chinach, Wietnamie, Rumunii i na Kubie, to sprawy, nad którymi stosunkowo łatwo przejść do porządku dziennego.

Ideologię faszystowską przeciwstawia się często marksizmowi jako nienaukową, mistyczną, z natury swojej nieładką i wrogą wobec wartości bliskich ludziom postępowym i oświeconym. Wydaje się jednak, że owo przeciwstawienie wprowadza dużo niejas-

ideologicie wywodzą się z tego samego nurtu umysłowego, który rozwijał się w XIX wieku i który charakteryzował się przekonaniem, że człowiek jako taki może poddać kontroli przebieg wydarzeń historycznych oraz kierować przemianami zachodzącymi w społeczeństwie. Nurt ten reprezentowany był przez ludzi, którzy z teorii Darwina oraz faktu wynalezienia maszyny parowej i telegrafu uczynili coś w rodzaju religii i którzy z niczym nie usprawiedliwioną arogancją oraz przekonaniem o własnej nieomyślności zaczęli snuć plany przebudowy i usprawnienia świata.

Może dla jasności wyводу posłużę się pewnym przykładem. Mniej więcej dwa lata temu słuchałem przypadkiem w niemieckim radio audycji o Stanisławie Przybyszewskim. Nigdy tego pisarza wysoko ceniłem, ale audycji słuchałem, bo ciekawiło mnie, co powiedzą o nim Niemcy. W pewnym momencie zacytowano tam wypowiedź Przybyszewskiego, której sens był dość niesamowity. Brzmiała ona mniej więcej tak: "Ponieważ jestem geniuszem, będę spał z taką ilością kobiet, jaka tylko jest możliwa, będę je zapładniał, aby rodziły tyle dzieci, ile tylko się da i w ten oto sposób przyczynię się do dzieła udośkonalenia ludzkości".

Oczywiście powyższe wyznanie mogło być żartem albo też rodzajem błyskotliwej wypowiedzi, którą Przybyszewski chciał zabawić towarzystwo. Ale znając jego twórczość i jego obsesje na temat własnej genialności przypuszczam, że traktował tę wypowiedź ze śmiertelną powagą.

Co jest jednak w tym wyznaniu naprawdę interesujące, to przekonanie, że ludzkość jest czymś, co można poddawać różnym poprawkom, oraz całkowite zlekceważenie nakazów moralnych, które kogoś takiego jak Przybyszewski /geniusza/ nie obowiązują.

Obecność wątków zbliżonych do ideologii faszystowskiej w wypowiedzi Przybyszewskiego jest bezdyskusyjna. Przekonanie o istnieniu ludzi, którzy są w pewnym sensie genetycznie wyżsi i doskonalsi od innych. Wiara w lepszą, wysublimowaną na zasadzie doboru biologicznego ludzką rasę. Oczywiście z punktu widzenia nauki współczesnej wyrażanie podobnych poglądów wydaje się zupełną bzdurą, ale na przełomie XIX i XX wieku teorie takie uchodziły za naukowe. Widać tutaj wyraźne wpływy lektury dzieł Darwina, pomijając już fakt, że cała wypowiedź utrzymana jest w tonie rozsądnego, rozumowego przeprowadzonego dialogu. Ważniejsze jednak wydaje się nie wypowiedziane wprost przekonanie, że ulepszanie względnie pogarszanie tego, co nazywamy ludzkością, leży w zasięgu możliwości człowieka. Ludzkość przestaje być tutaj pojęciem mawateryalistycznym i nakazami moralnymi, jest za to materią, który może być poddawany dowolnej obróbce.

W wyznaniu Przybyszewskiego obok akcentów faszystowskich uderza zbieśność myślenia z kształtującym się w XIX wieku światopoglądem marksistowskim, który również wyzwoleńczo się od tradycyjnych nakazów etycznych i zajął się konkretnymi przygotowaniem mającymi służyć budowie lepiej zorganizowanej i sprawliwszej ludzkości. Zbieżność ta, jak to już zostało wcześniej powiedziane, nie jest przypadkowa. Obie ideologie, które

powstawały w tym samym okresie i wspólnie czerpały ze zbliżonych inspiracji intelektualnych, z taką samą arogancją uznawały bezzasadność zakorzenionego w naszej kulturze kodeksu moralnego, który w "procesie technologicznym" udoskonalania ludzkości odgrywałby rolę zbędnego balastu.

W tym miejscu warto przypomnieć, co sądził na ten temat Fiodor Dostojewski - jeden z największych krytyków rozwijających się w drugiej połowie XIX wieku "nowoczesnych" prądów umysłowych, które bazując na tzw. naukowym podejściu do sprawy coraz bardziej oddalały się od chrześcijańskiej tradycji etycznej. W napisanej przez niego "Zbrodni i karze" wzmiankowana jest pewna dość niecodzienna teoria. Autor tej teorii i zarazem bohater powieści student Raskolnikow uważa, że ludzie dzielą się na "zwykłych" oraz "niezwykłych". "Niezwykli" są bardziej utalentowani, wywierają decydujący wpływ na przebieg ewolucji społecznej, co się przejawia w tym, że - jak się wyraża Raskolnikow - "przynoszą nowe słowo". Otóż w wypadku oporu ze strony "zwykłych", "niezwykli" mają prawo moralne z a b i j a ć i c h, bo przecież w ostatecznym rachunku właśnie oni decydują o postępie i o przyszłym szczęściu ludzkości. "Zwykli" są według Raskolnikowa jedynie materiałem, który istnieje tylko po to, żeby w y p r o d u - k o w a ć niewielkie ilości "niezwykłych".

W teorii studenta Raskolnikowa zdumiewa nagromadzenie schematów myślowych charakterystycznych dla ideologów nazizmu - wiara w istnienie człowieka wybranego, przez naturę niejako wyselekcjonowanego i skutecznie walczącego z "niższymi", wypaczonymi formami rasy ludzkiej, które - jeśli zajdzie taka potrzeba - musi usunąć ze swojej drogi a nawet zniszczyć. Dlaczego nie? Za nim przecież p r a w a e w o l u c j i i rozwój naturalny, nie wspominając już teorii Darwina.

W poglądach Raskolnikowa czytelne są również elementy ideologii komunistycznej - wiara w lepszy i sprawiedliwszy porządek społeczeństwa przyszłości, która zwalnia z doraźnie odpowiedzialności za popełniane czyny dając jednocześnie możliwość dowolnej interpretacji zasad moralności. "Niezwykli" m a j ą p r a w o z a b i j a ć "zwykłych", gdyż czynią to w imię ich przyszłego szczęścia, czego nawiasem mówiąc "zwykli" wcale nie muszą rozumieć - są przecież tylko "materiałem".

Dostojewski był jednym z nielicznych pisarzy XIX wieku, który zdawał sobie sprawę z potworności, do jakich może doprowadzić wcielanie podobnych idei w życie i na dobrą sprawę całą jego twórczość można zinterpretować jako ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami i pułapkami, które z a w s z e stoją za idealami święcie przekonanego o własnej nieomyślności ludzkiego intelektu. Wielkość Dostojewskiego polega na tym, że jeszcze na długo przed apokaliptycznymi doświadczeniami naszego stulecia potrafił zrozumieć, jakie zagrożenie kryje się w młodzieńczych ideach Raskolnikowa i jemu podobnych. Teoria Raskolnikowa otrzymała formę pełnowymiarowej wizji, której nie brak cech proroczych i co jest możliwe do zrozumienia dopiero teraz, w innej powieści Dostojewskiego, w "Biesach". Jeden z pobocznych bohaterów tej powieści Szigalew, z zawodu jubiler, przedstawia na zebraniu kółka rewolucyjnego system urządzenia świata własnego pomysłu. Punktem wyjścia systemu Szigalewa miała być zasada absolutnej równości społecznej, jednak szybko doszedł on do wniosku, że może być to osiągnięte jedynie poprzez masową denuncjację, oszczerstwo i zabójstwo. Aby system mógł jako tako funkcjonować, należy celowo

ludzi szczególnie utalentowanych i zdolnych, którzy stawali się zbyt duże zagrożenie dla władzy: "Cyceronowi wyrwać język, Kopernikowi wykłuć oczy, Szekspira ukamienować". Zasadą naczelną systemu proponowanego przez Szigalewa jest całkowite zniewolenie mas, które są podporządkowane niewielkiej ilości elicie. Raz na trzydzieści lat przez masę niewolników przepuszcza się dreszcze i wtedy jedni zaczynają pożerać drugich, szerzy się przemoc i gwałt, które są konieczne dla rozładowania napięć społecznych.

Szigalewowskie społeczeństwo d o s k o n a ł e , które jest społeczeństwem wyzwolonym od zasad moralności, pozostałoby zapewne świadectwem majaczeń chorego rozumu, gdyby nie pojawienie się w wieku XX-tym systemów totalitarnych, które poprzez doświadczenia Gułagu i Oświęcimia dowiodły, że realizacja takich majaczeń jest całkowicie możliwa. W logice rozumowania Raskolnikowa i w koncepcjach ustrojowych Szigalewa zawarta jest zapowiedź zbrodni, które stały się udziałem naszego stulecia. To co w dziewiętnastym wieku roilo się jakieżś żyjącemu na poddaszu studentowi, czy też jubilerowi z prowincjonalnego miasteczka, w sto lat później zaczęło przybierać formy realnej apokalipsy.

Żyjemy w epoce ideologii i chcąc nie chcąc musimy płacić cenę za "naukowe" teorie dziewiętnastowiecznych fanatyków, którzy z arogancją, na jaką dzisiaj nie pozwoliliby sobie żaden naukowiec, uznali za absolutnie pewne i dowiedzione, że człowiek może sam bez niczyjej pomocy poddać kontroli bieg historii i niejako "programować" kształt przyszłych społeczeństw.

Ideologie faszyzmu i komunizmu, które są za to bezpośrednio odpowiedzialne i które wbrew wszystkim wywołanym przez siebie katastrofom nadal zaprzeczają naszą przyszłość, moim zdaniem różnią się między sobą bardzo niewiele. Faszyzm można porównać do teorii ornarniętego mania misji dniejowej weterynarza, który ubzdurał sobie, że ludzi tak jak b y d ł e można poddać jakiejś "naukowo opracowanej" hodowli i w ten sposób d o h o d o w a ć s i ę jakiejś lepszej rasy. Ideologię komunizmu natomiast porównałbym do teorii zafufanego w sobie zegarmistrza, który doszedł do wniosku, że wszystko funkcjonuje na zasadzie trybów i kół zębatach i jeśli tę zasadę zastosuje się do urządzenia świata, to stanie się on bardziej logiczny i sensowniejszy.

Ze weterynarza i zegarmistrza jako ludzie obdarzeni darem przekonywania znaleźli posłuch u innych i że zaczęli wcielać swoje "naukowe" dowiedzione" teorie w życie, w wyniku czego jedną część ludzkości zaczęto traktować jak bydło a drugą jak koła zębata, należy do największych przekleństw naszego stulecia. I wydaje się, że ludzkość, która została zredukowana do roli jakiegoś "tworzywa" i na której zaczęto przeprowadzać różnego rodzaju eksperymenty, powinna wreszcie zacząć bronić tych kilku zasad moralnych, które przesądząją o jej człowieczeństwie.

Czy jednak obrona taka jest możliwa, szczególnie jeśli się ma do czynienia z przeciwnikiem, który zasady moralności respektuje tylko wtedy, kiedy jest do tego zmuszony, nie wiem. W każdym razie obserwacja społeczeństwa, w którym rzesza ludzi myślących "praktycznie" i "praktycznie" usiłujących zmienić ludzkość nie tylko nie zmniejsza się, ale wzrasta, nie skłania ku optymizmowi. I wszystko wskazuje na to, że za grzechy ideologii totalitarnych płacić będziemy jeszcze długo.

Włodzimierz Nochamkis

O TRUDNOŚCIACH DUCHOWEGO PRZEKSZTAŁCENIA

Wręcz są doskonałe
wszystkie te wielkie plany:
złoty wiek
królestwo Boże na ziemi
obumarcie państwa.
Na wskroś przekonywające.

Gdyby tylko nie było ludzi!
Zawsze i wszędzie przeszkadzają ludzie.
Wszystko stawiają na głowie.

Kiedy chodzi o wyzwolenie ludzkości
idą do fryzjera.
Zamiast z zachwytem podreptać za pierwszą strażą
mówią: teraz przydałoby się pójść na piwo.
Zamiast o słuszną sprawę
walczą z żyłakami i odrą.
W decydującej chwili
szukają akurat skrzynki pocztowej lub różka
Tuż przed nowym tysiącleciem
wygotowują we wrzasku pieluchy.

Wszystko rozbija się właśnie o ludzi.
Nie można z nimi budować żadnego państwa.
Worek pcheł jest niczym w porównaniu z nimi.

Drobnomieszczańskie wątpliwości!
Idioci konsumpcji!
Przeżytki przeszłości!

Nie można ich jednak wszystkich wybić!
Nie można ich całymi dniami przekonywać!

O tak, gdyby nie było ludzi
wtedy ta sprawa wyglądałaby inaczej.
Tak, gdyby nie ludzie
wtedy poszłoby raz dwa.
Tak, gdyby nie było ludzi,
to wtedy!
/Wtedy i ja nie chciałbym tu już przeszkadzać/

Hans M. Enzensberger
Przełożył
Ryszard Krynicki

/Tekst napisany przez Jacka Kuronia w Białołęce w lutym 1982/

- Gospodarka jaka jest, każdy widzi. Jeśli wierzyć, że wojenną awanturę wywołano /jak zapewniają jej sprawcy/ dla ratowania gospodarki, to operacja się udała, ale pacjent umarł. Według oficjalnie opublikowanego raportu GUS w styczniu, pierwszym spokojnym miesiącu naszej wojny produkcja sprzedana spadła o 13,6% w porównaniu ze strajkowym styczniem ub. roku /6 wymuszonych wolnych sobót/ i 17,5% z wojennym grudniem. Jeśli tak dalej pójdzie to za 5 miesięcy osiągniemy wynik ujemny. Następne raporty GUS można łatwo poprawić, ale czy uda się to samo osiągnąć w produkcji - powstrzymać jej agonię? Odpowiedź na to pytanie wiąże się z pytaniem o przyczyny katastrofy. Wśród nich wymienia się powszechnie zniechęcenie pracujących, wojenną blokadę informacji i restrykcje Zachodu. Ta druga przeszkadza już działać, trzecia dopiero zaczyna. Wymienione przyczyny są tak oczywiste, przesłaniają jeszcze jedną - najważniejszą. Upadek gospodarki nie zaczął się w grudniu 1981 r., ani w sierpniu 1980 r. Ci co mieli odwagę mówić, zapowiedzieli jego nadejście już od 1976 r. Po Sierpniu 80 wszyscy zainteresowani zgodzili się, że następne życie społeczno-gospodarcze jest śmiertelnie chore na centralne zarządzanie jako jedyny sposób orazowania aktywności społecznej. Stąd uczestnicy współpracy społecznej nie mają wpływu na jej proces i rolę, co jest źródłem całej choroby. Reformy gospodarki i państwa miały radykalnie zmienić ten stan rzeczy. Tymczasem 15 grudnia niezależnie od deklaracji autorów zamachu i nawet ich intencji, wprowadzono w kraju wojskowe metody zarządzania. Musi to oznaczać podporządkowanie całego życia społeczno-gospodarczego rozkazom centralnego sztabu. Wszyscy uczestnicy współpracy, a kadra średniego szczebla włącznie, mają wykonywać rozkazy i meldować o sytuacji. Jest to zapewne dobry sposób prowadzenia wojny i na pewno najgorszy kierowania życiem społecznym. Przyczyny śmiertelnej choroby zostały w ten sposób rozdęte do karykaturalnych rozmiarów. Nawet, gdyby zdarzył się cud: Polacy zaczęli prześcigać się w dobrej pracy a Zachód w udzielaniu kredytów osiągnął poziom gierkowski, to zmarnowano by te owoce, tym szybciej, im bardziej wojskowy jest obecny charakter życia.
- Spółeczeństwo jest w stanie wojny. Ci co wojnę tę proklamowali, nie ukrywają specjalnie, że prowadzą ją przeciwko społeczeństwu. Dzięki nadzwyczajnej samodyscyplinie społecznej Polaków unikneliśmy, jak dotąd, krwawych starć na wielką skalę. Mamy za to klasyczną okupację z cenzurą korespondencji, godziną policyjną, masowymi obławami, rewizjami, aresztowaniami, wyrokami sądów wojskowych, zbiorową odpowiedzialnością itp. Przemoc pogroźki i rozpaczliwe apele o spokój to jedyny język jakim rozmawia władza ze społeczeństwem. Co osiąga i co może osiągnąć? Rozpacz i nienawiść u wszystkich; strach i uległość u jednych, determinację i wolę walki u drugich. Na przestraszonych władze nie mogą liczyć. Póty ich uległości, póki przemocy. Zdeterminowani będą walczyć i to tym energiczniej, im ostrzejsze środki zastosuje przeciw nim władza. Zrujnowana gospodarka będzie produkowała nędzę i głód - zdeterminowanych będzie przybywać. Okupanci nie powinni liczyć na trwałość zaborów na ziemiach polskich. Zabory nie niszczą tkanki życia społeczno-gospodarczego. Okupacja niszczy. Odwoływanie się do pierwszych lat po II wojnie jest nieuprawnione.

Wówczas komuniści głosili, i częściowo realizowali, program całej polskiej demokracji, z PSL włącznie. Odbudowywano kraj i zagospodarowywano Ziemię Odzyskaną. Dlatego mimo istnienia zbrojnego podziemia, w kraju nie było stanu wojennego, a przeciwnie znaczne swobody demokratyczne.

Przykład Węgier po 1956 roku jest złowieszczy. Tam doszło do wielkiego upustu krwi i ci, którzy organizowali życie społeczne, nie byli jego sprawcami. Przemoc rodzi przemoc. Co niecierpliwsi, mniej zrównoważeni chwycą się broni obusiecznej - terroru. Terror rodzi terror, a spirala terroru nie może być przerwana terrorem. Kto sieje wiatr, zbiera burzę.

Cały blok sowiecki został głęboko wstrząśnięty wydarzeniami w Polsce, śmiertelna choroba, o której mowa w tezie 1, w Polsce jest najbardziej rozwinięta, ale cierpią na nią wszystkie kraje bloku. Unowocześnienie wywołuje gwałtowny wzrost nakładów, przy niezmiętej, a więc malejącej wydajności. Stąd wzrastająca zależność od Zachodu i narastające konflikty społeczne. Wiemy, że awantura wojenna w Polsce została wywołana pod naciskiem ZSRR. Władze tego mocarstwa mają powody, aby obawiać się, że przykład Polski będzie zaraźliwy. Najwidoczniej jednak popełniono błąd w rachunku. Restrykcje ograniczyły możliwości współpracy z Zachodem, bez których gospodarka bloku nie może funkcjonować normalnie, ciężar dodatkowych, coraz kosztowniejszych zbrojeń, jest już ponad jej siły. Przy tym ruina gospodarki polskiej wytrąciła blokowi ważne ogniwo współpracy gospodarczej. Kraje bloku muszą pomagać Polsce, a niewiele jej mogą pomóc. Ich społeczeństwa muszą ponosić ciężar tej polityki, wręcz z ciężarem narastającego i tak kryzysu. Ocierliwość społeczeństwa ma swoje, wyraźnie już widoczne granice. Zaczęło się umieranie imperium, choć stać je jeszcze na krwawą rozprawę z Polską.

Czy społeczeństwo polskie może zaczekać na agonie imperializmu?

Czesi praktycznie przeczekali okupację niemiecką. Wówczas jednak wojna, nie bez udziału Czechów, toczyła się na ogół poza czeskim terytorium, a wszyscy wiedzieli na co czekają. Obecnie wojna, jeśli się toczy, to w Polsce, a agonie imperializmu jest tylko prognozą. Żadne apele nie powstrzymają młodych i zapalczywych przed walką, mogą ich tylko wepchnąć w ślepią uliczkę terroryzmu, jeśli okażą się dość skuteczne aby ograniczyć inne formy walki. Żadne apele nie zmniejszą rozpacz i nienawiści, a jest to mieszanka piorunująca, którą byle iskra zmieni w wybuch. Nędza jest dziełem stanu wojennego /teza 1/, tak jak i przemoc. Na przemoc i przemocą narzuconą nędzę zdrowe społeczeństwo odpowiada walką, a może ją co najwyżej przenieść na inne fronty. Obecnie innych frontów nie ma. Tu jest Polska, a historia wskazuje, że ciemniżytyl tylko za cenę krwi i zgłiszcz mógł osiągnąć spokój na okres jednego pokolenia. Apele, nawet najwyższych autorytetów, o zaniechanie pewnych działań mogą być skuteczne tylko wówczas, gdy wskazują inne, wiodące do rozwiązania problemów. Tymczasem okupacja przekreśliła wszelkie możliwości pokojowego działania z dobrą pracą włącznie. Dlatego nie leży w niczyjej mocy zapewnienie pokoju w Polsce, póki trwa okupacja. Przerwać ją mogą władze zawierające kompromis ze społeczeństwem, albo społeczeństwo obalające władzę. W tym drugim wypadku staniesz oko w oko z militarną potęgą sowiecką.

5. P o r o z u m i e n i e n a r o d o w e. Jest warunkiem niezbędnym pokojowego życia. Polega ono na zgodzie ogółu obywateli co do niektórych przynajmniej wartości i celów. Po Sierpniu 80 naród polski jest jednolity jak nigdy dotąd. Trudności brały się stąd, że wobec zagrożenia sowieckiego społeczeństwo musiało zrezygnować z istotnej części swych aspiracji. Spieraliśmy się o to jaka musi i może być ta część, zabiegaliśmy o kompromis z ludźmi reprezentującymi interesy ZSRR w Polsce. W imię tego kompromisu ogół Polaków zaakceptował decydującą rolę tych ludzi w rządzeniu państwem. Zabiegano tylko o społeczną kontrolę nad ich poczynaniami i rzeczywistą reprezentację społeczeństwa polskiego przy podejmowaniu zaradniczych decyzji. Ludzie ZSRR nie chcieli kompromisu. Zamiast na czele społeczeństwa budować państwo, choćby najbardziej ograniczonej demokracji, bezradnością niszczyli gospodarkę i administrację. Dzieła tego dokonali po 13 grudnia, niszcząc wszelkie warunki kompromisu społecznego. Kompromis taki, tj. kompromis między społeczeństwem a ludźmi obozu rządowego jest dziś znacznie mniej możliwy niż przed 13 grudnia. Jednak utrzymywanie okupacji prowadzi obóz rządowy nieuchronnie do katastrofy. Jeśli są w tym obozie ludzie, którzy uświadamiają sobie ten fakt to pytają, czy inicjatywa kompromisu nie skończy się dla nich równie tragicznie. Nie jest to pytanie bezzasadne. Społeczeństwo polskie ma powody, aby żądać rozliczenia okupantów. Zarazem jednak na rzecz kompromisu wypowiada się Episkopat - w Polsce autorytet olbrzymi. Stanowisko to poniera zdecydowana większość kierownictwa "Solidarności", ludzie nauki i kultury. Słowem wszyscy, których głos liczy się w społeczeństwie polskim. Co najważniejsze jednak, inicjatywa byłaby dla ludzi obozu rządowego ryzykowna, ale utrzymywanie okupacji jest czystym samobójstwem.

6. R u c h o p o r u powszechny, dobrze zorganizowany, jest jedyną szansą Polaków. Tylko taki ruch może być stroną kompromisu. Tylko taki ruch może powstrzymać falę terroryzmu, a jeśli w obozie rządowym nie znajdują się inicjatorzy kompromisu, zmniejszy ryzyko sowieckiej interwencji wobec nieuchronnego wówczas wybuchu społecznego. Siłą okupanta jest dezorganizacja społeczeństwa i zdolność szybkiego przetrzucania z miejsca na miejsce niewielkiej ilości ekip pacyfikacyjnych. Dlatego obecnie musimy /inaczej niż przed sierpniem 80/ organizować się wokół ośrodka centralnego i okazać mu pełną dyscyplinę. Musimy zorganizować sprawny system informacji. Musimy jednak liczyć się z tym, że w decydującym momencie zostanie on zablokowany. Dlatego konkretne cele ruchu i sposoby jego działania muszą być powszechnie znane.

7. D z i a ł a l n o ś ć r u c h u /poza wydawniczą/ sprowadza się obecnie do demonstracji. Od ulotek i malowania murów, przez różne formy zbiorowych wystąpień, po krótsze i dłuższe strajki. Wszystkie formy mają wielkie znaczenie dla podnoszenia ducha narodu i są sposobem wywierania nacisku na ewentualnych zwolenników kompromisu w obozie rządowym. Ostatecznym środkiem takiego nacisku i obecnie ostatnią szansą kompromisu byłby strajk generalny. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że wymienione dotąd działania ruchu są demonstracją woli narodu wobec ludzi, którzy z premedytacją przeciwko narodowi wystąpili. Jeśli do nich się ograniczymy, a inicjatorzy kompromisu w obozie rządowym nie wystąpią, to doczekamy się katastrofy.

W czasie kilkunastu tygodni - może trochę wcześniej, może trochę później - pierwszy, drugi czy trzeci lokalny incydent przekształci się w ogólnopolskie rozruchy. Władza okupanta najprawdopodobniej zostanie obalona, ale z możliwie największymi społecznymi kosztami i największym zagrożeniem zbrojnej interwencji ze strony ZSRR.

Dlatego kierownictwo ruchu oporu musi jednocześnie przygotowywać społeczeństwo polskie do nawet najdalej idących ustępstw w kompromisie z władzą i do zlikwidowania okupacji w zbiorowym, zorganizowanym wystąpieniu.

Sądzę, że wystąpienie takie może polegać na równoczesnym uderzeniu na wszystkie ośrodki władzy i informacji w całym kraju. Trzeba, żeby ludzie obozu rządowego wiedzieli, że na inicjatywę kompromisu pozostał im jeszcze ściśle określony czas. W przewidywaniu najgorszego trzeba już dziś robić wszystko co można, uświadomić kierownictwu ZSRR, że przy odrobinie dobrej woli z ich strony, porozumienie narodowe Polaków /nawet bez udziału obecnych władz PRL/ nie naruszy ich militarnych interesów, a dla ekonomicznych będzie niezwykle korzystne. Natomiast interwencja zbrojna w Polsce będzie ostatnim aktem ZSRR.

Nie twierdzę, że zorganizowane wystąpienie połączone z deklaracją dobrej woli wobec ZSRR zapewni bezpieczeństwo ze strony tego mocarstwa. Twierdzę tylko, że w przypadku utrzymania okupacji stawia się w ten sposób najmniejsze możliwe zagrożenie. Przez bardzo wiele lat swojej opozycyjnej działalności głosiłem zasadę unikania wszelkiej przemocy. Poczuję się więc do obowiązku zabrania głosu, aby oświadczyć, że obecnie przygotowanie obalenia okupacji w zbiorowym wystąpieniu uważam za zło najmniejsze.

Białogłoka luty 1982 rok.

/Jacek Kuroń/

Z OSTATNIEJ CHWILI

30.04.82

Apel polskich intelektualistów

W Niemczech Zachodnich odbyło się spotkanie przebywających na emigracji polskich intelektualistów. Między innymi obecni byli Cz. Miłosz, L. Kołakowski, J. Herling-Grudziński oraz redaktor naczelny "Kultury" J. Giedroyc. Sformułowany został apel do rządów "społeczeństw krajów zachodnich, w którym przestrzega się przed zgubnymi skutkami polityki uległości wobec ZSRR i jego satelitów.

Wypowiedź Prymasa w Rzymie

Przed swoim odlotem z Rzymu do Warszawy Prymas Polski arcybiskup J. Glemp skomentował ostatnie posunięcie reżimu Jaruzelskiego, nazywając je "małym lecz ważnym krokiem w kierunku normalizacji". Zapowiedziane przez WRON-ę zwalnianie z internowania ok. 1000 osób /w tym większość kobiet/ ma się rozpocząć 2 maja br. Ponadto zniesione mają być niektóre ograniczenia m.in. godzina policyjna oraz przywrócone mają być wewnętrzne połączenia telekomunikacyjne.

FRANÇOISE BAŁUKA - "TERAZ NALEŻY WALCZYĆ O UWOLNIENIE ARESZTOWANYCH !"

Françoise Bałuka w Berlinie

Naszą redakcję "Biuletynu" odwiedziła w środę, dn. 21.04.82 r. p. Françoise Bałuka, która przybyła do Berlina na zaproszenie współpracującego z nami niemieckiego "Komitetu Obrony Wolnych i Niezależnych Związków Zawodowych". Françoise Bałuka jest od lat aktywnym działaczem francuskiego związku zawodowego "Force Ouvriere" /"Siła robotnicza"/ i angażuje się w sprawy prawdziwie wolnego ruchu związkowego i urzeczywistnienie demokracji w Polsce. Jest ona, jak zdradza nam nazwisko, żoną znanego w Europie Zachodniej i w Polsce działacza związkowego Edmunda Bałuki, jednego z głównych "wrogów" PRL, który obecnie znajduje się w Polsce w obozie dla internowanych.

Choć czasu było nie wiele, bo Françoise musiała pędzić ze spotkania na spotkanie, zdołała jednak przekazać nam wiele istotnych szczegółów z życia męża, podzielić się swymi wrażeniami z pobytu w Polsce oraz podać najnowsze informacje o działalności innych grup "Solidarności", przede wszystkim zaś o pracy paryskiej "Koordynacji". Oto w skrócie to, co dowiedzieliśmy się od niej o działalności Edmunda Bałuki.

Działalność Edmunda Bałuki na przelocie roku 1970/71

Do tułaczki po świecie został Bałuka zmuszony w wyniku swojej działalności politycznej na Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie. Był przywódcą pamiętnych strajków z lat 1970/71 i tym, który między innymi w imieniu robotników prowadził rozmowy z przybyłymi do stoczni przedstawicielami rządu, Gierkiem i Jaroszewiczem. Wówczas to obiecano robotnikom wiele, od cofnięcia podwyżek cen do daleko idących reform. Na stoczni odbyły się uczciwe wybory do Samorządu robotniczego. Bałuka znalazł w nim również miejsce jako przewodniczący. Nie zadowolili się jednak samym miejscem, lecz ciągle przypominał rządowe obietnice i domagał się ich wypełnienia. Niszczono go więc na wszelki sposób. Urządzano prowokacje, a ludzi, którzy go popierali..., ludzie ci ginęli w wypadkach samochodowych, od wybuchu gazu w mieszkaniach. Dzięki "działalności" SB w 1971 r. Bałuka traci mandat w Samorządzie Robotniczym, a wkrótce potem zostaje wyrzucony ze stoczni. Nagonka na niego staje się coraz ostrzejsza i "przyjaciele" radzą mu opuścić Polskę, pomagają mu nawet w tym. Później ocenia Bałuka swoją ucieczkę z Polski jako akcję sfingowaną.

W ten sposób Służba Bezpieczeństwa sprytnie pozbyła się niewygodnego człowieka.

Tułaczką po Europie

Statek do Japonii, na który zaakreutował się Bałuka zawiązał po drodze do jednego z portów wówczas frankistowskiej Hiszpanii. Nie mający pieniędzy i środków do życia Bałuka prosi o ... azyl, który z resztą otrzymuje. Szybko jednak pojmując swój błąd i w charakterze marynarza statku liberyjskiego ląduje we Francji. Tu melduje się na policji i Francuzi czynią mu nawet nadzieję na otrzymanie azylu. Ni stąd ni zowąd zostaje jednak osadzony w areszcie za... nielegalne przekroczenie granicy. "Force Ouvriere" bierze Bałukę pod swoją opiekę i wkrótce zostaje on zwolniony z aresztu. Rozgoryczony wyjeżdża jednak do Belgii, gdzie przebywa krótko. Glasnota małego państwa nie odpowiada mu. Udaje się do Anglii, gdzie liczy na większe skupiska polonijne. W Manchester przez następne trzy lata pracuje jako stoczniowiec. Angielska BBC kręci na podstawie jego relacji film pt. "3 dni w Szczecinie". Kiedy we Francji pod koniec lat 70-tych zaczyna się ruch w obronie wolnych i niezależnych związków zawodowych w Europie Wschodniej Bałuka wraca do Paryża i podejmuje aktywną pracę na rzecz swoich kolegów w Polsce. W kwietniu 1980 roku zbiera się w Paryżu europejska konferencja w sprawie obrony wolnych i niezależnych związków zawodowych w Europie Wschodniej i ZSRR. Kilka tysięcy przedstawicieli zachodnioeuropejskich związków zawodowych postanawia zinstytucjonalizować swoją działalność poprzez utworzenie "Comité de Liaison Permanent", tj. "Stałego Komitetu Koordynacyjnego". Przewodniczącym tego komitetu zostaje wybrany właśnie Edmund Bałuka, dobry mówca i zdecydowany w swoich dążeniach działacz związkowy. "Komitet Koordynacyjny" ściśle współpracuje z francuskimi związkami zawodowymi: Bałuka często jest zapraszany na kongresy związkowe i polityczne, jeździ po Europie Zachodniej od Berlina Zachodniego po Londyn /np. Kongres Labour Party/ i Lizbonę, działa na rzecz polskich robotników, przygotowuje grunt pod niezależny związek zawodowy. Po powstaniu "Solidarności" ciągnie go jednak do Polski, pisze więc prośbę do władz PRL o pozwolenie na powrót do kraju.

Powrót do kraju

Prośba pozostaje jednak bez odpowiedzi, więc w kwietniu 1981 r. przekracza nielegalnie granicę PRL. Przeciwno próbie aresztowania Bałuki protestują robotnicy stoczni, którzy biorą go pod swoją opiekę. W czerwcu 1981 r. dzięki poparciu stoczniowców jest ponownie zatrudniony na swoim stanowisku sprzed dziesięciu lat. Po pierwszym wydaleniu z Polski dołącza do Bałuki jego żona, świetnie mówiąca po polsku francuska slawistka Francoise. Oboje zostają "przygarnięci" przez Tadeusza Lichotę - otrzymanie własnego kąta nie jest sprawą prostą. W sierpniu ub. roku, a dokładnie 14.08.1981 roku powstaje w Szczecinie Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza i Bałuka jest jednym z jej założycieli.

Internowanie

W nocy z 12 na 13 grudnia budzi rodzinę Bałuki łomot w drzwi. Dwóch ubowców w cywilu w towarzystwie milicjanta przedstawiają nakaz aresztowania, z którego wynika, że Bałuka ma udać się do więzienia w Goleniowie. Gdzie zostaje internowany. Tej nocy Francoise po raz ostatni widzi swojego męża. Nazajutrz wraz z małym synkiem udaje się na stocznię. Wkrótce jednak zostaje

aresztowana i dn. 17.12.81 r. wydalona z dzieckiem z PRL. Pierwsze wiadomości od męża otrzymuje w połowie stycznia 1982 r. Okazuje się, że Edmund Bałuka został przeniesiony z Goleniowa do Wierzchowa Pomorskiego w woj. koszalińskim, do nowego zakładu karnego, który jest jeszcze w budowie. Z przekazanych do Paryża wiadomości ze Szczecina wiadomo, że w Wierzchowie więźniowie żyją w strasznych warunkach. W celach nie ma ogrzewania, okna są prowizoryczne, brakuje szyb, jest tak zimno, że w pomieszczeniach więziennych można by urządzić lodowisko. Naczelnik więzienia traktuje internowanych gorzej niż bydło, wszyscy oni są dla niego zbirami spod ciemnej gwiazdy. Gdy więźniowie protestują przeciwko podsłuchiwananiu - odkryto w celach mikrofony - naczelnik nakazuje strażnikom dać internowanym nauczkę. Nie biją tylko tych bardziej znanych - Jurczyka, Bałuki i może jeszcze kilku innych. Jeden z pobitych musi zostać następnego dnia odwieziony do szpitala. Podziemne gazety "Solidarności" informują o maltretowaniu więźniów w Wierzchowie. Informacje te przedostają się do prasy francuskiej. "Force Ouvriere", w której pracuje Françoise podejmuje akcje protestacyjne informując opinię publiczną o bestialstwach w Wierzchowie. Wkrótce do Francji docierają wiadomości o tym, że służba więzienna w Wierzchowie została wymieniona, pozwolono podobno więźniom oglądać telewizję, dano gazety i lepsze posiłki, a nawet otwarto cele. Ta ostatnia wiadomość wydaje się wręcz nieprawdopodobna i wymaga sprawdzenia.

Jak walczyć o uwolnienie internowanych

Françoise nie ma żadnych wiadomości od męża od 17.12.81 r. Na listy wysyłane pocztą nie ma odpowiedzi, władze polskie nie udzielają żadnych informacji o uwięzionych. Tym nie mniej Françoise nie ustaje w działaniach na rzecz uwolnienia internowanych i swojego męża. W tym celu przyjechała ona również do Berlina. W godzinach wieczornych dn. 21.04.82 r. spotkała się z przedstawicielami SPD, oddziału IV dzielnicy Tiergarten. Jak informowaliśmy w poprzednim "Biuletynie" /Nr 7/ Oddział IV SPD objął patronat nad Edmundem Bałuką i będzie nie tylko pomagał materialnie rodzinie Bałuki w Polsce, lecz również dążył do jego zwolnienia z obozu. Françoise Bałuka prosiła przedstawicieli SPD o objęcie patronatu nad innymi działaczami "Solidarności", nad tymi, którzy po ogłoszeniu stanu wojennego protestowali przeciwko internowaniu swych kolegów organizując strajki. Chodzi tu przede wszystkim o Andrzeja Milczanowskiego, którego skazano na 5 lat więzienia oraz Tadeusza Lichotę, skazanego na 3,5 roku więzienia. Przedstawiciele SPD nie pozostali obojętni na apel p. Bałuki i obiecali również zaangażować się politycznie na rzecz uwolnienia wyżej wymienionych działaczy "Solidarności". Françoise Bałuka uważa, że uwolnienie więźniów może nastąpić wtedy, jeżeli opinia publiczna Zachodu, organizacje polityczne, mniejsze lub większe grupy ludzi nie przestaną domagać się od władz polskich szacunku dla praw człowieka i respektowania odnośnych konwencji międzynarodowych. Należy więc obejmować patronaty nad aresztowanymi i internowanymi. Nikt nie może zostać zapomniany.

Edward Klinczak

NIE CHODZI NAM O TO, ŻEBY NAS AKCEPTOWANO

Poniższy tekst, który pochodzi z kasety nagranej podczas zebrania partyjnego w Komitecie d/s Radia i Telewizji, publikujemy za dziennikiem "Le Monde" z 15.IV.82.

KOMISARZ WOJSKOWY: Niektórzy towarzysze uważają, że "Solidarność" była papierowym tygrysem i że w nocy z 12 na 13 grudnia utraciła ona swoje zęby i że już przestała funkcjonować. Spotyka się również tu i ówdzie poglądy w rodzaju, że już zwyciężyliśmy i że już przyszła pora, żeby świętować zwycięstwo i że stan wojenny można ograniczyć albo w ogóle znieść, ponieważ wszystko jest w porządku.

Ten pogląd jest reprezentowany przez towarzyszy, którzy zasiadali się w swoich gabinetach na fotelach i pod palmami, którzy jeszcze nie tak dawno czuli się zagrożeni i którzy teraz pod opiekuńczym skrzydłem armii czują się wreszcie bezpieczni. Taka ocena sytuacji jest wielkim błędem, mało tego, jest ona szkodliwa. Obecna sytuacja albowiem jest złożona, skomplikowana i przez to, drodzy towarzysze, trudno jest przewidzieć, jak dalej się rozwinie.

Jeśli ktokolwiek z was pyta się, jak długo będzie trwał stan wojenny, to odpowiedź wydeje się łatwa, ale samo rozwiązanie problemu niezwykle ciężkie. Stan wojenny w Polsce będzie trwał tak długo, dopóki nie odrodzi się partia. I nie chodzi mi tutaj o biurokrację partyjną, bo ta odradza się bardzo szybko, tylko o sytuację w dużych zakładach pracy. Powyższy punkt widzenia opiera się na fakcie, że znajdujemy się obecnie w stanie wojennym i to, co z tego wynika, może być albo dyktaturą albo demokracją. Trzeciej możliwości nie ma. Jeżeli już mówimy o przejściu do demokracji, do demokracji w systemie socjalistycznym - co jest naturalnie hipotezą - musi być w społeczeństwie jakaś określona siła, wokół której ta demokracja się skupi. W naszej sytuacji tą siłą może być tylko partia. Fluralizm polityczny lub jakakolwiek forma mniej lub bardziej zorganizowanej opozycji nie wchodzi w grę. Z tego też powodu warunki sprzyjające zniesieniu stanu wojennego pojawiają się dopiero wtedy, kiedy partia będzie mogła przejąć pełne przywództwo gospodarczo-polityczne, a co za tym idzie stan wojenny w tym kraju jeszcze trochę potrwa. I to nie jest sprawa miesięcy, ale lat.

/na sali słychać poruszenie/

Tak, towarzysze, to jest być może smutne, ale prawdziwe. Naturalnie zdaje sobie sprawę, że objęcie kierownictwa w zakładach pracy przez partię stoi teraz na porządku dziennym, ale głównym problemem walki politycznej jest teraz, żeby to zostało w jakiś sposób zrozumiane, niekoniecznie zaakceptowane. Tego wcale od społeczeństwa nie oczekujemy. Nie chodzi nam wcale o to, żeby nas akceptowano.

A więc, żeby odpowiedzieć na pytanie, które tak często się teraz stawia - jak długo jeszcze potrwa stan wojenny? Na to pytanie odpowiadamy: długo i armia jest do tego przygotowana. Na tym tle pojawiają się dalsze problemy, które związane są z wpływem ideologicznym na społeczeństwo. W ostatnim czasie mogliśmy obserwować znaczny wzrost działalności elementów antysocjalistycznych. Po szoku wywołanym przez wprowadzenie stanu wojennego - i tutaj w nawiasie od siebie powiem, że to wprowadzenie

okazało się łatwiejsze, niż sobie to wyobrażaliśmy - cała ta operacja została przeprowadzona bardzo sprawnie, poza tym z bardzo małą ilością ofiar, znacznie mniejszą niż to przewidywaliśmy wcześniej, kiedy to koncepcja wprowadzenia stanu wojennego i techniki, w jakiej miał on być wprowadzany, powstawała...

Dla przeciwnika ideologicznego był to olbrzymi szok, ale jednocześnie możemy zaobserwować, że zjawiska, które towarzyszyły owemu szokowi, zanikają i że nasz przeciwnik zaczyna się organizować. Może parę uwag do tego tematu: sprawa "Solidarności" związana jest z ruchem związkowym i trzeba to sobie powiedzieć, w chwili obecnej nie mamy jeszcze żadnej koncepcji co do ruchu związkowego. Wiemy tylko jedno - nie wolno dopuścić do powstania ruchu związkowego, który będzie się organizował na płaszczyźnie regionalnej. To wiemy z całą pewnością. Ale co poza tym? Tego nikt nie wie.

Premier powiedział w Sejmie, że związki zawodowe będą takie, jakich życzy sobie klasa robotnicza. Ja osobiście byłbym w tym punkcie ostrożniejszy, gdyż poważnie powątpiewam, żeby to było korzystne dla funkcjonariuszy partyjnych, gdyby utworzono takie związki zawodowe, jakich życzy sobie klasa robotnicza.

GEOSY Z SALI: My też.

KOMISARZ WOJSKOWY: Ale co widzimy w chwili obecnej? Obserwujemy, że "Solidarność", żeby tak powiedzieć, w jej utajonej formie zaczyna się lepiej organizować i ta organizacja powoli funkcjonuje coraz lepiej. Muszę tutaj powiedzieć, że ulotki nie mają dla mnie takiego znaczenia. Natomiast wszelkiego rodzaju biuletyny, których kolejne numery zaczynają pojawiać się jako periodyki wskazują na początki organizacji. Kiedy np. w Warszawie wydawany jest "Tygodnik Wojenny" i jeśli ukazało się pięć numerów tego biuletynu, to oznacza to, że jest już jakaś grupa, która zajmuje się działalnością wydawniczą i powoli pewien określony system zaczyna funkcjonować. Nawiasem mówiąc jest znacznie więcej pism tego rodzaju. W tej chwili jednak nie dysponuję szczegółowymi danymi z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Co wynika z zawartości owych gazet? Ano, chodzi o to, żeby przekonać członków związków zawodowych, że "Solidarność" nadal istnieje i że się w obecnej sytuacji na nowo organizuje. W artykułach z owych nielegalnych wydawnictw wzywa się do nie podejmowania akcji terrorystycznych. Akcje terrorystyczne są zabronione. Bujak, jeszcze wróćmy do niego później, powiedział w wywiadzie dla amerykańskiej stacji telewizyjnej, że chodzi o to, aby organizować małe, niezależne grupy i przygotowywać je do akcji dużego oporu. Do oporu biernego, nie czynnego. Mówią w tych pismach, że opór ten może przybierać rozmaite formy. Głównie jednak chodzi o to, aby zakłócać rytm pracy, bo kiedy robi się to w sposób trudny do wykrycia, nie prowokuje się represji. Inne formy oporu, to różnego rodzaju petycje, które wysyła się do rządu i do premiera. I takie petycje już się zaczynają pojawiać. Innym zaleceniem jest, aby w wyjątkowych sytuacjach organizować strajki, ale to tylko sporadycznie, ponieważ wiadomo, że jak tylko dojdzie do jakiegoś strajku, to zaraz w ten czy w inny sposób będzie on natychmiast zdławiony. Weźmy taki przykład. Zakład pracy podejmuje strajk. Przychodzi ZOMO, aby ten strajk zakończyć. W takich przypadkach Bujak i jego doradcy zalecają zakończenie strajku

i powrót do pracy. Po pewnym czasie ZOMO wycofuje się i można na nowo strajkować.

Pojawiają się również propozycje bardziej spektakularnych akcji, które mają przekonywać, że "Solidarność" nadal działa: gaszenie świateł o określonej porze i zapalanie świeczek. Wiemy, że te akcje często kończą się powodzeniem. Inna tendencja przejawia się w tym, żeby odmawiać współpracy. Wzywają np., żeby zbierać dowody przeciwko "kolaborantom" - jak oni ich nazywają, aby w odpowiednim momencie wystawić im rachunek. Grożą członkom "Solidarności", że jeśli będą współpracować z władzami, zostaną wyrzuceni ze związku zawodowego, kiedy "Solidarność" /długa pauza mówcy/ eh! tak... mhm... znowu powstanie.

Członkowie "Solidarności" otrzymali wskazówki, jak się mają zachowywać, aby utrudnić wykonywanie zaleceń rządu wojskowego. Często są to apele podpisywane przez wszystkie instancje "Solidarności" podziemnej. Taki przykład: kiedy otrzymasz rozkaz od komisarza wojskowego, to żądaj od niego, aby ci wszystko szczegółowo wyjaśniał. Rób to tak, jak gdybyś nic nie rozumiał. Jeśli uważasz, że rozkaz jest zupełnie bez sensu, wykonuj go natychmiast.

Sytuacja jest niezwykle skomplikowana i jeszcze daleko nam do tego, żeby świętować zwycięstwo. Możemy się jeszcze konfrontować z takimi rzeczami, z takimi zjawiskami i wydarzeniami, których w chwili obecnej nie jesteśmy w stanie nawet sobie wyobrazić. Jeszcze wszystko jest możliwe, towarzysze.

GŁOS Z SALI: Towarzyszu, to co mówicie, jest straszne.

INNE GŁOSY: Racja, to jest przecież straszne.

KOMISARZ WOJSKOWY: Towarzysze, nie mogą przecież powiedzieć, że wszystko jest OK, kiedy tak wcale nie jest. Sytuacja jest zła. Nie po to tutaj przyszedłem, żeby opowiadać, co każdy może przeczytać w gazecie albo dowiedzieć się z wypowiedzi premiera. Fakt, że niektórych z was, towarzysze, mogłem nastraszyć, świadczy, że mój cel został osiągnięty, bo właśnie o to mi chodziło.

GŁOS Z SALI: To o co właściwie chodzi?

KOMISARZ WOJSKOWY: Musimy być zdecydowani i gotowi albowiem tylko wtedy będziemy mieli siły do dalszej pracy. To nie jest żadna tajemnica: właśnie taka jest sytuacja.

GŁOS Z SALI: Dlaczego nie złapali jeszcze Bujaka? Co robi to cholerne MSW?

KOMISARZ WOJSKOWY: Gdzie jest Bujak? Co robi MSW? Nie mam żadnych wiadomości od towarzyszy, którzy się tym zajmują. I pojęcia nie mam, czy MSW wie, gdzie jest Bujak i inni. Być może wiedzą to, a być może nie. W chwili obecnej dobrać się do nich ciężko, ponieważ jeśli ukrywają się oni w klasztorze albo, co jest bardziej prawdopodobne, w klasztorze żeńskim, trzeba by się wdrzeć do klasztoru, wysłać tam kompanię albo batalion i wszystkich sprawdzić. Nie wiem, czy reakcja w kraju i zagranicą byłaby warta Bujaka.

GŁOS Z SALI: A może by go tak od kościoła wyhandlować?

KOMISARZ WOJSKOWY: Ależ młody człowieku, kto by się tam z kościołem dogadał? Nie mam na to żadnych dowodów, ale jestem absolutnie przekonany i mogę nie żałować, że większość tych ośrodków wydawniczych, które teraz funkcjonują, znajduje się

w kościołach i klasztorach, a poza tym, gdybyśmy byli przekonani i mieli pewność, gdybyśmy mieli jakąś koncepcję, co będzie ze związkami zawodowymi i co robić z "Solidarnością", to wtedy moglibyśmy sobie pozwolić na parę akcji w takiej czy w innej formie. Ale kiedy takiej koncepcji nie ma, to skąd możemy wiedzieć, czy ten cholerny Bujak nie będzie nam jeszcze do czegoś potrzebny. Jesteście dzisiaj naprawdę pewni, że nie będzie nam potrzebny? Bo ja na przykład wcale nie jestem taki pewien. Sam nie wiem, jaką grę prowadzi teraz SB i czy Bujak nie jest tutaj przynętą.

GEOS Z SALI: Towarzyszu, dlaczego milicja nie aresztuje ludzi, którzy gaszą światło i zapalają świece?...

KOMISARZ WOJSKOWY: To nie jest takie proste. Po pierwsze jest to zjawisko dość rozpowszechnione, a po drugie Jaruzelski powiedział, że w Polsce jest co prawda stan wojenny, ale prawo jest nadal prawem. Jakim prawem chcecie iść do mieszkań tych ludzi i pytać się, dlaczego wyłączają światło. Gaszą światło, bo tak im się podoba, bo mają do tego prawo.

WRZAWA NA SALI: Jak to? To mają do tego prawo?

KOMISARZ WOJSKOWY: Ależ oczywiście, towarzysze. Bo jakiej podstawy prawnej można użyć przeciwko nim? Nie ma żadnej podstawy prawnej, to byłaby akcja nielegalna. Akt represji. I tak np. w Świdniku podczas nadawania DTV ludzie wychodzą na spacer. Spacerują zupełnie spokojnie i co chcecie z nimi zrobić? To nie jest żadne zgromadzenie, nikt nie wygłasza żadnej mowy i nikt nie wznosi żadnych okrzyków, chodzą sobie po prostu dookoła rynku. I co, może napuścić na nich ZOMO? To jest niemożliwe, ponieważ doszłoby do eskalacji terroru.

Mówicie o weryfikacji ideologicznej. Przeprowadzamy weryfikację wszędzie, gdzie tylko jest to możliwe. Weryfikujemy np. członka "Solidarności" i mówimy mu, że źle pracuje, bądź też weryfikujemy go z powodów politycznych. Ale my nie mamy nawet prawa do weryfikacji, ponieważ obowiązuje ustawa o amnestii. On może być nawet członkiem KPN i kiedy przychodzi na rozmowę z nami i składa oświadczenie, że zrezygnował z przynależności do KPN, to nic mu nie można zrobić. Nie możecie mu przecież powiedzieć, byłeś działaczem "Solidarności", a więc zjeżdżaj teraz z pracy.

To samo obowiązuje w środowisku uniwersyteckim. Przeprowadzić weryfikację? I co? Trzeba myśleć o następstwach - weryfikacja powoduje zamieszanie w środowisku. I wtedy nie wiem, czy ten naukowiec, który pracuje na uniwersytecie, nawet jeśli nie jest z nami, ale jest przez nas kontrolowany, czy nie jest mniej niebezpieczny niż ten sam naukowiec, który został wyrzucony z uczelni i już się organizuje przeciwko nam. Nie wiem tego. I takich pytań niestety jest wiele. A łatwych rozwiązań nie ma. Gdyby były, nie znaleźlibyśmy się w tej sytuacji. Nie można przecież zamknąć gęby całemu narodowi. Cudów nie ma! I nie przemocą... /nieczytelne/

Towarzysze chcieli, abym omówił jeszcze jeden temat. Chodzi mianowicie o kościół. Ano myślę, że kościół jest bombą zegarową. Jestem pewien, że działalność kościoła dzisiaj jest zdecydowanie antypaństwowa, że wymierzona jest przeciwko systemowi, który obowiązuje w naszym kraju. Mimo to jednak są w hierarchii rozmaite poglądy. Najbardziej, że się tak wyrażę, do przyjęcia jest Glomp, który dąży do rozmów z rządem i który, ogólnie rzecz

biorąc, zaakceptował wprowadzenie stanu wojennego w zrodzie z obowiązującym prawem. Ale Glemp nie zaakceptował wszystkich konsekwencji: internowania, zawieszenia działań "Solidarności", i oświadczył nawet, że kościół może zagwarantować, że "Solidarność" będzie funkcjonowała jako związek zawodowy a nie jako organizacja społeczna. Macharski reprezentuje bardziej radykalne pozycje, ale jeszcze nie ekstremistyczne. A jeśli chodzi o tego... no... jak mu tam... ach!... Gulbinowicza, ten to jest nawet w kościele ekstremista. Ta ekstrema została wychowana przez najstarszą generację episkopatu. I chyba nie przypadkowo właśnie ci trzej panowie byli u papieża. Skład tej delegacji miał przypuszczalnie reprezentować wszystkie frakcje, aby w ten sposób określić wspólne pozycje działania. Działalność kościoła, żeby tak powiedzieć, zwyczajnego jest w większości przypadków antypaństwowa.

Noże jeszcze wrócę do listu pasterskiego z 19 stycznia, który miał być odczytywany w kościołach. To był szczególnie perfidny list, który jawnie wzywał do akcji zbrojnych. Może nie bezpośrednio, ale były tam zdania, które można było w ten sposób interpretować. Na przykład: "jarzmo", "łamanie prawa" /cytuje z głowy/ - to wszystko może prowadzić do akcji odwetowych, które zakończą się przelewem krwi. Władze uczyniły wszystko, aby ten list nie był odczytywany. W niektórych gminach odczytywano go, a w innych nie. Jak już powiedziałem, zwyczajny kościół jest zdecydowanie przeciwko państwu i jest przeciwko państwu aktywny. Można to zaobserwować w modlitwach. W Boże Narodzenie podczas pasterki aresztowano trzech księży a dwóch zatrzymano z powodu ich wystąpień. Wszystkie szopki mają teraz charakter polityczny. Symbole religijne zostały całkowicie wyparte i zastąpione przez symbole męczeństwa: znaki Polski walczącej, poplamione krwią sztandary itd. To są szopki jak za czasów okupacji hitlerowskiej. Powtarzam to jeszcze raz - nie wiem, czy ta bomba zegarowa kiedyś wybuchnie. Musimy jednak być czujni, ponieważ oni są bardzo przebiegli...

Na koniec trochę o nas, towarzysze, o telewizji. W tej chwili jest to totalny burdel. Istnieją obecnie cztery ośrodki decyzyjne i każdy ma coś do powiedzenia. W ten sposób decyzje podejmowane są przez KC, Rząd, Wojskową Radę Ocalenia Narodowego i Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego. W ten sposób komisarz jest między młotem i kowadłem. I to nie jednym, a trzema.

GEOS Z SALL: Towarzysze, jeszcze jedna sprawa. Jak mamy zwalczać zachodnią propagandę radiową?

KOMISARZ WOJSKOWY: Towarzysze! Istnieje pewien projekt rozstrzygający problem dywersji radiowej. Potrzebna jest specjalna aparatura. Chcemy nadawać swoją audycję, od godziny 20⁰⁰, kiedy Wolna Europa jest najbardziej słuchana. Otrzymamy od towarzyszy radzieckich pasmo częstotliwości graniczące z pasmem na którym nadaje Wolna Europa. To umożliwi nam wykonanie takiej małej dywersji. Ten kto zechce posłuchać Wolnej Europy, odszuka na tej częstotliwości program co do którego nie będzie miał pewności, czy to jest nasz program dywersyjny, czy program RWE. Trzeba to będzie zrobić zreczenie i z głową.
/ śmiechy na sali, oklaski /

LOKOMOTYWA

Stoi na stacji oddział milicji
Silny, gotowy, pełen ambicji
Bój się milicji!!!
Stoi i sapie, dyszy i chrzęści
Wśród łbów zakutych pały i pięści
W łeb anarchistę! W łeb ekstermistę!
W łeb syjonistę!
Już ledwie myślę, już ledwie czuję,
Lecz nie!!! Już nigdy nie zastrajkuje!!!
Z tyłu działacze się przyczsili,
Tłuści, przewrotni, obłudnie mili
Chcą na Syberii urządzić biwak,
Pierwszy z nich Wojtuś, drugi zaś Siwak,
Trzeci - Olszowski - doczekał chwili
Ze "Solidarność" w pień będą bili,
Czwarty w tej bandzie - M.K.Rakowski,
Piąty brew zmarszczył - to Obodowski,
Szósty zaś dupę ma zamiast głowy,
Doczep mu uszy - Urban gotowy,
Siódmy to pisarz - wielki Żukrowski,
Ósmy Krasiński - kretyn beztroski,
Dziewiąty Czyrek - pupil Edwarda,
Mas robotniczych to awangarda.
I wszyscy oni zdania jednego:
"Związek Radziecki jest nam kolegą".
Nagle świst! Nagle gwizd!
Gazy - buch! Pały - w ruch!
Najpierw powoli, jeszcze z umiarem,
Ruszyła zgraja zabójców ospale.
Zabito siedmiu, czy nie za mało?
Więc wali się, wali pała za pałą.
Po głowach, nerach, gna coraz prędzej.
Górników, hutników, łomocę i pędzi.
A skądże to, jakże to, czemu tak gna,
I bije i wali i strzela trach-trach?
To aktyw partyjny wprowadził to w ruch,
To aktyw, co z Biura telexem do Sztabu,
A sztaby rozdają już pały wśród drabów,
I biją, walą, ktoś kogoś goni,
Bo aktyw do sztabu wciąż dzwoni i dzwoni,
A dokąd, a dokąd, a dokąd to tak?
Z pałami, tarczami, przez miasta i wieś?
Czołgami, skotami? Zastraszyć i zgnieść!
Przepustki, rewizje, lśni bagnety i broń,
Złowieszczą łomocę już w każdy nasz dom.
Wyciągnąć, ogłuszyć, zadusić, pod but,
I zniszczyć, rozetrzeć! By zniknął ten lud!!!

MATERIAŁY PRZEMOCNE Z POLSKI

"Jedność" /Szczecin, dn. 22.03.82r./

Strajk w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego

Nasi korespondenci donoszą ze Stoczni Warskiego: Na wydziale W-3 dn. 5.03.82 r. po przerwie śniadaniowej odbył się 1-godzinny strajk. Pracownicy nie przystąpili do pracy. Siedząc milczeli. Na pytania kierownictwa nikt nie odpowiadał nie dając w ten sposób powodów do represji i dalszych zwolnień. Poprzedniego dnia z tego wydziału wyrzucono z pracy przew. NSZZ "Solidarność". Strajkiem załoga wydziału zaprotestowała przeciwko temu bezprawiu. Tym odważnym gestem okazała swoją jedność i solidarność. Udowodniła, że nie da się zastraszyć, nie przejdzie obojętnie wobec prześladowanego kolegi. Czyn ten dla nas wszystkich jest dowodem, że terror i bezprawie nie złamały i nie złamią solidarności ludzkiej. DZIEKUJEMY !

Ile kosztuje wojna z narodem?

Ekspertsi zachodni obliczają koszt stanu wojennego w Polsce na 100 mln dolarów dziennie /3 mld dolarów miesięcznie/. Tyle kosztuje prowadzenie wojny bez bezpośrednich zniszczeń. Ile kosztują zniszczenia moralne???

"Druk" /Warszawa, dn. 8.03.82r./

Podsycanie nastrojów w wojsku

Znow docierają do nas odgłosy o metodach propagandowych jakie stosuje WRON-a w stosunku do żołnierzy. Uparcie wmawia się im, że w najbliższym czasie nalczy się spodziewać zbrojnego odwetu. W lasach mają pojawić się "ekstremy z Solidarności". W prywatnych mieszkaniach powstają ponoć składy broni i amunicji. W miastach i we wsiach, na każdym kroku grozi im niebezpieczeństwo skrytobójczego strzału. Jeśli przynajmniej część wojska ulegnie tej propagandzie, wojsko zacznie czuć się jak w obcym państwie przez siebie okupowanym, całe społeczeństwo na wszelki wypadek będzie traktować jako potencjalnego wroga. Powstanie jeszcze większa bariera między armią a społeczeństwem, a WRON-ie przybędzie ludzi, którzy będą wykonywać jej najbardziej nawet bezsensowne i tragiczne w skutkach rozkazy.

"Syrenka" /dn. 5.04.82r./

Apel internowanych w Iławie

Rodacy !

Dnia 25.03.82 r. lokatorzy celi 14 oddziału 5-go /dla internowanych/ tutejszego więzienia bezskutecznie pukali do drzwi by im otworzono. Krótko po godz. 19-tej wpadła około 50-osobowa bojówka w hełmach i z pałkami, kierowana przez kpt. Jana Paluszewskiego z Iławy i zmasakrowała mieszkańców celi nr. 14. Całą akcją kierował zastępca komendanta kpt. Preiss; szczególnym bestialstwem wyróżnili się sierżanci Dworak i Rozmanowski. Ciężko pobici zostali internowani Henryk Ossowski, Machaliński, Henryk Cześniak, Krzysztof Pawłowski i Tomasz Bednarczyk - wszyscy z Gdańska. Do pobitych nie dopuszczono lekarzy, mimo, że wśród internowanych są lekarze. Bojówka wraz z oficerami była pod silnym wpływem alkoholu i środków dopingujących. Żądna nowych ofiar bojówka przez dłuższy czas pozostawała na oddziale usiłując prowokować innych internowanych. Poprzedniego dnia za sympatyzowanie z internowanymi pobito skazanych na oddziale 6-ym, tak więc kaci płk. Głowackiego mają codzienne zajęcia.

Prosimy znaleźć tego listu o powiadomienie Prymasa Polski i Biskupa Warmińskiego oraz opinii publicznej. Rozpoczęliśmy głódówkę żądając przybycia komisji rządowej z udziałem przedstawiciela Episkopatu.

Internowani w Iławie
26.03.1982 r.

Od red. Powyższy apel internowani wystrzelili ponad murem więzienia.

Serwis informacyjny

2.02.1982 r. zmarł w poznańskim szpitalu 29-letni absolwent Uniwersytetu im. A. Mickiewicza WOJCIECH CIESZELEWICZ. Pobity przez funkcjonariuszy ZOMO podczas wydarzeń w Poznaniu 13.02.82, w szpitalu dwukrotnie poddany trepanacji czaszki, od 13.02.82 do chwili śmierci nie odzyskał przytomności.

Gołdap. W pokojach z wywieszką "POKOJÓWKA" na każdym piętrze urzędujący panowie usiłują "rozmawiać" z internowanymi kobietami. Samoorganizacja społeczności internowanych prowadzi do bojkotu "rozmów" oraz rygorów więziennych, jak również identyfikacji "wtyczek". Panowie "POKOJÓWKI" usiłując internowanym zohydzić KOR, KPN i "Solidarność", wymusić oświadczenia lojalności lub zgodę na emigrację nie cofają się przed fabrykowaniem telefonogramów w rodzaju: "mąż wystąpił o rozwód", "dziecko umierające" lub "dziecko bez opieki". Praktycznie wszystkie usiłowania SB spełniają na niczym. W końcu lutego grupę 26 kobiet przewieziono karnie do obozu w DarłóWKu. 14-godzinny transport "więźniarką" przy zagęszczeniu 3-krotnie przewyższającym normy powoduje znaczne pogorszenie się stanu zdrowia m.in. doc.H.Suwała, H.Mikołajskiej. Do DarłóWka trafiły również A.Kowalska, J.Duda-Gwiazdowa. W Gołdapi pozostają A.Walentynowicz i A.Pienkowska

DarłóWek. Od 10 stycznia w ośrodku Mostostalu-Wrocław przekształconym w obóz przebywają internowani z Katowic, Sosnowca i Częstochowy. Jest wśród nich wielu starców po zawałach - niekiedy ponad 70-letnich. Komendant obozu - maniak drylu, lekarz obozowy - pijaczyna. Prawdopodobnie DarłóWek ma prosperować najdłużej jako przechowalnia niepoprawnej "EKSTREMY". Czyżby planowano powiększyć ilość miejsc do 10 milionów?!

Ursus. Przekazano pracownikom nie zniszczony sztandar zakładowej organizacji "Solidarności" /wieść o jego zniszczeniu była jednym z powodów strajku 12.03.82/. Władze wycofały się z części zapowiadanych represji wobec pracowników. Rozmiaru represji nie można jeszcze ocenić, gdyż z licznymi pracownikami funkcjonariusze WRON-y i PZPR prowadzą rozmowy "wychowawcze", których efektem mogą być wyrzucenia z pracy.

Kronika bezprawia. "Który skrzywdziłeś człowieka prostego..." 13.01 37-letnia Danuta Z. przyjechała z ciechanowskiego do Warszawy po zaświadczenia z byłego miejsca pracy. Na dworcu zatrzymał ją patrol i zażądał przepustki. Danuta Z. jej nie miała, bo nie wiedziała, że trzeba ją mieć. Żołnierze odstawili ją do aresztu. Prosiła, żeby ją puścić - w domu zostawiła bez opieki trójkę dzieci. Bezsukcesywnie. 15.01 zawieziono ją na kolegium. Skazano na 4500 zł grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu. Prosiła aby ją puścić - zdobędzie potrzebną sumę i zapłaci. Kolegium zażądało natychmiastowego wykonania kary. Danuta Z. była w 9 miesiącu ciąży. Przewieziono ją do aresztu w Olszynie Grochowskiej, gdzie od razu zaczęła krwawić. Przez 5 dni władze więzienia nie

reagowały na prośby o pomoc. Lekarza wezwano dopiero 20.01, gdy nagle zasnęła. Stwierdził on, że trwa poród. W szpitalu okazało się, że Danuta Z. wykrwawiła się prawie na śmierć, a jej dziecko nie żyje. Podczas operacji konwój więzienny uparczywie domagał się zwrotu aresztantki tłumacząc, że ze szpitala mogłaby uciec. Wybrnili ją lekarze. Danuta Z. Leżała w szpitalu 3 tygodnie. W międzyczasie więźnicie przestało molestować o jej wydanie, bo ktoś, zdaniem Danuty Z. "Solidarność", zapłacił grzywnę.

"Warszawianka"

"Sztandarem na dziś niech będzie dla nas hasło wytrwałości, nie zrażania się trudnościami, uporu i jeszcze raz uporu w osiągnięciu zamierzonych celów".

/Józef Piłsudski/

Niezwykła wojna

Tego jeszcze w Polsce nie było - władza, skupiająca od blisko 40 lat pełnię rządów, wychowująca i indoktrynująca całe pokolenia od przedszkola przez szkoły, fabryki, organizacje masowe aż po koła emerytów i zarządy cementarzy, stwierdziła, że to wszystko na nic, że jedyną formą wychowania i przekonania społeczeństwa jest wydanie wojny własnemu narodowi. ... Do tego doprowadziła władza, nazywająca siebie ludową, działająca rzekomo w interesie klasy robotniczej i narodu. Prawie 1/3 społeczeństwa zrzeszona w "Solidarności", domagała się zmian, prawdziwego socjalizmu, demokracji, wolności i niepodległości. Historia Polski nie odnotowała jeszcze tak potężnego ruchu na rzecz sprawiedliwości, godności, odbudowy dławionej przez głupców gospodarki kraju. Była wielka szansa na stworzenie wzorowego socjalizmu. Była szansa na jedność władzy i społeczeństwa, na odnowę wspólnie realizowaną. Takie wspólne rozwiązania pozwoliłyby nawet na powstrzymanie gorliwych sąsiadów w ich zapędach. Naród uwierzył, choć nie bez oporów, że przynajmniej część PZPR chce realizować porozumienie społeczne. Znow zostaliśmy oszukani. Władze zwlekały, opóźniały, paraliżowały. Prowokowano strajki, manifestacje, aranżowano burdy uliczne, podpalania, nie interweniowano w napadach i kradzieżach. Rozpuszczano pogłoski o tym, że "Solidarność" chce przejąć władzę, a mając ją, będzie mordowała przeciwników łącznie z żonami i dziećmi. W ten sposób od początku, systematycznie, przygotowywano generalny argument: trzeba siłą zrobić porządek w kraju, który doszedł do granicy anarchii. No i zrobili. Znow polała się robotnicza krew - już po raz trzeci. Jeszcze nie wysechł atrament na porozumieniach gdańskim i jastrzębskim, a już SB, MO i najciemniejsze siły PZPR poczęły realizować swój plan ujarznienia narodu, poddania go z powrotem dyktatowi nowej kliki realizującej tę samą, tępa, zgnubną społecznie i politycznie doktrynę. /.../ Początek tej wojny to sierpień-wrzesień 1980 r. Przyjdzie czas, że historycy ujawnią to, co się wówczas mówiło w Biurze Politycznym, MSW, MON, to co już wtedy podszeptywali doradcy radzieccy, co gotowano na konsultacjach w Moskwie. Miast zastanawiać się jak uzdrowić system, jak wykorzystać doświadczenia polskie, jak spróbować dokonać koniecznych zmian w jednym państwie i wyciągnąć wnioski dla ratowania bloku sowieckiego przed zagładą ekonomiczną, społeczną i polityczną, miast to czynić, zastanawiano się jak zdławić prawdę, sprawiedliwość, odnowę. Decyzja już wtedy zapadła. /.../ Pytanie co robić w tej sytuacji, jak wyrazić swą dezaprobatę, protest, sprzeciw:

1. Okazywać we wszelkich formach pogardę, dezaprobatę, potępienie dla różnego rodzaju kolaborantów: pisarzy, naukowców, aktorów, osób w fabrykach i miejscach zamieszkania, współpracujących przy dławieniu wolności i prawdy. Stosować bojkot towarzyski, nie podawać rąk, wysyłać anonimowe kartki z potępieniem "pisarzom"-kanaliom: Przymanowskiemu, Żukrowskiemu, zwracać książki ich pióra, aktorom takim jak Kłosiński przerywać oklaskami występy. I to skutecznie się obecnie udaje.
2. Unikać wszelkiej współpracy z WRON-ą, wynajdywać wszelkie możliwe trudności i przeszkody, sabotować zarządzenia i polecenia w taki sposób, by nie narażać siebie na represje.
3. Udzielać wszelkiej pomocy rodzinom aresztowanych i osadzonych w - niestety polskich - obozach koncentracyjnych.
4. W codziennym życiu i kontaktach rozróżniać między żołnierzami i oficerami Wojska Polskiego a Milicją Obywatelską, Służbą Bezpieczeństwa oraz szczególnie nikczemną służbą jaką jest ORMO czy ZOMO. Żołnierze wykonują w większości swą powinność pod przymusem antypolskiej kliki generałskiej. SB, ORMO i ZOMO działają dobrowolnie, ochotniczo. Trzeba uświadamiać wszystkim ten fakt. Podkreślać, że nadejdzie czas, gdy splamiony przez juntę mundur polski odzyska swój dawny, tradycyjny blask symbolu niezawisłości narodowej.
5. Na każdym kroku uświadamiajcie sobie i innym, że naród polski ani bagnetem, ani czołgiem, ani pałką czy terrorem nie dał się nigdy ujarzmić na dłużej.
6. Udzielajmy we wszelkim zakresie pomocy ludziom działającym: lokale, punkty kontaktowe, "meliny". Żołnierze Armii Krajowej, służcie swoją radą i doświadczeniem młodszym kolegom - nauczcie ich podstaw konspiracji! Zmniejszamy przez to możliwość strat.

Pamiętajcie: Nikt, kto ma poparcie narodu dla swych racji, nikt, kto jest przekonany o słuszności swych celów nie sięga po pałkę, nie uzbraja w nią przestępców. Zapamiętajcie poniższe trzy prawdy i czerpcie z nich wolę zwycięstwa i siłę przetrwania:

- I. To my, całe społeczeństwo jesteśmy silni i wielcy. Pamiętajcie: im więcej hełmów i czołgów na ulicach, tym większy ich strach i przerażenie.
- II. To my, naród, zwyciężymy i przetrwamy terror partyjno-wojskowej junty pseudo-Polaków.
- III. To nam rację przyzna Historia. Mamy prawo, bo o słuszną walczymy dziś RZECZ. Uaktualnić hasło z czasów okupacji niemieckiej: **SOLIDARNOŚĆ ŻYJE, SOLIDARNOŚĆ WALCZY, SOLIDARNOŚĆ ZWYCIĘŻY!**

W Poznaniu władze wywiesiły wielki plakat propagandowy:

"W PODZIĘCIE ZA KOŚCIUSZKĘ I POLASKIEGO, BEZCENNY TRUD POLSKICH RĄK W KOPALNIACH PENSYLVANII, HUTACH INDIANY, RZEŹNIACH CHICAGO, ZA BOHATERSTWO ŻOŁNIERZY POCZODZENIĄ POLSKIEGO NA FRONTACH I I II WOJNY ŚWIATOWEJ, AMERYKAŃSKA AGRESJA GOSPODARCZA PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU, WSTRZYMANIE DOSTAW ŻYWNOSCI, BLOKADA LINII KREDYTOWYCH, STORPEDOWANIE PRZEMYSŁU DROBNIOWEGO, WYPCHNIĘCIE PŁŁ "IOT" Z RYNKU AMERYKAŃSKIEGO, WYRZUCENIE PŁOTY RYBACKIEJ Z ŁOWISK PÓŁNOCNO-AMERYKAŃSKICH, WSTRZYMANIE DOSTAW TECHNOLOGII".

Pod tym plakatem "Solidarność" dopisała:

"Dlaczego Reagan gbur nie chce nam karmić kur?"

Władysław Bartoszewski
pisarz, historyk
wykładowca KUL
sekretarz Polskiego PEN lubu
obecnie internowany w Jaworzu

Jaworze 17.IV.1982 r.

Pan Minister
Gen. Czesław Kiszczak
do rak własnych
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Warszawa, ul Rakowiecka 2

Panie Ministrze

Zwracam się bezpośrednio i osobiście do Pana, ponieważ podległe Panu organa nie reagują w ogóle /w moim przypadku/ na pisma do nich kierowane. A mianowicie: 1/ na moje odwołanie od decyzji o internowaniu złożone 15 XII 1981 r. w Białołęce nie dostałem żadnej odpowiedzi w ciągu 4 miesięcy; 2/mój pełnomocnik prawny adwokat A.Grabiński nie otrzymał również żadnej odpowiedzi na pismo skierowane w mojej sprawie. Równocześnie zaś prowadzona jest na mój temat akcja dezinformacyjna, której mechanizmu nie nie chcę dochodzić. W konsekwencji tej akcji prezes Związku Literatów Polskich p. J.J.Szczepański, sekretarz Episkopatu Polski ks.bp. Bronisław Dąbrowski oraz prof. Stanisław Stomma zostali oficjalnie poinformowani, jakoby dobrowolnie pozostawali w stanie internowania i uważał to za właściwe! Co więcej, takie same informacje przekazane zostały w czasie oficjalnej wizyty w Polsce dziennikarce i działaczce społecznej z RFN p. Marion Dönhoff, która opublikowała następnie to kłamstwo w hamburskim tygodniku "Die Zeit".
W tym stanie rzeczy proszę Pana Ministra o przyjęcie do wiadomości, co następuje:

- nie uznawałem i nie uznaję pozbawienia mnie wolności osobistej za słuszne czy usprawiedliwione i nigdy do nikogo tego nie twierdziłem; co więcej, uważam pozbawienie mnie wolności za zło społeczne, szkodliwe nie mniej dla państwa niż dla mnie.
Jedyną drogą widzę w natychmiastowym przywróceniu mi możliwości pracy w zakresie mego zawodu pisarza i historyka przez bezwarunkowe uchylene decyzji o internowaniu.
Byłem przed 13 XII 1981 r. i jestem nadal - mimo wszystko, co się stało, zwolennikiem dialogu w duchu prawdy i sprawiedliwości dla wszystkich - zgodnie z poglądami Episkopatu Polski i wypowiedziami ks. prymasa abp. Józefa Glempa.
Oczekuję nadal odpowiedzi na moje odwołanie z 15 XII 1981 r., na pismo mego pełnomocnika prawnego adwokata A. Grabińskiego, ja też spodziewam się odpowiedzi Pana Ministra na moje niniejsze pismo.

/podpis/

PS. Odpis do wiadomości ks.abp. Józefa Glempa Prymasa Polski.

Od wielu tygodni Marzena Górszczyk-Kęcikowa, współinternowana z nami w ośrodku odosobnienia w Jaworzu, oczekuje decyzji uwolnienia. Za niezwłocznym uchynieniem nakazu internowania przemawiają zasadniczo względy zdrowotne i społeczne, których władze zostały poinformowane. Po uwięzieniu 13 XII 1981 r. Wiesława

i Marzeny Kęcików w domu pozostało dwoje dzieci w wieku 6 i 7 lat. Opieka nad dziećmi przekracza możliwości dziadków, którzy są inwalidami. Ale podstawowym argumentem za natychmiastowym uwolnieniem jest fakt, że Marzena Kęcikowa jest w ciąży. Wranki psychiczne i zdrowotne w ośrodku internowania są nie do zniesienia dla kobiety w ciąży.

Milczenie władz w sprawie Marzeny Kęcikowej pozostaje w sprzeczności z oficjalnymi oświadczeniami o wyłączeniu kobiet w ciąży z internowania. Zwracamy się do opinii publicznej, do ludzi i instytucji, o poparcie naszego żądania niezwłocznego uwolnienia Marzeny Kęcikowej.

/podpisali/

Władysław Bartoszewski
Bronisław Geremek
Wiktor Woroszyński
Tadeusz Mazowiecki
Eugeniusz Kłoc
Jerzy Holzer
Ryszard Rubinstein
Henryk Karkosz
B. Komorowski
Tomasz Schoen
St. Ugniewski
Grzegorz Lindenberg
Oskar Stanisław Czarnik
Jan Nowak
Jakubiak
Ireneusz Gugański
Marian Srebrny
Lesław Malesza
Aleksander Jeniszewski
Aleksander Kociszewski
Jan Moczulak
M. Chlebowicz
Tomasz Borkowski
Piotr Hażaczekiewicz
Krzysztof Paluszkiwicz
Andrzej Zarzycki

Internowani w Jaworzu
Edward Włodysław Staniewski
J.M. Owiński
Jerzy Jedlicki
Andrzej Dogusławski
Antoni Pawlak
Andrzej Celiński
Roman Zimand
Marek Barański
Jacek Bieriezin
Stefan Wiesiołowski
Janusz Szpotański
Stefan Amsterdamski
Piotr Amsterdamski
Andrzej Drawicz
Ludwik Chełmicki
Grzegorz Boguta
Dariusz Kupiecki
Piotr Topiński
Tomasz Umiński
Ryszard Gawroński
Sławomir Kozłowski
Andrzej Tyszka
Sławomir Kretkowski
Wojciech Brojer
Aleksander Małachowski
R. Szadkowski /?/
Czesław Pukalski /?/

TERROR FIZYCZNY WOBEC INTERNOWANYCH

Według wiarygodnych doniesień 19 stycznia w więzieniu w Załężu koło Rzeszowa miało miejsce pobicie przebywających tam internowanych, których następnie ukarano umieszczając ich w celach izolatkach. Jednym z najciężej pobitych był Zygmunt Leszczyk z Krakowa. Mało jest informacji na temat przyczyn incydentu. Wiadomo jest jedynie, że w więzieniu gdzie przebywa ok. 250 internowanych doszło do demonstracji uwięzionych. Czterech z nich zostało postawionych przed sądem.

13 lutego w więzieniu w Wierzbrowie k/Koszalina oddział ZOMO pobił więźniów w celach. Incydent został sprowokowany przez personel więzienia w czasie rewizji przeprowadzanej w celach.

13 lutego pobito także internowanych w więzieniu w Nysie k/Wrocławia, za to że śpiewali i palili świece w celach protestując w ten sposób przeciwko stanowi wojennemu. Wśród pobitych był pi-

sarz Lothar Herbst, przewodniczący ZLP we Wrocławiu.
16 lutego dwóch internowanych o nazwiskach Adamek i Pagacz zostało pobitych przez straż więzienną za odmowę opuszczenia celi. Incydent miał miejsce w Iławie.
W więzieniu w Łowiczu pobito internowanego tam Zbigniewa Sekulskiego, który zajmował się między innymi zbieraniem informacji dla organizacji Amnesty International.
W komisariacie MO w Katowicach tamtejsi funkcjonariusze pobili przeznaczonych do internowania górników, którzy uczestniczyli w strajku w KWK "Piast". Najbardziej poszkodowani byli zatrzymani również członkowie "Solidarności Wiejskiej" Józef Bocian i Jerzy Grzebieluch. Ponadto znany jest przypadek samobójstwa w areszcie katowickiego komisariatu.
Docierające ostatnio na Zachód informacje o stosowaniu przemocy fizycznej wobec internowanych budzą głębokie zaniepokojenie. Powyższe doniesienia zaczerpnięte są z jednego z kwietniowych numerów "International Herald Tribune".

LIST INTERNOWANYCH

Koledzy Internowani!

Niewykluczone, że obecne władze PRL będą próbowały zmuszać niektórych z nas do "dobrowolnego" opuszczenia kraju. Nieulegajmy zastraszeniu i psychozie wszechmocy aparatu bezpieczeństwa, zaufajmy Bogu i ludziom. Głęboko rozważmy ten problem we własnych sumieniach.

- Czy wyjazd z kraju w obecnej sytuacji nie będzie naruszeniem ideałów i zniweczeniem nadziei tych, którzy nam zaufali?
- Czy nie przyczynilibyśmy się w ten sposób do wyjałowienia Ojczyzny z ludzi uczciwych, odważnych, oddanych Polsce? Ewentualne podjęcie takiego kroku niesie również w stosunku do nas samych szereg negatywnych konsekwencji. Najważniejsze z nich to naruszenie więzi rodzinnych i przyjacielskich, a także wyrwanie z kręgu naszej kultury i obyczajowości. Wszystko to położyłoby cień na naszym dalszym życiu osobistym.

Pamiętajmy, że ci, którzy pozostają teraz na "wolności" oraz ci, którzy są aresztowani ponoszą dużo większe ciężary i ryzyko niż my. Miejmy na uwadze, że każda decyzja wyjazdu może być wykorzystana przez władzę w jej propagandzie jako narzędzie dyskredytowania naszego demokratycznego ruchu. Do tych właśnie celów służyła przecież między innymi perfidna akcja podpisywania "aktów lojalności".

Białotęka 7.III. 1982.

Grupa Internowanych

Mówiąc o stanie wojennym w Polsce często zastanawiamy się, na czym konkretnie polegają zmiany w życiu codziennym obywatela PRL. Polskie środki masowego przekazu, zajęte innymi ważnymi tematami, nie mają czasu na tak trywialne drobiazgi. Jednakże dla nas, Polaków w obcym kraju, szczególnie takie posiadają duże znaczenie. Przybliżają nam rzeczywistość, w której przypadło żyć naszym bliskim i dają możliwość wyobrażenia sobie jak bardzo zmieniła się sytuacja w kraju.

Do informacji takich należy z całą pewnością podwyżka cen na artykuły spożywcze, poprzedzająca nieuchronną podwyżkę cen artykułów przemysłowych. Przykłady cen, które wzrosły trzy i czterokrotnie szokują wszystkich. Cennik obowiązujący obecnie w kraju powinien zostać przyswojony przede wszystkim przez tych, którzy planują swój powrót. Dla przykładu i ku przestrodze podajemy :

chleb	1kg	24zł
masło	1kg	300zł
szynka	1kg	600zł
schab	1kg	360zł
słonina	1kg	200zł
kura	1kg	200zł.
królik	1kg	330zł / jest to jedyny gatunek

mięsa nie objęty reglamentacją, co nie oznacza bynajmniej, że jest go pod dostatkiem / Być może niektórzy z naszych czytelników czytając powyższy tekst powzięli mocne postanowienie przejścia na dietę jarską, ostrzegamy jednak, nie jest to najwłaściwsze rozwiązanie ponieważ:

jajko	szt	16-18zł / cena z targowiska w marcu/
ser żółty	1kg	210zł
cukier	1kg	46zł
mąka	1kg	28zł
mleko	1l	10zł

ser biały, chudy 1kg 56zł / po wnikliwej analizie komisja zdecydowała się obniżyć cenę do 52 zł/kg /.

Jak dotąd większość artykułów dostępna jest jedynie na kartki, o ile oczywiście w ogóle jest dostępna. Nowością w dziedzinie polityki reglamentacyjnej jest tzw. wkładka do dowodu osobistego, uprawniająca do pobrania kartek. Nie trzeba chyba mówić czym grozi zgubienie takiej wkładki. Jest to kolejny wynalazek najdynamiczniej rozwijającej się obok ZOMO instytucji we współczesnej Polsce - rozdętej do nieludzkich rozmiarów i zbiurokratyzowanej maszyny racjonowania coraz bardziej skąpych zasobów żywności. Dodad do tego należy zjawisko znikania z półek sklepowych coraz to nowszych asortymentów artykułów przemysłowych, np. niemożliwością jest zdobycie w PRL żarówki, ponieważ z miejsc publicznych zostały one również wykrecone przez zdesperowanych obywateli. Zmiany takie jak wprowadzenie godziny policyjnej czy też nakaz poruszania się tylko i wyłącznie z dowodem tożsamości to sprawa ogólnie znana. Ciekawostką swego rodzaju może być praktyczne rozwiązanie i egzekwowanie zakazu przemieszczania się obywateli miast i wsi. Na granicach miast i województw zostały umieszczone szlabany dzień i noc strzeżone przez patrole wojskowe. Wszystkie te realia nie znajdują jednak odbicia w krajowych środkach masowego przekazu. Te bowiem do tego stopnia pochłonięte są nagonką na "określone kręgi" na zachodzie odpowiedzialne za polskie kłopoty gospodarcze, jak również wychwalaniem braterskiej współpracy i wzajemnej pomocy, że zupełnie nie znajdują czasu na publikowanie tego rodzaju niuansów.'

GÓRNICKI O SZEFIE

Publicyści na całym świecie zadają sobie od wielu miesięcy pytanie: Kim jest właściwie generał Wojciech Jaruzelski? Próby wyjaśnienia tej kwestii podjął się jeden z najbliższych współpracowników generała major Wiesław Górnicki, rzecznik WRON-y w wywiadzie udzielonym francuskiemu miesięcznikowi "L'Attitude". Górnicki oświadcza na wstępie:

"Istotnie bardzo nieliczni są Ci, którzy wiedzą kim jest generał Wojciech Jaruzelski".

Zauważmy od razu, że jest to nie lada wyznanie, ten człowiek o którym nieliczni cokolwiek wiedzą jest bowiem szefem rządu, szefem rządzącej partii, szefem dyktatorskiej junty wojskowej i ministrem obrony w 36-cio milionowym kraju, który sam siebie nazywa demokracją ludową. Myśloliśmy dotąd, że taka tajemniczość otacza wodzów organizacji typu mafijnego, a nie przywódców ustrojów demokratycznych.

"Jest to ściśły asceta, w wieku około 60-ciu lat. Żonaty z profesorem germanistyki, ojciec osiemnastoletniej córki, która właśnie kończy szkołę. Ma on mentalność podchorążego francuskiego sprzed I wojny światowej".

Czytamy i oczom nie wierzymy, dla Górnickiego gen. Jaruzelski ma mentalność podchorążego ultraburżuazyjnej armii francuskiej z początków tego stulecia? Dopiero dalsza lektura tekstu pozwala stwierdzić, że przy pomocy takiego osobliwego i dwuznacznego porównania pan major pragnął wyjaśnić niechęć pana generała do prasy zachodniej.

"Generał kulturuje język polski, doskonale zna historię swego kraju i jego literaturę, jest autentycznym patriotą polskim".

W tym miejscu prowadzący wywiad dziennikarz francuski dodaje od siebie, że Górnicki zostawił tu pewną lukę informacyjną, nie wspominał bowiem, że na początku II wojny światowej rodzina Jaruzelskich została deportowana do Rosji, a następnie na Syberię gdzie zginęła większość osób najbliższych obecnemu szefowi WRON-y.

"Jaruzelski jest jedynym powojennym mężem stanu, który rozwinął w Polsce temat wykraczający poza ideologię i politykę. W przemówieniu sejmowym z końca stycznia zwrócił mianowicie uwagę na niepokojące zjawisko, że demokracją w Polsce najczęściej przeradza się w anarchię, a władza tonie w korupcji. Jego zdaniem można się o tym przekonać badając historię Polski w ciągu ostatnich dwustu lat. Generał Jaruzelski przywiązuje wielką wagę do tej kwestii, ale - skarży się Górnicki - żaden dziennikarz zachodni dotychczas tego nie zauważył".

To chyba Górnicki nie jest w stanie zauważyć, że w ciągu ostatnich dwustu lat, z wyjątkiem krótkiego okresu między dwiema wojnami, obca dominacja trwająca zresztą po dzień dzisiejszy nie pozwoliła Polsce na rozwinięcie demokracji. Gdy chodzi zaś o pogrążanie się władzy w korupcji to najlepszy przykład w dziejach Polski dała rządząca po dziś dzień PZPR.

"Poparcie udzielone Jaruzelskiemu w Moskwie źle zrozumiano na Zachodzie, w rzeczywistości chodzi tu o poparcie dla rezolucji IX Zjazdu PZPR, który uchwalił program nowatorski jeżeli nie wręcz rewolucyjny w porównaniu z innymi krajami socjalistycznymi. W programie tym zapisany jest pluralizm polityczny, współpraca z Kościołem, ograniczenie działalności aparatu partyjnego itd. Program ten - twierdzi Górnicki - wywołał nie lada poruszenie w świecie komunistycznym".

Konia z rządem temu kto znajdzie w dzisiejszej Polsce pluralizm polityczny, współpracę z Kościołem czy ograniczenie działalności aparatu partyjnego.

"Nie mniej delegacja polska została powitana w ZSRR z najwyższymi względami. Po raz pierwszy od kiedy hetman Żółkiewski zdobył Moskwę na początku XVII wieku, flaga polska powiewała nad Kremlm a delegacja została przyjęta na bankiecie w specjalnej sali kremłowskiej, zazwyczaj niedostępnej dla gości zagranicznych".

Nie chcemy tu wchodzić w szczegóły życia bankietowego majora Górnickiego, ale szef WRON-y w charakterze hetmana zdobywającego Moskwę to już trochę za wiele.

BUNT SIEROT

"Głos Szczeciński" opisuje przygodę mrozącą krew w żyłach, która wystawia nam nienajlepsze świadectwo. Otóż w ramach litowania się nad nami, kraje zamożne zapraszają dzieci polskie na kilkumiesięczne pobyty. Jest to piękna forma pomocy, która miała już miejsce tuż po wojnie, kiedy znajdowaliśmy się w fatalnym stanie z winy najeźdźcy. Dzieci polskie zapraszane były m.in. do Szwecji, dokąd płynęły statkiem, ponieważ usługi LOT były wtedy również skromne. Tym razem ustalono, że 90% dzieci wyjeżdżających do Szwajcarii - kraj to podobno bogaty i piękny - będą te wychowankowie domów dziecka, reszta z rodzin zastępczych i wielodzietnych.

Pod koniec lutego ze Szczecińskiego pojechało 103 biednych sierot, a wśród nich: 2 z trójga dzieci adiunktów Akademii Medycznej, 1 z dwojga dzieci radcy DOKP i adiunkta, 1 z dwojga dzieci wykładowcy Wyższej Szkoły Morskiej i inżyniera-kierownika budowy, oboje dzieci dyrektora szpitala wojewódzkiego, 1 z dzieci właściciela zakładu krawieckiego, 1 z dwojga dzieci kierownika apteki szpitalnej, 1 z dwojga dzieci ogrodnika i inżyniera na politechnice, oboje dzieci wykładowcy Wyższej Szkoły Morskiej i nauczycielki, 1 z trójga dzieci wicedyrektora banku, jedyne dziecko technika i ekonomistki, 2 z trójga dzieci inżyniera i projektantki /trzęcie zostało za karę w Szczecinie?/, oboje dzieci kierownika CPN i inżyniera, 1 z dwojga dzieci dyrektora przedsiębiorstwa wagonów restauracyjnych i sypialnych "Wars" itd.

W każdym przypadku był napewno jakiś powód. Jedno dziecko było chorowite, syn bankiera z NBP powinien zapoznać się z niewątpliwymi osiągnięciami banków w Zurichu i Genewie, zaś dzieci wykładowców WSM też mają prawo zobaczyć kiedyś góry.

Daniel Passent

NIEZMIENNE ZASADY

"Jeszcze trwały walki, leżąca po lewej stronie Wisły ogromna część kraju czekała na wyzwolenie, a już ze Związku Radzieckiego szła do Polski pomoc..., nie było ani jednej kluczowej dziedziny życia gospodarczego, w której nie odczuwalibyśmy tej pomocy. Pierwsza polsko-radziecka umowa handlowa została podpisana już 20.10.44 w Lublinie. Podpisanie tego porozumienia było wydarzeniem, którego politycznego i ekonomicznego znaczenia trudno jest nie docenić". /Trybuna Ludu 16.04.82/

Wpełni zgadzam się z tymi słowami, choć niestety w nieco inny sposób rozumiem "ważność" tej pomocy udzielanej naszemu krajowi. Związek Radziecki wyciągnął do Polski "pomocną" dłoń w określonym celu. Nareszcie nadeszła upragniona chwila na ujarzmienie sąsiedniego kraju, do niedawna tak wrogo nastawionego do Czerwonej Rosji. Można już było przystąpić do "budowy socjalizmu" w naszym kraju. Nie liczył się fakt, że większość narodu polskiego nie chciała tego, ale dla Związku Radzieckiego nie miało to większego znaczenia. "Obowiązek" umacniania władzy komunistycznej Związek Radziecki w Polsce wypełnił.

Polska Ludowa postawiona "na nogi", pozostająca ze Związkiem Radzieckim w bardzo dobrych stosunkach, miała stać się barierą odgraniczającą lud radziecki od Zachodu, gwarantem bezpieczeństwa oraz jedną z baz ekonomicznych dla tego kraju. Podpisany 21.04.1945 roku Układ o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej stał się podstawą do realizacji wszystkich planów i zamierzeń związanych z Polską. Oczywiście z upływem czasu rozszerzano tę "współpracę", która miała "rozwiązać" podstawowe problemy społeczne i gospodarcze" naszego kraju. Polsce nie udało się jednak tego dokonać mimo upływu 37 lat. A przecież "w stosunkach ze Związkiem Radzieckim, tak w pierwszych dniach powstania władzy ludowej, jak również na przestrzeni ostatnich lat dominowały niezmiennie zasady równouprawnienia, poszanowania suwerenności i interesów narodowych, wzajemnych korzyści oraz braterskiej pomocy wzajemnej". /Tryb.Lud./

Ta "współpraca" tak spodobała się naszemu "partnerowi", że w 1965 r. przedłużono ten układ na następne 20 lat jako "nienaruszalną podstawę stosunków polsko-radzieckich". I znów muszę się z tym zgodzić. Związek Radziecki bardzo stara się aby nie naruszono tych podstaw. Obecna sytuacja w kraju jest bardzo dobrym przykładem jak nasz "starszy brat" szanuje "suwerenność i interesy innych narodów".

Związek Radziecki jest naszym głównym i największym "partnerem" handlowym, dysponującym bardzo chłonnym rynkiem. "Zakupy" Rosji Sowieckiej stwarzają nam możliwość długofalowych dostaw na dużą skalę. Oczywiście jest to w pełni wykorzystywane przez nasze wschodniego sąsiada, chociaż na zdrowie to nie wychodzi. Szerzej na ten temat mówi Marian Rajski w swoim wystąpieniu na konferencji partyjnej, którego wyjątki zamieściliśmy w numerze 4 "Biuletynu".

Niestety jego głos w "dyskusji" nie został wzięty pod uwagę przez kolegów "z góry". Nadal szukają oni "pomocy" u tych, którzy wyciskają z naszego kraju ile tylko zdołają. Jesteśmy przecież dla Związku Radzieckiego kurą znoszącą złote jaja. Przez ostatnich sześć lat "nieśność" osiągnęła najwyższy poziom, lecz niestety nadmiernie eksploatowany organizm kury-nioski, w dodatku coraz gorzej odżywianej, spowodował załamanie krzywej nieśności. Jaja są nadal znoszone, lecz w znikomej ilości w porównaniu z okresem sprzed kryzysu. Obecnie czyni się wszystko aby kura systematycznie zwiększała ilość znoszonych jaj. "Hodowca" stwarza odpowiednie warunki, dostarcza paszę, lecz wyczerpany i zestresowany organizm

nioski bardzo powoli wraca do normy i pracuje niestety na zwolnionych obrotach, do czego przyczynia się również "niezdyscyplinowana" polska obsługa.

Jak uczono mnie w szkole nie odzyska się już strat wynikłych z załamania się krzywej nieśności, ale po wyeliminowaniu niekorzystnych czynników wróci się do poziomu nieśności zadawalającego hodowcę. Lepiej przecież mimo wszystko w dalszym ciągu posiadać tę kure i eksploatować ją, choć już nie tak wydajną, niż odstawić do rzeźni.

Rosja Sowiecka stara się wszelkimi dostępnymi jej sposobami ożywić naszą gospodarkę, aby w dalszym ciągu mogła z nami handlować. "Ostatnie miesiące potwierdziły jakie wielkie możliwości przezwyciężenia kryzysu, tkwią we współdziałaniu z ZSRR. Szerokie włączenie się Związku Radzieckiego w proces stabilizacji naszej gospodarki zapewniła wizyta gen. Jaruzelskiego w Moskwie". Tam właśnie szef WRON-y dostał zapewnienie dostaw "paszy". Jaja oczywiście zbierał będzie Związek Radziecki!

8 bm. odbyła się polsko-radziecka sesja w Warszawie, na której skonkretyzowano ogólne uzgodnienia Jaruzelskiego w Moskwie. Program obejmował, oprócz "rutynowych" form współdziałania, cały zestaw przedsięwzięć zmierzających do pełniejszego wykorzystania naszych mocy produkcyjnych oraz omówiono posunięcia kooperacyjne i różne formy uczestnictwa naszych partnerów w wykorzystaniu inwestycji nie dokończonych lub nie eksploatowanych z braku surowców.

Pomoc, przede wszystkim surowcowa, polega na tym że Rosja Sowiecka w zamian za "tanie surowce" będzie otrzymywała od nas gotowe produkty. Jak wiadomo o wartości których stanowi przecież głównie wkład pracy ludzkiej, zużycie maszyn i urządzeń oraz koszt zakupionych za granicą licencji. Jest to bardzo dobry sposób na uzyskanie potrzebnych produktów przy minimalnym nakładzie sił i środków. Dlatego też nie dziwię się, że tego typu propozycje spotykają się z "życzliwym przyjęciem ze strony Związku Radzieckiego" jak podaje "Trybuna Ludu".

Dla przykładu "Życie Warszawy" podaje, że ponad 100 polskich fabryk przemysłu lekkiego i chemicznego produkować będzie na surowcach z ZSRR. "W zamian za surowce 15% wyprodukowanych w ramach transakcji artykułów pozostanie w kraju wzbogacając nasz rynek". Z prostego rachunku wynika że t y l k o 85% przejmie ZSRR. Rozważa się propozycję rozpoczęcia eksportu "malucha" i "Poloneza" na rynek radziecki. Na rezultaty nie trzeba będzie długo czekać. Zaoszczędzimy w ten sposób benzynę mając mniej samochodów na polskich drogach.

Nie można także dopuścić do tego, aby inwestycje rozpoczęte czy już zakończone nie produkowały dla... partnera wschodniego. Trzeba uczynić wszystko aby umowy handlowe podpisane z Rosją Sowiecką, pewnie już do... 2000 roku, były zrealizowane.

O wszystkich tych zabiegach Związku Radzieckiego "można powiedzieć, że jest to wzmacniający zastrzyk, obliczony na to aby zebrać siły, złapać oddech i zastosować terapię sięgającą p r z y c z y n . Jest to zabieg w naszej sytuacji niezastąpiony" !!!
Wnioski pozostawiam czytelnikom.

Na zakończenie przypominam hasło: "Aby Polska rosła w siłę a ludziom żyło się dostatniej".

Kalech

LISTY OD CZYTELNIKÓW

Wielce Szanowna Pani Ligio !

Po raz drugi wpadł mi w ręce "Biuletyn", który przeczytałem od końca do końca, z tym, że artykuł Pani razy kilka. I to nie z tego powodu abym był zachwycony Pani wywodem. Jest oczywiście parę myśli nie do podważenia, i te pominię, natomiast chciałbym się nie zgodzić z rzeczą sednem.

Jest to po pierwsze podział emigracji polonijnej powojennej. Zgoda co do emigracji wojennej lub bezpośrednio po wojnie. Natomiast nas wszystkich, wyraźnie powojennych, należałoby chyba zupełnie inaczej klasyfikować. Sam należę do tych, którzy drugi dziesiątek lat emigracyjnego chleba dawno przełamał i obserwacje z tego czasu w jakiejś mierze upoważniają mnie do zabrania głosu, niekoniecznie w duecie z Panią.

Nie wiem, skąd pochodzą źródła podziału emigracji na "zasadniczo ekonomiczną i czasami polityczną", ale gdyby do tego dodać jeszcze "zdrajcy" - to pokrywałoby się to z linią oficjalną, warszawską. Mam zaszczyt być zdrajcą. Zdrajcą tych, którzy uczyli nas wymyślnych bredni o historii Polski, którzy uczynili z wielu z nas konformistów, znających historię Polski w takiej interpretacji z jaką Pani toczy boje.

Proszę mi wierzyć, że olbrzymia część Polonii w BRD jak i Francji zamieniła całkowicie świadomie sytuację społeczną i materialną w PRL na znacznie gorszą na Zachodzie i to przynajmniej na długie, długie lata. To, że znacznej części udało się dorównać standartowi zachodniemu pod względem materialnym i społecznym, zawdzięczają wyłącznie swoim cechom osobistym. Byli i są to ludzie zdecydowani, jakich nie brak również wśród najmłodszej emigracji, o zdecydowanym obliczu politycznym. Są to ludzie myślący nie sercem, lecz głową i raczej przechodzący obojętnie wobec utartych sloganów o ojczyźnie. Ich racjonalny stosunek do Ojczyzny zdominował dotychczasowe pojęcia fatalistyczne, umocnił ducha narodowego i odsunął krzykliwą fasadowość na plan końcowy. Ludzie ci w najlepszym tego słowa znaczeniu są nowoczesnymi patriotami i zarazem takimi europejczykami. Droga do Ojczyzny mierza nie ilością krzyży lecz pomników sławy. Tę emigrację uważam za najzdrowszy rdzeń Polonii.

Oczywiście ta droga wymaga wielkiego wysiłku i tu wyłania się problem stosunku do pozostałej reszty braci Polaków. Zanim o tej reszcie powiem, chciałem podkreślić, wbrew Pani zdaniu, że ze strony starszej emigracji uczyniono bardzo dużo aby emigracji najmłodszej przyjść z pomocą. Wylizywanie tej pomocy zajęłoby wiele miejsca i wspomnę jedynie o jej przejawach w rejonie Stuttgartu.

Byliśmy i na czas i właściwie zorganizowani. Zgrupowaliśmy wokół siebie ludzi mogących udzielić tejże pomocy i to zarówno prawnej, materialnej jak i doraźnej w postaci pełnego wyżywienia i zakwaterowania w hotelu dla tych, którzy postanowili "przeczekać" okres zamachu w PRL. Udało nam się to zorganizować dzięki naszym wpływom niemieckim przyjaciółom, europejczykom z prawdziwego zdarzenia. Setki dziękczynnych listów z Polski świadczy o naszej jedności i woli działania w polskiej sprawie. Wbrew znanym trudnościom, dla większości zorganizowano możliwość zarobkowania, co niejednokrotnie połączone było z "wyższą akrobacją" w postępowaniu z urzędami. Szczególnie zatroszczone się o tych, którzy w kraju posiadali dzieci i rodziny.

Szanse stworzyliśmy każdemu równe lecz sposób sięgania po nie był zasadniczo różnicowany.

razem jak i czasach poprzednich.

Ci, którzy uważają się za emigrację, poczynili już znaczne postępy w aklimatyzacji, zaś pozostali, przygodowi wycieczkowicze, zabrnęli już też dosyć nisko i z natury rzeczy partnerami emigracji być nie mogą. Oni też nie uważają się za emigrację, są pretensjonalni i krzykliwi, mają patent na polskość i za dewizę życiową cwaniactwo. To cwaniactwo właśnie, balansujące między kodeksami moralnym i karnym, wyróżnia ich zasadniczo od emigracji. Przytoczone przez Panią przykłady działalności kryminalnej są kroplą w morzu w stosunku do znanego nam repertuaru działalności tych cwaniaków. Stąd też wynika zamrożenie stosunków z nimi i pozostawienie ich samym sobie. Oczywiście jest to niewielki margines ludzi, który w krótkim czasie "uszcześliwi" emigracyjną polonię innych krajów lub też wrakami samochodów powróci do Polski.

Zastanowienia godne jest stanowisko kilku duchownych najmłodszej generacji i emigracji z Polski, którzy w kwestii narodowościowej zajmują identyczne z cwaniakami stanowisko, odmawiające prawa do polskości emigracji starej i średniej. W tej mierze głosy te pokrywają się z opinią warszawskiego ZBOWID-u. Ten mariaż propagandowy wstrząsa na samą myśl.

Nie całkowicie rozumiem, domyślam się chyba trafnie, że poprzez "miłość ojczyzny" sadaje sobie Pani trud odgrzebywania kamienia mądrości i lekarstwa na jednoś Polaków na emigracji. Miłość wiele ma imion ale Pani zaleca tę romantyczną. Na Pani też na Zachodzie wielu wyznawców, latarników, o jakich nawet Sienkiewiczowi się nie śniło. Prawie wyłącznie spośród emigracji wojennej. Z nam wielu z nich i zachowałem o nich najmiłsze wspomnienia. Ale nie podzielałam ich zdania, gdyż jestem pragmatykiem. Są gotowi pójść na śmierć za Polskę ale to tylko i wyłącznie. Oddać życie za Ojczyznę! A nam przecież potrzeba nie zmarłych bohaterów, nie poddanych losowi, lecz takich, którzy wyzywają i zmuszają go być posłusznym. Z takiego oddania Polsce czerpią korzyści jedynie jej obecni mocodawcy, natomiast kilkakrotnie zadrzeli już oni przed pierśią gminu. tego nam potrzeba. Właściciele obecnej Polski mają swoiste brunatno-czerwone metody postępowania i nie rozumieją romantyzmu. Z nimi rozmawiać należy adekwatnym językiem i takóŜ postępować. W tej kwestii nie mam wątpliwości, emigracja polska jest już dawno zjednoczona. Nie nazywałbym wszystkich Polaków przebywających na Zachodzie emigracją, a to ułatwiłoby przejrzystość zagdnienia pod wieloma względami.

Dla uzupełnienia jeszcze tegoż podziału Polaków na emigracji, chciałbym wyrazić opinię co do tej części rodaków, którzy świadomie i szczerze powiadają, że prześladowani w PRL nie byli a więc zamykają się sami w przedziale dla pozostałych opatrzo-nych niezbyt trafnie tytułem emigracji ekonomicznej. Ja się z tym tytułem nie zgadzam i do wniosku tego doszedłem po latach kontaktów i rozmów z tymi ludźmi. Oni nie byli prześladowani być może z tego powodu, że w danym momencie partia nie doszła jeszcze do wniosku, że z tym "elementem" trzeba walczyć i była zajęta zwalczaniem innego "elementu". Bali się głośno krzyczeć, że ich stopa życiowa nie pozwala im i ich dzieciom zagwarantować minimum egzystencji, po prostu się bali skonfrontować z systemem opartym na strachu i przemocy, aby nie przyspieszyć swego miejsca w kolejce do diabła.

Ponadto nieuświadomieni w największej wiedzy jaką daje nam marksizm-leninizm, nie wiedzieli, że w PRL rządzą prawa ekonomii politycznej, z wyraźnym priorytetem polityki nad ekonomią. Weszli więc do przedziału "ekonomicznego". Nam natomiast, wpychać ich tam na siłę nie wolno ani ich beznadziej życia w PRL w jakiś sposób obecnie ignorować.

Z głębokim szacunkiem:
Właściciel 1/35-milionowej części PRL

/Wiesław Jurkiewicz/

JAK ZROBIĆ "SZMAL" NA AZYLANTACH

Polskie rodziny opuszczają obóz dla uchodźców.

Berlińska gazeta "Tageszeitung", o której mówi się, że jest organem partii "Alternative Liste" przedstawiła we własnym reportażu z dn. 19.04.82 r., w jaki sposób cwaniacy bez skrupułów bogacą się na azylantach.

Właścicielka stadniny koni niedaleko od Lüneburga w miejscowości Harp zrobiła plażę, przebudowała więc budynki na "dom wypoczynkowy", lecz zamiast wczasowiczów zaczęła od 26.11.81 r. kwaterować uchodźców, przeważnie Polaków i Afgańczyków. W okresie ferii otrzymywała pani Werkmeister aż DM 25,- za osobę /co najmniej tyle mogłaby pobierać od ewentualnych wczasowiczów/, a w inne dni tylko DM 16,-. W pomieszczeniach przeznaczonych na dwie osoby lokowała nawet pięcioosobowe rodziny. Przypływ gotówki zapewniał jej również własny sklep, bowiem p. Werkmeister zabraniała azylantom robienia zakupów w mieście, chyba że pod kontrolą oddelegowanego do tego celu "opiekuna", który decydował o tym, jakie artykuły uchodźcy kupować mogą, a jakich im nie wolno. "Szmal" przynosiło również wyłączenie prądu od godz. 14.00 do 18.00 i od godz. 20.00 do 6.00. "Jako goście, nie mają uchodźcy żadnych praw", tym bardziej na gotowanie po godz. 20.00 - twierdzi p. Werkmeister. A jeżeli ktoś nie wróciła na noc, to znaczy, że nie mieszka w domu "wczasowym". Właścicielka, nazwijmy rzecz po imieniu, "obozu" sprawdzała więc co rano obecność gości w... łóżkach. Piękny wilczur oraz dwóch drabów, zatrudnionych, w charakterze stróżów, umiało dodać respektu zarządzeniom p. Werkmeister. Do rękoczynów nie doszło, goście "obozu" czuli się jednak zagrożeni.

Swoich "podopiecznych" oskarżyła p. Werkmeister, że pracują "na czarno" u proboszcza, któremu w podziękowaniu za troskę i różnego rodzaju pomoc kilku azylantów doprowadziło parafialny, a nie prywatny ogród do porządku.

W liście protestacyjnym zwrócili się uchodźcy do szefa rządu Dolnej Saksonii, polityka CDU Albrechta oraz do innych polityków o pomoc. Niektórzy z uchodźców zdecydowali się nawet na wspólny strajk głodowy. Sprawa nabrała rozgłosu. Do Harpe zjechali się

lokalni politycy, przede wszystkim przedstawiciele "zielonych". Stan zdrowia niektórych uchodźców był katastrofalny; stwierdzono u wielu załamania psychiczne, a nawet zagrożenie życia. Wiele rodzin niemieckich natychmiast przyjęło tych, którzy zdecydowali się na opuszczenie "obozu" p. Werkmeister. Politycy próbują jak najszybciej rozwiązać problem. Tymczasem azylantom odmówiono jednak pomocy socjalnej. Wszyscy, którzy pomagają uchodźcom obiecują jednak wyjaśnienie skandalu oraz uregulowanie sytuacji azylantów. /ked/

ELEGIA GRUDNIOWA

Więc zabrali Ci przyjaciół tak po prostu w środku nocy
Którą sam przeżyłeś jakoś w osobowym śpiąc pociągu
W nagim świecie mknął do miasta, jakiś osobowy pociąg
Dowiedziałeś się: przyjaciół zabierali w środku nocy

A więc znowu nie wrócimy na czas jakiś do mieszkania
A więc znowu, to już było, czy znów musi być tak samo?
Za trzy dni zabijają ludzi, wczoraj wzięli Ci przyjaciół
Puste okna naszych mieszkań, tajniak w bramie, fiat przed bramą

Za trzy dni zabijają ludzi, tak po prostu przed kopalnią
Mundurowa kukła powie, że zginęli znowu ludzie
Przecież to już chyba było, czy wciąż musi być tak samo
O tym, że zabili ludzi, będą znowu mówić: GRUDZIEN

Szkoda, że się znowu skończy tak jak w wierszu przyjaciele
Szkoda, widać tak być musi, krew w ubranie ludzi wsiąknie
Więc te same znów napisy na papierze i kamieniu
Więc znów musi ktoś umierać by ktoś inny żyć mógł godnie

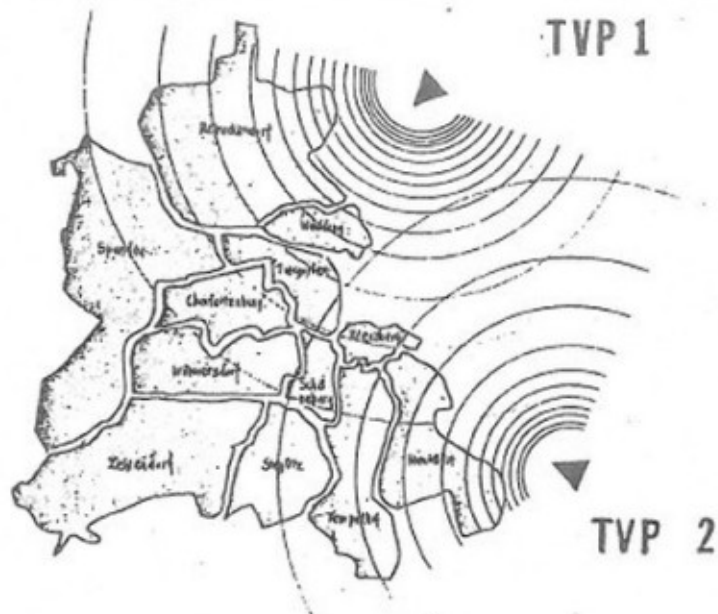
Czy znów ludzie będą patrzeć w szklany ekran szklanym wzrokiem
Szkoda, że się tak skończyło przecież mogło być inaczej
Czy powieszą na latarniach, czy potrafią wam wybaczyć
Czy poprostu w szklany ekran szklanym wzrokiem będą patrzeć

Jan Kelus

JAK ODBIERAĆ TVP

W numerze 9 dwutygodnika "Zitty" zamieszczono wykaz programów telewizyjnych, które można odbierać w Berlinie. Jest ich aż 20, zaczynając od ARD, ZDF i SFB /zachodniemieckie/, AFN/amerykański/, TF /francuski/, programy lokalne NRD i kończąc na programie radzieckim i programach polskich. Poniżej zamieszczamy mapkę która przedstawia możliwy zasięg Telewizji Polskiej. Programy TVP można odbierać jedynie przy pomocy specjalnej anteny umieszczonej na dachu. Siła sygnałów nie jest zbyt duża, dlatego też najlepiej odbierać można programy polskie na wschodzie i północy miasta. Im wyższa antena, tym lepszy odbiór. Najlepiej umieszczać anteny na wieżowcach, które jednak jak inne przeszkody /wieże transformatorowe, dźwigi, itp./ mogą zakłócać lub całkowicie unieemożliwiać odbiór.

Kto z Polaków zmagstrował już własną antenę i odbiera TVP? Czy może się podzielić z nami swoimi doświadczeniami? Chętnie o tym napiszemy w "Biuletynie" i ewentualnie sami zainstalujemy taką antenę w naszym nowym pomieszczeniu redakcyjnym. /ked/



POLSKIE DROGI

Rok temu, w kwietniu oficjalne władze PRL rozluźniły nieco restrykcje paszportowe, co znacznie zwiększyło ilość wyjazdów na Zachód. Jednoczesne zaostrzenie przepisów administracyjnych i celnych związanych z wyjazdami do krajów, z którymi PRL utrzymuje tzw. "przyjazne i braterskie" stosunki uczyniło łatwiejszym wyjazd do Wiednia niż np. do Wschodniego Berlina czy Pragi. Stale pogarszające się warunki bytowe, a także krające w kraju opowieści o możliwości dalszej emigracji działały dopingująco na wielu, przeważnie młodych ludzi, aby skorzystał z okazji. Kraje z którymi PRL posiadała /lub jeszcze posiada/ umowy o bezwizowym ruchu turystycznym tj. Austria, Szwecja oraz Berlin, gdzie specyficzne warunki tego miasta umożliwiają wjazd bez zachodniemieckiej wizy, były głównymi punktami docelowymi Polaków. Do listopada 1981 kiedy to Austria wprowadziła obowiązek posiadania wiz, w obozie w Treiskirchen pod Wiedniem meldowało się dziennie nawet do 300 Polaków. Przybyłych do Austrii do czasu ogłoszenia stanu wojennego szacuje się na ok. 33000 z czego ok. 80% stara się o dalszą emigrację. W Berlinie liczba oczekujących na wizy emigracyjne jest na pewno znacznie mniejsza. Każdy z krajów przyjmujących większe ilości polskich uchodźców, tj. Australia, Stany Zjednoczone, Kanada i częściowo Republika Południowej Afryki prowadzi własną politykę wobec nowych przybyszów. Przepisy imigracyjne każdego z tych krajów są bardzo surowe i według posiadanych przeze mnie informacji tylko ok. 30% wniosków wizowych jest rozpatrywanych pozytywnie. Przykładowo do Kanady w ubiegłym roku przybyło ok. 6000 Polaków /z czego ok. 4000 w ramach rządowego programu pomocy uchodźcom/, Australia przyjęła także ok. 6000 osób. Program pomocy uchodźcom rządu Stanów Zjednoczonych na 1981 rok przewidywał przyjęcie ogólnej liczby 9000 osób z całej Europy Wschodniej w tym ok. 5000 Polaków. Procedura imigracyjna Stanów Zjednoczonych nie zezwala na bezpośrednie złożenie wniosku w konsulacie, wymagane jest przy tym pośrednictwo jednej z kilku istniejących w tym celu agencji. Republika Południowej Afryki, która do tej pory prawie w ogóle nie przyjmowała uchodźców z krajów tzw. demokracji ludowej zrobiła dla Polaków wyjątek i zdecydowała się przyjąć kilkaset osób. Główną przeszkodą przy udzielaniu wiz większej ilości imigrantów polskiego pochodzenia są niewystarczające fundusze przeznaczane na programy pomocy. Wynika to chyba z tego, że jedną z najważniejszych obecnie preferencji jest fakt posiadania gwaranta /sponsora/ w postaci rodziny, znajomych lub organizacji. W ciągu ubiegłego roku do Kanady na podstawie gwarancji organizacji polonijnych wjechało ok. 300 osób. Jak do tej pory jedynie Australia uczyniła konkretne kroki w celu zwiększenia ilości polskich imigrantów. Jest to dużą zasługą tamtejszej Rady Naczelnej Polskich Organizacji. Masowy exodus Polaków w ciągu 1981 roku był największym tego typu zjawiskiem od czasu zakończenia ostatniej wojny. Minie jeszcze sporo czasu zanim ukażą się opracowania na temat wielkości i społecznego rodowodu najnowszej emigracji. Wszędzie tam gdzie trafiają ci ludzie, znający najlepiej PRL-owską rzeczywistość początku lat osiemdziesiątych, staną się oni potencjalnymi propagatorami POLSKIEJ SPRAWY. Od nich i ich pracy wśród społeczeństw, w których się znajdują, zależy także dalszy los ruchu zapoczątkowanego w Gdańsku w Sierpniu 1980. Powyższy szkic traktuję jako punkt wyjścia do szerszej wymiany informacji i doświadczeń na temat losów najnowszej emigracji polskiej.

LISTA INTERNOWANYCH

- Irodziek Adam, obóz Białołęka
 Irodzik Janusz, obóz Białołęka
 Iryteczyński Jerzy, ob. Białołęka
 Juka Andrzej, Warszawa
 Julewicz Zdzisław, ob. Białołęka
 Jużawa Jerzy, ob. Białołęka
 Junikowski Andrzej, PKS Tczew,
 ob. Strzebielinek
 Jurzyński Mieczysław
 Korika Marek, ob. Białołęka
 Kos Jan, PLO, ob. Strzebielinek
 cela nr. 36
 Kosakowski Marek, ob. Białołęka
 Kosciński/Kosiński/ Marek, Warszawa
 Koszczyński Tadeusz, ob. Białołęka
 Kościanek Tadeusz, ob. Białołęka
 Kościński Eugeniusz, ob. Białołęka
 Kosiński Janusz, ob. Białołęka
 Kotłęga W., Ryki
 Kowal, Grabów
 Kowalczyk Stanisław, Lubelskie
 Przedś. Budowlane
 Kowalewski Leon, ob. Strzebielinek
 Kowalska-Dunin Kinga,
 Kowalski Mieczysław,
 Kozakiewicz Piotr, ob. Białołęka
 Koziałek Jan, Stocznia Lenina,
 ob. Strzebielinek, cela nr. 30
 Kozicki Zygmunt, poligrafia, Lublin
 Krache Władysław, ob. Białołęka
 Kracher Wiesław, ob. Białołęka
 Krasko, ob. Strzebielinek
 Kriżyński Andrzej, ob. Białołęka
 Krupiński,
 Kruza Tadeusz, POLMO Tczew,
 ob. Strzebielinek
 Krzeziński Andrzej, Sezamor Słupsk,
 ob. Strzebielinek, cela nr. 28
 Krzycka Anna, dr SGGW
 Krzyżewski Janusz, ob. Białołęka
 Kubasik,
 Kubiak Dorota, Leszno
 Kubiak Jacek, Poznań, ul. Powstańców 3/6
 Uniwersytet A. Mickiewicza
 Kubiak Julian, Wlkp. Fabr. Masz.
 Oborniki
 Kuczata Zygmunt, Stocznia Lenina,
 ob. Strzebielinek
 Kuczynski Marian, ob. Jaworzno
 Kujan Jerzy,
 Kukuła Mieczysław, Toruń, członek KK,
 ob. Strzebielinek, cela nr. 35
 Kulerski Marek, ob. Białołęka
 Kulig Roman, ZR Słupsk, ob. Strzebiel.
 Kunicki-Goldfinger Władysław,
 ob. Białołęka
 Kupsik Jerzy, Przeźmierowo, ul. Leśna 9
 Kurnak Maciej, ob. Białołęka
 Kuroczyński Lech,
 Kurzewski Stanisław, ob. Białołęka
 Kusik Zbigniew,
 Kuszbanek, POLMO Gniezno
 Kwieciński Marian, Jelenia Góra,
 czł. KK, ob. Strzebielinek, cela 35
 Lasoń Zeñon, Pomorzanka Słupsk,
 ob. Strzebielinek, cela nr. 35
 Laski Krzysztof, ob. Białołęka
 Lawicza Anatol, ob. Białołęka
 Lawina Antoni, ob. Białołęka
 Lazdin Janusz, Słupsk, ob. Strze-
 bielinek, cela nr. 35
 Lemański Krzysztof, ZMR Gdańsk
 Libich Józef, Lębork, ob. Strze-
 bielinek, cela nr. 28
 Lipiec Wiesław, Lublin
 Łapiński Witalis, Kraśnik
 Łapiński Zdzisław, historyk liter.,
 dr IBL PAN
 Łasak Teodor, KZ Swidnik
 Łaski Eugeniusz, ob. Białołęka
 Zawiecki, ob. Strzebielinek
 Łojek Jan, ob. Białołęka
 Łomoć Józef, Spół. Inw. Kraśnik
 Łoziński,
 Łuciński Tomasz, ob. Białołęka
 Łucki Tadeusz, Lębork, ZR Gdańsk,
 ob. Strzebielinek, cela nr. 35
 Łukaszewski D.,
 Łukomski Jerzy,
 Łupacewicz Krzysztof, ob. Białołęka
 Madajski Maciej, FSO, ob. Białołęka
 Majcherek Wojciech, ob. Białołęka
 Majewski Janusz, Wrocław, inter.
 w nocy z 12/13 grudnia
 Majewski Janusz, Ustka, ZR Słupsk,
 ob. Strzebielinek, cela nr 27
 Malińska Anna, ob. Gdańsk na Kurkowie
 Masiak Bogdan, Zakł. Azot. Puławy
 Matusik Antoni, "Ruch", ob. Białołęka
 Matuszkiewicz Antoni, Swidnica,
 ob. Strzebielinek, cela nr 35
 Matyas Eugeniusz, Leszno
 Mazurek Janusz, UMCS Lublin
 Mazurek Marek, ob. Białołęka
 Mąsior Michał, Rybnik, członek KK,
 ob. Strzebielinek, cela nr 30
 Meńkowski Wojciech, ob. Białołęka
 Michalik G.,
 Michalski Leszek, ob. Białołęka
 Miecznikowski Marek, ob. Białołęka
 Mielnicki Eugeniusz, MPWiK,
 ob. Białołęka
 Mierznikowski Janusz, ob. Białołęka
 Miecznikowski Marek, PKS,
 ob. Białołęka
 Mikas Marek, PAN
 Mikołajczyk Jacek,
 Misztal Roman, ob. Białołęka

Hiształ Roman, ob. Białoleka
Hoczuk Piotr,
Hojek Andrzej, ob. Białoleka
Holasz Wiesław, Ursus, ob. Białoleka
Horek Andrzej, ob. Białoleka
Korgiewicz Emil, ob. Białoleka
Morowski Bogusław, ob. Białoleka
Moszczyński Krzysztof, ob. Białoleka
Mozga Bojdan, ob. Białoleka
Hrowicz Ludwika, SGOW
Hrozek, POLMO, ob. Strzebielinek,
cela nr 35
Hularz, Wrocław
Husiakiewicz Zbigniew,
Husiak Andrzej,
Hykowski Zbigniew, NZS, ob. Białoleka
Hystkowski Jan, TV USA NBC, obóz
Strzebielinek, cela nr 35
Hutnik Halina, Kraków, AGH
Nowak Stanisław, Poznań, ul. 23 Lutego
nr 29/23
Nowak Tadeusz, UAM - student
Nowaczyński Jacek,
Nowiński Lech, ob. Białoleka
Oledysowicz Ryszard, ob. Białoleka
Olkiewicz R., Zarząd Portu Gdynia,
ob. Strzebielinek
Onopiuk Aleksy, ob. Białoleka
Ostrowski Krzysztof, ob. Białoleka
Ostrzycki Krzysztof, ob. Białoleka
Pacyński Edmund, Alka Słupsk, obóz
Strzebielinek, cela nr 34
Paluszkiwicz Krzysztof, ob. Białoleka
Pałuszyński Z., Lublin
Pańko, ob. Jaworze k. Drawska
Parchowski Marcin, MKZ, ob. Białoleka
Parniewski Antoni, Słupsk, obóz
Strzebielinek, cela nr 34
Pasterbiak, Lub. Chłodn. Skład.
Patyna Józef, przew. KK reg. Śląsko-
Dąbrowsk., ob. Strzebielinek, cela 27
Pawlak Bogdan, ob. Białoleka
Pawlicki Andrzej,
Pawłowski Bolesław,
Pawlik Piotr, student, UJ Kraków
Pelowicz R., ob. Białoleka
Pelowski Michał, Solid. Roln. Indyw.
ob. Strzebielinek, cela nr 34
Perkowski Czesław, PKP, ob. Białoleka
Perski Grzegorz, Poznań, ul. Jackowskie-
go 17/12, ZR
Pęk Edmund, Fabr. Łożysk Tocz., Kraśnik
Piaweczny Leszek, GUTM, ob. Białoleka
Piasecki Zbigniew,
Piątek Marian,
Piecha Jerzy,
Piecuch Aleksander, Kraków, AGH
Pieńkowski Roman, Gdańsk
Piesiak Andrzej, Jelenia Góra, czł. KK,
ob. Strzebielinek, cela nr 35
Pietkiewicz Antoni, członek KK,
ob. Strzebielinek
Pietnicki, Poznań, ul. Nad Potokiem 33
przew. ZR
Pietrucha Tadeusz, PLO, ob. Strzeb.
Pigleński Bogdan,
Pignowski, Warszawa
Pilachowski Zbigniew, BIPS, obóz
Strzebielinek, cela nr 33
Pilch Krzysztof, Kraków, AGH - student
Piotrowicz Henryk, stocz. Ustka,
ob. Strzebielinek, cela nr 35
Piotrowski Józef, PKP
Pisarski Artur, ZR Gdańsk, obóz
Strzebielinek, cela nr 33
Sadko Jerzy, ZR Słupsk, obóz
Strzebielinek, cela nr 34
Samsonowicz Jan, ZR Gdańsk
Sibiliński W., TEWA, ob. Białoleka
Sidor R., Lublin
Siwczak Tomasz, Reg. Włkp.
Siwek, Kraków, UJ, student
Składowski Andrzej, ZR Gdańsk,
ob. Strzebielinek, cela nr 33
Skański, ob. Strzebielinek
Skolniewicz Zbigniew, ob. Białoleka
Skoluda, Reg. Włkp.
Skórczynski Piotr, UW, ob. Białoleka
Skórczyński Jan, OBS, ob. Białoleka
Skrzyniarz, prawd. z Lublina lub
z Zakł. Azot. Puławy
Stachnik Tadeusz, Reg. Mazowsze,
ob. Białoleka
Stachowski Jacek, Poznań, osiedle
Oświecenia 76/4; Zakł. Cegielskiego
Stawicki Mariusz, POLMO Tczew,
ob. Strzebielinek, cela nr 12
Strakacz Stanisław, ob. Białoleka
Stanicki Andrzej, ob. Białoleka
Staniewski Edward, ob. Białoleka
Starczewski Stefan, Warszawa, OBS,
ob. Białoleka
Starewicz, Warszawa, IBL PAN
Stec Dorota, Kraków, UJ, 12/13.12.8
Stobiecki Leon, KZ Stocznia Maryn.
Wojen., ob. Strzebielinek, cela 33
Stojak Władysław, ZR Słupsk,
ob. Strzebielinek, cela nr 34
Strachalski Krzysztof, Warszawa
Strepikowski Marian, Słupsk
Stroiński Andrzej, Poznań, ul.
Owsiana 21/6, Akad. Roln.
Strusiński Lech, ob. Białoleka
Stuliniński Jerzy, Bydgoszcz,
ob. Strzebielinek, cela nr 35
Szczepański Andrzej, Kraków, AGH
Szczepański Jan Józef, Kraków
Szczepański Franciszek, ZR, obóz
Strzebielinek
Szeremietiew Iza, Leszno
Szlagowski Roman, POLMO Tczew,
ob. Strzebielinek
Szlendak Jarosław, student I rok
fizyki UMCS Lublin
Szopiński Jerzy, Poznań, ul. Gajowa 3
Swierz Łukasz, Kraków, ul. Kremero-
wska, student polonistyki

Tabor Henryk, Lębork, ZR Gdańsk
 Targos Marian, Krańnik
 Tatar Józef, ZR Gdańsk, obóz
 Strzebielinek
 Tęcza Bolesław, Mennica, obóz
 Białoięka
 Tokarczuk Antoni, Prez. KK Bydgoszcz
 ob. Strzebielinek, cela nr 27
 Topiński Piotr, Warszawa, dr PAN
 ul. Włociańska
 Turczyn Józef, Ursus, ob. Białoięka
 Tysza Andrzej, Warszawa, dr hab.
 socj., ul. Zabłocińska 6/43



ROZDZIOBIĄ NAS KRUKI?
WRONY?

5,5 ROKU DLA UWE TRIESCHMANN !

Jak już informowaliśmy w naszych poprzednich biuletynach w styczniu bieżącego roku w czasie pobytu w Karl-Marx-Stad /NRD/ został aresztowany Uwe Trieschmann, student medycyny z Kolonii. Uwe Trieschmann organizował akcje protestacyjne przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce i akcje solidarności z niezależnym ruchem studenckim w Polsce. Został on oskarżony o kontakt z grupami opozycyjnymi działającymi w ramach tzw. "Friedensbewegung" /Ruch na rzecz pokoju - także w NRD/. Po tajnym procesie otrzymał wyrok 5,5 roku więzienia.

SPROSTOWANIE

Mam nadzieję, że nie dojdzie do "sprzysiężenia" naszych Czytelników przeciwko nam za błędy, tym razem nie tylko drukarskie, w ostatnim wydaniu naszego "Biuletynu". Liczę również na to, że nie nastąpi "zahamowanie" popytu na nasz dwutygodnik, który ciągle znajduje nowych nabywców. Choć właściwie ciągle "się rozwijamy", miałem prawię ochotę do popełnienia "samobójstwa", po dokładniejszym obejrzeniu figlów, jakie spłatał nam "chochlik" drukarski, i muszę dodać, korektorski.

Zamiast jednak prób "samobójstwa" wybuchnąłem śmiechem, kiedy przeczytałem na str. 34, że to nie portret Jaruzelskiego nadaje się do powieszenia na ścianie, lecz "program odnowy" z niemal "zmysłowymi ustami". Śmiech spotęgował się, kiedy okazało się, że w PRL-u odzież należy "dupować" a nie kupować, str.13. Hówiąc o wywiadzie Wałęsy dla agencji Gamma, który omawiamy za francuskim "Le Monde", /częściowy przedruk za czasopismem V.S.D./, podajemy, że V.S.D. i "Paris Match" wywiadu Wałęsy nie drukują. "Paris Match" z dn. 9.04.82 rzeczywiście wywiadu nie drukuje. Drukuję ten wywiad V.S.D., skąd zresztą czerpie swoje wiadomości "Le Monde". Jednym słowem powstał w naszej informacji galimatias. Tymczasem otrzymaliśmy pełny tekst wywiadu Wałęsy z Francji tzn. czasopismo V.S.D. Wg niektórych kolegów z Francji wywiad ten, aczkolwiek interesujący nie pochodzi od Wałęsy, dlatego też rezygnujemy z prezentowania go naszym Czytelnikom.

Oprócz tego brakuje w numerze 7 wielu przecinków, jest za dużo kropek itd. itp. Poprawną pisownię słów "zahamowanie, zapobieżenie i samobójstwo" znamy od czasów szkoły podstawowej. "Chochlik" jednak nie wiedział. Za wszystkie potknięcia jak najserdeczniej przepraszamy naszych czytelników. Mamy nadzieję, że tym razem, tak jak w numerach 5 i 6 uniknęliśmy pomyłek.

Edward Kłoczek

W jaki sposób można otrzymać "Biuletyn Informacyjny" ?

Z powodu różnego rodzaju trudności technicznych i finansowych nie jesteśmy jak dotąd w stanie zaproponować naszym Czytelnikom prenumeraty "Biuletynu". Otrzymywać można jednak nasze czasopismo pocztą. Wystarczy złożyć zamówienie /kartka pocztowa/ na adres:

Włodzimierz Nechamkis
Kulmerstr. 18
1000 Berlin 30

Cena pojedynczego egzemplarza DM 2,- plus koszty przesyłki np. do RFN i krajów EWG DM 0,60. Należność należy wpłacać na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr 1220012382
BLZ 100 500 00
Hasło " Biuletyn "

"Biuletyn Informacyjny" jest także do nabycia w:

Stodieck's

Deutscher Buch- & Galerien
10117 Berlin - Str. 39
Telefon 5 411040

Zebrańie Komitetu Obrony "Solidarności" /KOS/ odbędzie się w środę 5.05.82 o godz. 18.00 w lokalu Selbsthilfeverein ehemaliger DDR Bürger, Stromstrasse 38 /II podwórko/, 1000 Berlin 21

V.i.d.S.P. Włodzimierz Nechamkis, Kulmerstr. 18, 1000 Berlin 30

Redakcja: Kajtek, Kalech, Edward Klimczak, Andrzej L., Joanna M., Włodzimierz Nechamkis, Jerzy Piórkowski, Ramirez, Leszek Woźniak, projekt okładki i współpraca graficzna - Magda S.

/Nawet podpisane materiały niekoniecznie oddają poglądy redakcji./

Numer konta: Sparkasse der Stadt Berlin West
122 001 238 2 BLZ 100 500 00, dopisek "Biuletyn"